

## 80. rocznica Powstania Warszawskiego

czytaj od str. 20



Foto. Ewa Faryaszewska

## 100 lat temu powołano KOP

czytaj od str. 30



Foto. NAC



## Edukacja



**ILONA GOSIEWSKA,**  
PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO  
STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN

Uczestnicy przebywali w trzech miastach: Wrocławiu, Krakowie i Warszawie, gdzie realizowali program. Każdy z projektów miał na celu przede wszystkim wzmocnić znajomość języka polskiego, i temu służyły różne warsztaty i ćwiczenia. Ważne też jest wzmocnianie tożsamości narodowej w grupie

Trzeci kwartał 2024 roku to ważny czas dla Stowarzyszenia Odra-Niemen. W tym okresie zrealizowaliśmy trzy duże dotacyjne projekty edukacyjne dla polskich uczniów z Litwy, z różnych rejonów, oraz dla uczniów z Ukrainy. W rejonie sołecznickim odbyły się półkolonie dla uczniów polskich szkół z Sołecz, Jaszun i Ejszyszek. Do Lublina przyjechała grupa uczniów i nauczycieli z północnej Litwy, a na Ukrainie, w Zamościu, przebywała grupa ze Lwowa. To były spotkania w czasie wakacyjnym. We wrześniu został zrealizowany duży i trudny logistycznie projekt pn. „Język polski? Jak najbardziej!”. Do Polski przyjechała grupa uczniów i pedagogów z dwóch szkół: Gimnazjum im. św. Urszuli Ledóchowskiej w Czarnym Borze oraz Gimnazjum im. M. Balińskiego w Jaszunach.

polskich uczniów z Litwy czy Ukrainy. Jak zawsze Stowarzyszenie Odra-Niemen propaguje edukację historyczną, poznanie miejsc pamięci czy spotkania ze świadkami historii. Dodatkowo realizowaliśmy zadanie własne, czyli obóz na Litwie dla młodych wolontariuszy z Dolnego Śląska i Tarnowa. Grupa pięknie porządkowała polski cmentarz w Trokach, poznając przy okazji historię Polaków tam mieszkających. Równolegle odbywały się spotkania edukacyjne w siedzibie Stowarzyszenia Odra-Niemen, spotkania z powstańcami warszawskimi.

W sumie w okresie od połowy lipca do połowy września objęliśmy wsparciem edukacyjnym 250 uczniów z Litwy, Ukrainy i Polski. To była ogromna kumulacja wydarzeń, ale projekty udały się wyśmienicie. Zadania były bardzo ważne, z praktycznym pilotażowym warsztatem wzmocniania języka polskiego. Zdobyliśmy kolejne duże doświadczenie w tym obszarze i chcemy je wykorzystać, włączając na stałe zrealizowane programy do oferty edukacyjnej Stowarzyszenia Odra-Niemen. Bo przecież młodzież to nasza przyszłość.

## Rok okrągłych rocznic



**EUGENIUSZ GOSIEWSKI**

Alte trzeba również zwrócić uwagę, że rok 2024 jest zapewne ostatnim z okrągłą rocznicą, podczas której możemy świętować pamięć o wydarzeniu wraz z jego żyjącymi uczestnikami. Podczas obchodów rocznicy bitwy pod Monte Cassino zauważyłem, jak mało weteranów bitwy wzięło

Rok 2024 jest rokiem wielu okrągłych rocznic. To przecież 85. rocznica rozpoczęcia II wojny światowej i napaści sowieckiej na Polskę. Ale również 80. rocznica wielu ważnych wydarzeń w polskiej historii, które miały miejsce w roku 1944, począwszy od bitwy pod Monte Cassino, przez operację Ostra Brama, a skończywszy na powstaniu warszawskim. Zatem jest ten rok ważny dla nas w kontekście analizy istotnych wydarzeń w historii współczesnej.

udział w uroczystościach. Przecież to 80. rocznica, a więc uczestnicy bitwy mają dziś około 100 lat. To naturalne, że zostało ich już niewielu. Podczas 85. rocznicy zapewne nie będzie już z nami żadnego z nich. Zatem tegoroczna uroczystość była ostatnią, podczas której mogliśmy spotkać żyjących bohaterów tej bitwy.

Podobne myśli towarzyszyły mi podczas obchodów 80. rocznicy operacji Ostra Brama. Uroczystości, poprzedzone eks-humacjami szczątków żołnierzy Armii Krajowej poległych w bitwie pod Krawczunami, były dla mnie wyjątkowe. Myśli o bohaterstwie młodych ludzi, którzy poświęcili życie dla walki o wolną Polskę, ale również o wolne Wilno, towarzyszy refleksją, że przecież odchodzi ostatnie pokolenie żołnierzy wileńskiej i nowogrodzkiej Armii Krajowej, które prze-

lewalo krew za naszą wolność.

Podczas świętowania rocznicy wybuchu powstania warszawskiego dało się zauważyć sporo żyjących powstańców. Ale trzeba wziąć pod uwagę, że była to wyjątkowo liczna grupa. Ponadto w chwili wybuchu powstania jego uczestnicy byli bardzo młodzi. Dziś mają o kilka lat mniej od bohaterów innych ważnych wydarzeń sprzed 80 lat. Mimo to zastanawiam się, ile z nich spotkamy za pięć lat podczas uroczystych obchodów. Dlatego w chwili zadumy nad naszą niełatwą historią najnowszej zatrzymajmy się na moment przy tych wszystkich, którzy swe życie, zdrowie, młodość poświęcili dla celu ważniejszego – dla wolności umiłowanej Ojczyzny. Pomyślmy z wdzięcznością, bo dzięki nim mówimy dziś po polsku i mieszkamy w wolnej Polsce. Chwała Bohaterom!

## Żal tych wspaniałych, dzielnych ludzi



**BOLESŁAW BEZEG,**  
REDAKTOR NACZELNY

Pamiętam swoje 13, gdy wiele lat temu, jako uczeń ósmej klasy, pewnej nocy po raz pierwszy kończyłem lekturę „Kamieni na szaniec” Aleksandra Kamińskiego. Były to 13 żalu nad tragicznym losem nieco ode mnie starszych chłopaków, których życie zostało brutalnie przerwane u progu do-

Wśród tematów, którymi pragnęliśmy państwa zainteresować w bieżącym wydaniu kwartalnika „Ponad Granicami”, za ważny uznaliśmy temat Powstania Warszawskiego, którego 80. rocznicę w tym roku obchodziliśmy. Na rocznicowej fali warszawskie Towarzystwo Projektów Edukacyjnych wydało album „Bataliony Harcerskie w Powstaniu Warszawskim”, do którego miałem przyjemność napisać jeden z rozdziałów. Fragmentami tej pracy postanowiłem się podzielić z czytelnikami „Ponad Granicami”.

rosłości. Totalitarna atmosfera lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku sprzyjała młodzieńczej fascynacji Szarymi Szeregami, toteż zaraz później w moim pokoju pojawiły się „Zośka i Parasol”, „Kolumbowie. Rocznik 20”, „Pamiętniki Żołnierzy Bano Zośka”, a potem wiele innych. I lekturom tym towarzyszyło wiele łez. Najwięcej ich wylałem, czytając wspomnienia uczestników Powstania Warszawskiego opisujących ostatnie akordy walki.

Złóż mi bierze na generałów Okulickiego i Chruściela, którzy doprowadzili do wybuchu Powstania Warszawskiego, mimo dramatycznie niesprzyjających okoliczności. Nie zgadzam się natomiast na potępienie powstańców en bloc czy wyzywanie ich od „piromanów”, co ciągle zdarza się w historycznej publicystyce. Powstańcy warszawscy dali dowo-

dy najwyższej próby patriotyzmu, dzielności i determinacji. Nie można obciążać ich winą za okoliczności, w jakich wydano rozkaz do walki.

Podobno z wiekiem człowiek twardnieje. Nieprawda. Wiosną tego roku, pisząc swój rozdział o batalionie „Parasol”, znowu zrosiłem łzami kartki powstańczych pamiętników. Historyczna perspektywa daje syntetyczny obraz dziejowych wydarzeń i pozwala wyciągać ogólniejsze wnioski. Elitarnie, pozostające przez cały czas powstania siłą odwodową Komendy Głównej AK, rzucane nieustannie na najtrudniejsze odcinki walk, cztery harcerskie bataliony 1 sierpnia ruszyły do walki w składzie blisko dwóch tysięcy ludzi. W ostatnich dniach powstania na Czerniakowie ostatnich placówek broniło 40 osób. Statystyka jest ponura, ale opisy śmierci przyjaciół łamią serce.



Ministerstwo  
Spraw Zagranicznych



*Ponad  
Granicami*

**ODRA NIEMEN PONAD GRANICAMI.** Kwartalnik Stowarzyszenia Odra-Niemen  
Adres redakcji: ul. Żelazowicza 16/3, Wrocław 53-676. NIP: 897-16-78-921  
Kontakt z Redakcją: tel.: 0048 71 355 52 02, E-mail: [ponadgranicami@odraniemen.org](mailto:ponadgranicami@odraniemen.org)

„Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów”

„Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.”

**Redaktor naczelny:** Bolesław Bezeg, e-mail: [b.bezeg@odraniemen.org](mailto:b.bezeg@odraniemen.org)  
**Redaguje zespół.**  
**Wydawca:** Stowarzyszenie Odra-Niemen  
**Prezes:** Ilona Gosiewska, e-mail: [i.gosiewska@odraniemen.org](mailto:i.gosiewska@odraniemen.org)

**Skład:** Grzegorz Bieniecki, e-mail: [info@greatio.com](mailto:info@greatio.com)  
**Korekta:** Ewa Żabska  
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

# HISTORIA STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN, CZĘŚĆ III (2019-2024)

Ostatnia część opowieści o Stowarzyszeniu Odra-Niemen naznaczona jest tragicznymi światowymi zdarzeniami, a jednocześnie pokazuje olbrzymi wzrost naszej organizacji i wejście na kolejny szczebel rozwoju. W ciągu ostatnich pięciu lat bardzo dużo się działo. To przecież wybuch pandemii COVID-19, potem wojna na Ukrainie, a w tym czasie dostaliśmy nowe biura, które trzeba było zagospodarować i wypromować.

Zaczelśmy realizację dużych, kilkuletnich projektów adresowanych do Polonii i Polaków za granicą. Zdobywaliśmy doświadczenia w ważnym dla nas obszarze tzw. regrantingu, czyli zostaliśmy operatorem małych konkursów dla polskich i polonijnych organizacji, współtworzymy Federację Patriotyczną, wzmacniającą współpracę międzyśrodkową. Od 2020 roku rozpoczynamy kolejny duży projekt „Zdrowie Bohaterom”, związany z pobytami kombatantów, świadków historii w uzdrowiskach, a mazowiecki oddział SON rozwija i koordynuje „Obiady dla kombatantów”, jedno z większych krajowych zadań pomocowych w pandemii. Rozwijamy także niezwykle ważny obszar – budowę mediów społecznych. Wszystkie te wielkie zamierzenia odbywają się w codziennym cyklu stałych zadań centrali stowarzyszenia we Wrocławiu, współpracy z oddziałami SON, koordynacji akcji „Rodacy Bohaterom”. Niewątpliwie te ostatnie lata to olbrzymia aktywność całego środowiska Stowarzyszenia Odra-Niemen i zdecydowany rozwój.

## Pandemia COVID-19 i wojna na Ukrainie

W marcu 2020 roku wybuchła pandemia COVID-19 i cała Polska zamiera. Ustają działania instytucjonalne, a także te, które realizują organizacje pozarządowe. Nasze stowarzyszenie prowadzi przede wszystkim wolontariat, zadania dla środowisk kombatantów, czyli najstarszych



Pakiety zdrowotne dla kombatantów podczas pandemii COVID-19

seniorów, nagle uwięzionych w domach, często samotnych. Na początku pandemii byliśmy przeżeni niemożnością działania. Jednakże struktury SON w całym kraju, dobra współpraca z różnymi podmiotami w terenie, duża i aktywna grupa wolontariuszy sprawiły, że szybko odnaleźliśmy się w tym trudnym czasie. Włączyliśmy od razu zarządzanie online, które świetnie wspomaga współpracę do dzisiaj. Wdrożyliśmy wiele dużych projektów skierowanych do kombatantów, które nie tylko przyniosły ulgę weteranom, ich rodzinom, ale też – paradoksalnie – poszerzyły grupę beneficjentów do tej pory niezainteresowanych

współpracą z organizacjami pozarządowymi. Realizowaliśmy zadania jako nieliczni w czasie pandemii. Obiady dla kombatantów, wymyślone i koordynowane w całej Polsce przez mazowiecki SON, „Zdrowie Bohaterom” – stworzone we współpracy centrali SON we Wrocławiu i oddziału podlaskiego, działania rehabilitacyjne, bieżąca pomoc weteranom, dostarczanie paczek z żywnością i zwykły stały kontakt, realizowane przez wszystkie oddziały Stowarzyszenia Odra-Niemen, to działania, które wzmocniły, już i tak silne, relacje ze środowiskami kombatantckimi. Wiele tych zadań jest realizowanych po dziś dzień. Samych pobytów uzdrowiskowych dla kombatantów różnych formacji, w ramach akcji „Zdrowie Bohaterom”, naliczyliśmy już 18 turnusów. Mamy nadzieję na dalsze wsparcie tego ważnego zadania.

W 2022 roku wybuchła pełnoskalowa wojna u naszych wschodnich sąsiadów – Ukraina



Krystyna Fadejczuk, szefowa lwowskiego oddziału Stowarzyszenia Odra-Niemen we lwowskim magazynie darów przywiezionych z Polski





Polonijne działania Stowarzyszenia Odra-Niemen

została zaatakowana przez Rosję. Ledwo wszyscy podnieśli się po pandemii, a tu kolejny stan dla nas wszystkich nieznany. W tym przypadku, w przeciwieństwie do pandemii, wybuchła olbrzymia aktywność pomocowa osób i różnych podmiotów. Nasza organizacja nie od razu ruszyła do składania darów na granicy. Mamy doświadczenie w budowaniu wieloletniej pomocy, którą organizujemy od 15 lat pod hasłem „Rodacy Bohaterom” i w ramach której wozimy tonny darów i paczek pamięci na Kresy. Wiemy, że potrzebna jest długotrwała strategia, budowa kanałów dystrybucyjnych, poznanie aktualnych potrzeb środowisk na Ukrainie. We Lwowie jest nasz partner, oddział zagraniczny – Centrum Polskiej Kultury Odra-Niemen-Dniestr i poprzez to miejsce budujemy logistykę i merytoryczne wsparcie. Do tego dochodzi strategiczne położenie nowo powstałego, aktywnego podkarpackiego oddziału SON, który staje się naszym środowiskowym hubem logistycznym. Spokojne zbudowanie całej strategii pomocowej skutkuje tym, że dzisiaj, już jako jedni z nielicznych, dalej dostarczamy pomoc na Ukrainę, reagując na potrzeby środowisk i docierając tam, gdzie tej pomocy bywa najmniej. Z racji specyfiki naszej działalności, współpracy z polskimi środowiskami za granicą, duża część pomocy była i jest kierowana do Polaków mieszkających na Ukrainie, ale nasz lwowski oddział, polscy księża i siostry zakonne wspierali, i dalej to robią, zarówno grupy polskie, jak i ukraińskie i kierują naszą pomoc tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna.

#### **Nowa siedziba**

#### **Stowarzyszenia Odra-Niemen**

Oba powyższe wydarzenia historyczne łączy nowe miejsce pracy i spotkań wrocławskiej centrali Stowarzyszenia Odra-Niemen. Dysponujemy nowym lokalem na ul. Zelwerowicza, w samym centrum Wrocławia, od jesieni 2020 roku, czyli w roku wybuchu pandemii. Przenieśliśmy się ze starych pomieszczeń do nowoczesnych, dużych przestrzeni z nadzieją na dużą aktywność projektową w tym miejscu. Pandemia wstrzymała te plany, bo to my ruszyliśmy do domów weteranów z pomocą i aktywnością. Potem wojna na Ukrainie spowodowała, że przez dużą część roku w biurze, z racji jego wielkości, przebywały rodziny uciekające z Ukrainy przed wojną. Miejsce stało się magazynem darów,



Wyprawa przedstawicieli oddziałów Stowarzyszenia Odra-Niemen do Chicago



Prace na cmentarzu Kukii w Gruzji



„Zdrowie Bohaterom” – pobyt kombatantów w uzdrowisku



Budowa Federacji Patriotycznej



Nowe biura Stowarzyszenia Odra-Niemen we Wrocławiu

schronieniem, centrum logistycznym. Nie było czasu na promocję tego miejsca, na budowanie stałych działań. Paradoksalnie, kiedy wróciliśmy do planowanych aktywności, czyli międzypokoleniowych spotkań, realizacji projektów dla rodaków ze świata, działań edukacyjnych, zajęć dla wolontariuszy, nasza siedziba na Zelwerowicza była już znana, bez konieczności specjalnej promocji. Szybko zbudowaliśmy, na bazie trzyletniej dotacji z Narodowego Instytutu Wolności i zdobytemu praktycznemu doświadczeniu, prężne Centrum Wolontariatu i Aktywności Międzypokoleniowej z kilkudziesięcioma wydarzeniami w roku. Dzisiaj siedziba na Zelwerowicza 16/3 to nie tylko centrum projektów, działań dla całego środowiska Stowarzyszenia Odra-Niemen. To otwarte i życzliwe wszystkim miejsce spotkań wielu środowisk, ale też rodzinna przestrzeń dla członków, wolontariuszy, przyjaciół naszej organizacji. Te dwa trudne historyczne wydarzenia dały naszej organizacji, całemu środowisku mnóstwo nowych i praktycznych doświadczeń projektowych, logistycznych, zespołowych, komunikacyjnych. Mogliśmy polec w tych trudnych czasach, ale wyszliśmy z nich wzmocnieni i lepiej zorganizowani. Włożyliśmy w realizację tych akcji pomocowych wiele wysiłku, własnej pracy, środków, ale otrzymaliśmy też dotacje celowe z Fundacji PFN, z KPRM, UM Wrocław, MON i od wielu prywatnych darczyńców.

#### **Duże projekty polonijne**

Umiejętność radzenia sobie w trudnych, stresowych, dużych logistycznie i organizacyjnie zadaniach, praktyka we współpracy zespołowej dały nam siłę i wiarę w możliwość realizacji większych projektów, niż organizowaliśmy do tej pory. Bardzo aktywnie włączyliśmy się w wiele konkursów i wykorzystując własne środki rzeczowe, osobowe i finansowe, zbudowaliśmy kilka dużych obszarów tematycznych, które dały napęd całej organizacji. Przede wszystkim rozszerzyliśmy obszar działań dla Polonii i Polaków za granicą. Jesteśmy do tej pory mocno skoncentrowani na współpracy z organizacjami z Litwy, Łotwy, Ukrainy, Białorusi czy Mołdawii. Od 2022 roku (trwa to do dziś) zaczynamy działać z polskimi partnerami z USA, Włoch i Gruzji. Odbiliśmy ważną wyprawę do Chicago. To był projekt z zakresu edukacji historycznej, promocji Polski w USA, do którego zostaliśmy włączeni przez partnerów z Polonii Amerykańskiej.



Poznaliśmy wiele środowisk, m.in. Rajd Katiński w USA, Pamięć i Tożsamość, z którymi współpracujemy do dzisiaj. Z tej wyprawy przywieźliśmy kolejny kontakt – ze Stowarzyszeniem Pamięć z New Jersey. Delegacje obu środowisk przebywały już w Polsce na nasze zaproszenie. Rozwijamy działania z partnerem z Gruzji, z Centrum Rehabilitacyjnym Ojców Kamiliaków w Tbilisi. To nowe kierunki działań, rozszerzane w kolejnych latach o partnerów z Włoch i inne kraje. W ostatnich latach zrealizowaliśmy wiele wspólnych inicjatyw w Polsce i w krajach zamieszkania, projektów rozwojowych. W 2023 roku zaczęliśmy budowę Polonijnego Think Tanku – miejsca na wspólne dyskusje, spotkania, szkolenia, aby rozwiązywać problemy środowisk polonijnych i polskich działających za granicą.

### Regranting – konkursy małych grantów

Szeroki rozwój w obszarze współpracy z Polonią i Polakami za granicą, a także z organizacjami z naszego kraju związany jest z intensywnym rozwojem tzw. regrantingu. Od 2021 roku zdobywamy doświadczenia jako operator konkursów małych grantów i realizujemy takie wsparcie dla NGO z Dolnego Śląska, dla organizacji polonijnych. To temat, który staje się dla Stowarzyszenia Odra–Niemen bardzo znaczący. Pierwsze konkursy to udział kilkudziesięciu organizacji w tym zadaniu, ale wzmocniliśmy nasz przekaz, promocję projektu, a także kierowaliśmy do beneficjentów naszą stałą pomoc – szkolenia bezpośrednie, on-line, doradztwo grupowe i indywidualne. Nasza praca, systematyczna pomoc oraz promocja działań i konkursu, zdobyte doświadczenia spowodowały, że w tym roku w jednym konkursie złożono 153 wnioski na dotacje na łączną kwotę 1 412 310,60 zł. Każdy konkurs to także możliwość poznania większej liczby organizacji działających w regionie, w kraju czy w różnych zakątkach świata. To olbrzymi potencjał, zdobyte doświadczenie i bycie w dość wąskim gronie organizacji będących operatorami regrantingu.

### Współpraca – Federacja Patriotyczna

Stowarzyszenie Odra–Niemen na samym początku włączało się w budowanie pomostów między organizacjami, we wspólne działania, czego największym przykładem jest piękna akcja „Roda-cy Bohaterom”. Na bazie tych dobrych praktyk zostaliśmy jednym z współtwórców branżowej Federacji Patriotycznej, środowiska, które skupia inne organizacje i grupy nieformalne o wspólnej specyfice działań opartej na edukacji historycznej, patriotycznej, współpracy ze środowiskami kombatanckimi. Razem z innymi podmiotami przez kilka ostatnich lat Federacja zbudowała, od podstaw, Bazę Grobów Powstańców Styczniowych, do której wprowadzono 2365 grobów wojennych oraz grobów weteranów powstania styczniowego, 475 miejsc pamięci związanych z powstaniem styczniowym, 2840 rekordów w bazie. Przy tym zadaniu pracował zespół złożony z 13 osób, reprezentujących 10 regionów Polski oraz po jednym z Litwy, Białorusi i Ukrainy i pozostałych państw; było też olbrzymie wsparcie merytoryczne regionalistów. Ten dwuletni projekt to także odbudowanie dziewięciu nagrobków powstańczych i realizacja 25 renowacji. Zadanie wzmocniło również zespół wolontariuszy – wskazywali groby w złym stanie technicznym, wymagające szybkiej renowacji, opisywali mogiły, postawili ponad 1000 tabliczek z kodem QR przy grobach powstańczych. Federacja Patriotyczna, bazując na doświadczeniu Stowarzyszenia Odra–Niemen, a także widząc potrzebę wzmocnienia środowisk patriotycznych, wzięła udział w konkursie na operatora regrantingu dla organizacji branżowych. Od 2024 roku realizujemy to zadanie i będziemy je kontynuować przez trzy kolejne lata. Jak ważny jest to projekt dla całego środowiska, niech



Edukacyjne wakacje z historią

świadczą dane: złożono 218 wniosków o dotacje na łączną kwotę 1 982 760,72 zł.

### Edukacja

Od początku Stowarzyszenie Odra–Niemen zwracało uwagę na projekty adresowane do młodego pokolenia. Edukacja to ważny element naszej aktywności, ale ostatnie lata to olbrzymi rozwój tego obszaru. Organizujemy wyprawy, jako nagrodę dla laureatów konkursów, na Wileńszczyznę, śladami operacji Ostra Brama czy powstania styczniowego, ale też włączamy laureatów konkursów w wyprawy krajowe. Zapraszamy uczniów do Warszawy, aby przejść szlakiem powstania warszawskiego i spotkać się ze świadkami tych wydarzeń. Powstanie warszawskie stało się dla całego naszego środowiska wydarzeniem historycznym łączącym nasze grupy. Wszyscy organizujemy wiele zadań edukacyjnych wzmacniających to wydarzenie. Ten temat jest ważny i wiodący zwłaszcza dla mazowieckiego oddziału SON. Wielkopolski oddział, z sukcesem, promuje w szkołach, poprzez konkursy, spacer edukacyjny, tematykę powstania wielkopolskiego i Poznańskiego Czerwca 1956. Na Lubelszczyźnie upamiętniają losy Dzieci Zamojszczyzny, a Podkarpacie, poprzez rekonstrukcje, przypomina o Wołniu. Małopolski oddział SON wzmocnia wiedzę w zakresie I i II konspiracji AK, na Opolszczyźnie przypominają o Kresach Wschodnich i Zachodnich (Zaolzie), a na Podlasiu upamiętniamy szlak Żołnierzy Wyklętych, oblławę augustowską. Tworzymy wystawy, gry terenowe, rajdy tematyczne, lekcje i konkursy. Całe środowisko SON organizuje w szkołach, w swoich regionach spotkania ze świadkami historii, wzmacniając to nowoczesnymi warsztatami filmowymi pn. „Scenariusz życia”. Zajęcia prowadzi młody reżyser i raper Paweł UNDER Przewoźny, który w umiejętny sposób łączy pokolenia i daje młodym do ręki nowe techniki do działań w mediach społecznościowych. Wzmacniamy także, poprzez praktyczne działania, wolontariat dla młodych osób. Wolontariusze organizują pomoc dla kombatan-tów, prowadzą kwesty na remonty miejsc pamięci na Kresach, zbierają znicze i upamiętniają kwatery wojskowe podczas wypraw zaduszkowych. Największa akcja dla wolontariuszy to „Roda-cy Bohaterom”, ogólnopolska zbiórka darów



Spotkania uczniów z kombatan-tami



do paczek pamięci dla weteranów i Polaków na Kresach. Zadanie to bardzo często organizowane jest w szkołach przez samych uczniów i pedagogów.

### Edukacja polonijna

Stowarzyszenie Odra–Niemen prowadzi także szerokie działania edukacyjne dla uczniów szkół polskich działających za granicą. Najmocniej współpracujemy z placówkami na Litwie, ale także wspieramy uczniów z polskich klas na Ukrainie czy Białorusi. Zapraszamy co roku uczniów młodszych klas i młodzież szkół średnich do Polski na pobyty edukacyjne pod hasłem „Wakacje z Polską”. Od 2024 roku włączamy do naszej oferty półkolonie realizowane w miejscach zamieszkania. Tworzymy autorski program „Język polski? Jak najbardziej!”. To cykl zajęć i warsztatów wzmacniających naukę języka polskiego. Organizujemy lekcje historii, wzmacniamy polskie harcerstwo, włączamy warsztaty artystyczne oparte na wydarzeniach z polskiej historii. W 2023 roku zaczęliśmy współpracę z Instytutem Rozwoju Języka Polskiego im. Świętego Maksymiliana Marii Kolbego. W ramach uzyskanych dotacji udało się wzmocnić potrzeby rozwojowe szkół na Litwie, Ukrainie i w Mołdawii. Powiększyliśmy współpracę z placówkami edukacyjnymi o nowe inicjatywy zgłaszane przez same szkoły. Realizujemy szkolenia dla kadry zarządzającej na temat pisania wniosków, rozwijamy współpracę pomiędzy szkołami z Polski i z innych krajów. To mocno rozwijający się obszar naszych działań, do którego zgłasza się coraz więcej polskich placówek edukacyjnych.

### Media

Ostatnim obszarem, który chcemy zaprezentować, to budowa społecznych mediów. Od 2020 roku tworzymy drukowany kwartalnik

„Odra–Niemen. Ponad Granicami”. Do końca 2024 roku zostanie wydanych 17 numerów. Wszystkie trafiają do środowisk kombatanckich, do bibliotek, do Polaków za granicą, do szkół. To miejsce na opis bieżących działań Stowarzyszenia Odra–Niemen, na felietony o ważnych wydarzeniach historycznych, na informacje o tym, co słychać w polskich organizacjach działających poza naszą ojczyzną. Od 2022 roku rozwijamy portal „Ponad Granicami”, zamieszczając w nim artykuły o tematyce polonijnej. Znajdziemy tam polonijne newsy pozyskane od polskich organizacji, wywiady z polonijnymi działaczami, teksty o historii Polonii w różnych zakątkach świata, o tradycjach i zwyczajach polonijnych, felietony o Polonii i Polakach za granicą, lifestylowe tematy polonijne. Jest też blog podróżniczy i podcasty. Nasze media tworzy międzypokoleniowa grupa dziennikarzy. Są to osoby mieszkające w Polsce i Polacy działający, pracujący w różnych zakątkach świata. Od lat tworzymy też profile w mediach społecznościowych, z których największy jest na Facebooku z 12 tys. obserwujących, a nasze posty dotarły ostatnio do 236 440 odbiorców. Traktujemy obszar medialny najbardziej przyszłościowo, wierząc, że w ten sposób nie tylko dotrzemy do nowych zwolenników naszych działań, ale też wypromujemy ważne dla nas treści, którym jesteśmy wierni już od 15 lat.

### Podsumowanie

Ostatnie pięć lat Stowarzyszenia Odra–Niemen to duży rozwój, nowe projekty, zwiększona współpraca międzyśrodowiskowa. Pojawił się nowy oddział na Podkarpaciu. Na nasz sukces składa się także wiele mniejszych, codziennych zadań, mniej widocznych, ale bez których też nie byłoby naszego wzrostu. Z tych ostatnich lat zapamiętamy, jako środowisko, dwa wydarzenia.

Jedno to zniszczenie w 2022 roku przez reżim białoruski cmentarza żołnierzy AK na Białorusi, w Surkontach. To miejsce było jednym z pierwszych, gdzie pracowaliśmy razem z kombatan-tami, upamiętnialiśmy kwatery żołnierzy i ich dowódcę – ppłk. Macieja Kalenkiewicza ps. Kotwicz. Drugie wydarzenie, zgoła inne, przeciwstawne, to odsłonięcie w 2024 roku pięknego, nowoczesnego pomnika Niezłomnych, o który Stowarzyszenie Odra–Niemen zabiegało od 15 lat. Podsumowaniem ostatnich 15 lat działań była uroczysta gala zorganizowana w auli Akademii Muzycznej we Wrocławiu, na którą zjechało 300 gości z kraju i zagranicy. To spotkanie, które pokazywało przeszłość, ale też przyszłość Stowarzyszenia Odra–Niemen i nowe wyzwania rozwojowe. Na koniec wspomnień o 15 latach aktywności Stowarzyszenia Odra–Niemen przytoczę liczby, które pokazują skalę naszych działań, ale prosimy pamiętać, że za tymi danymi stoją ludzie, którzy zostawili kawałek serca w tej niezwyklej organizacji.

Odra–Niemen to centrala we Wrocławiu, osiem oddziałów i 450 członków i wielu wolontariuszy

- Wsparliśmy 1250 kombatan-tów
- Realizujemy projekty w 14 krajach świata
- Wykonaliśmy 270 projektów
- Zebraliśmy ponad 600 ton darów
- Podarowaliśmy prawie 50 tys. paczek pamięci kombatan-tom i Polakom na Kresach
- Wyremontowaliśmy 25 miejsc pamięci poza granicami Polski
- W stowarzyszeniu poznało się wiele par i związały się przyjaźnie na całe życie
- Działamy już 15 lat!

Oby kolejne lata były równie dobre.

**Ilona Gosiewska**

Foto. SON



Przyszłość Odra–Niemen – liderzy regionalnych środowisk Stowarzyszenia Odra–Niemen



## AKTUALNOŚCI Z WROCŁAWSKIEJ CENTRALI

### WAKACYJNE ZADANIA EDUKACYJNE



**Wakacyjne zadania edukacyjne „Język polski? Jak najbardziej!”, Lublin**

W lipcu i sierpniu organizowane są projekty edukacyjne adresowane do polskich uczniów z Litwy i Ukrainy. Projekt „Język polski? Jak najbardziej!” składa się z dwóch części. Pierwsza realizowana w Zamłynie, na Wołyniu, dla uczniów ze Lwowa, druga część odbywa się w Lublinie dla polskich uczniów z północnej Litwy. Główne obszary aktywności związane z tymi wydarzeniami to: tematyczne zajęcia wzmacniające język polski, poznawanie życiorysów wybitnych Polaków, warsztaty plastyczne połączone z wystawą dziecięcych prac, gry integracyjne, zajęcia sportowe i zespołowe, a także udział grup w wycieczkach krajoznawczych. Uczestnicy otrzymali zestawy przyborów szkolnych.

*Partnerzy zadania: Centrum Polskiej Kultury Odra-Niemen-Dniestr oraz lubelski oddział Stowarzyszenia Odra-Niemen. Zadanie zostało dofinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2024 roku*

### OBÓZ DLA WOŁONTARIUSZY W TROKACH



**Grupa wolontariuszy obozu letniego w Trokach**



**Praca wolontariuszy w Trokach**

Piątego sierpnia rozpoczęły się prace na polskim cmentarzu w Trokach. Obóz dla wolontariuszy na Litwie to nasze kultowe zadanie dla młodzieży, realizowane od lat. Grupa zajmuje się niewielkim polskim cmentarzem z lat powojennych, który wymaga solidnych porządków. Uczestnicy projektu to uczniowie XVI LO z Tarnowa i Szkoły Podstawowej im. Zesłańców Sybiru z Szarocina. Zakwaterowanie znaleźliśmy w polskiej szkole w Starych Trokach. Główny cel zadania jest szczytny – uratowanie od zapomnienia polskich grobów z rejonu trockiego. Prace zostały wykonane na cmentarzu, który pozostaje nieczynny od lat 60. Spoczywają na nim Polacy, którzy zamieszkiwali dawną wieś, jeszcze wtedy nieprzynależącą do Trok. Na najstarszym odnalezionym pomniku – jako data śmierci – widnieje 1875 rok. W większości nagrobki wykonane są ze zbrojonego betonu, dlatego cmentarz jest mocno zniszczony. Mimo to udało się uratować kilka tablic, będących w częściach i leżących na ziemi. Dwa granitowe nagrobki z końca XIX wieku były przewrócone i częściowo zakopane w ziemi, w zaroślach. Dzięki pracy wolontariuszy są teraz ozdobą tego niewielkiego cmentarza. W sumie uporządkowana została ta część, na której znajduje się około 60 nagrobków. Dziękujemy za zaangażowanie wszystkim tym, dzięki którym ten projekt został zrealizowany, szczególnie wspaniałym wolontariuszom, którzy wykonali kawał świetnej roboty. Jesteśmy z was dumni! W wolnym czasie była okazja do korzystania z uroków trockiego rejonu, gdzie znajdują się zabytki związane z polską historią. Troki otoczone są pięknymi czystymi jeziorami i rzekami. Wspaniale spędziliśmy tam czas. Zachęcamy do odwiedzenia tej części Litwy.

*Jest to zadanie własne Stowarzyszenia Odra-Niemen.*

### PÓŁKOLONIE W REJONIE SOLECNICKIM



**Półkolonie w rejonie solecznickim, Jaszuny**

W sierpniu, w ramach otrzymanych przez naszą organizację dotacji na zadania dla Polonii i Polaków za granicą, organizujemy razem z naszymi partnerami



**Półkolonie w rejonie solecznickim, Soleczniki**

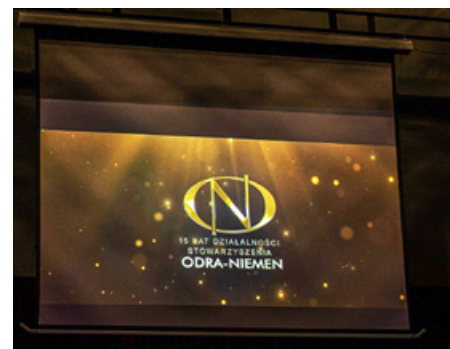


**Półkolonie w rejonie solecznickim, Ejszyszki**

z Litwy półkolonie edukacyjne dla polskich uczniów z rejonu solecznickiego. Projekt jest adresowany do osób w wieku 7-15 lat, uczących się języka polskiego w swoim środowisku zamieszkania. Realizujemy trzy turnusy z udziałem 120 uczniów. Pierwszy odbywa się w Ejszyszkach, kolejne w Solecznikach i Jaszunach. W ramach tego zadania realizowaliśmy: warsztaty wzmacniające naukę języka polskiego, zajęcia edukacyjne prowadzone z wykorzystaniem gier planszowych opartych na historii i polskich legendach, zajęcia manualne, artystyczne, prezentacje talentów indywidualnych i grupowych, zajęcia sportowe i gry zespołowe, wycieczki krajoznawcze do Wilna, Trok i innych miejscowości rejonu solecznickiego, poznanie lokalnej historii.

*Zadanie jest dofinansowane przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego w ramach konkursu „Wypoczynek w czasie wolnym od zajęć szkolnych” ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej.*

### GALA Z OKAZJI 15-LECIA SON



**Gala z okazji 15-lecia SON**

We Wrocławiu 7 września odbyła się uroczysta gala Stowarzyszenia Odra-Niemen z okazji 15-lecia działalności naszego środowiska i akcji „Rodacy Bohaterom”. To był wzruszający wieczór, spędzony wśród prawie 300 gości z kraju i zagranicy, wśród ostatniej grupy kombatanów, rodzin Żołnierzy Wyklętych, przyjaciół z organizacji pozarządowych, delegacji polskich środowisk z Litwy, Ukrainy, Białorusi, Mołdawii, Włoch i Czech. Otrzymaliśmy także prezent i list z USA, z New Jersey, od Stowarzyszenia Pamięć. Przepięknie zagrały zespoły Hubal i Forteca, od lat zaprzyjaźnione z naszym środowiskiem. Redaktor Maciej Rajfur



zaprezentował nasze środowisko z innej strony, tak jak nas widzą osoby z zewnątrz. To była wzruszająca ocena SON. Za wszystkie dobre słowa, dyplomy, nagrody serdecznie dziękujemy. A z naszej strony były wyróżnienia dla osób, które pomagały SON przez te 15 lat. Oto laureaci wybrani przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Odra-Niemen:

- świadek historii – ptk Wanda Kiałka;
- przedstawiciel instytucji publicznych – prof. Krzysztof Szwaagrzyk;
- darczyńcy – Maciej Garczyński;
- Polonia i Polacy za granicą – Zdzisław Palewicz;
- organizacje pozarządowe – Podkarpackie Stowarzyszenie Miłośników Militariów

oraz liczne grono lokalnych partnerów wskazanych przez oddziały SON.

Od 15 lat doświadczamy niezwykłych emocji, wzruszeń, zdobywamy nowe doświadczenia, pozyskujemy kontakty, nawiązujemy trwałe przyjaźnie. Z niektórymi osobami jesteśmy od początku, inni dochodzili na różnych etapach budowania naszej organizacji. Nowi, mamy nadzieję, będą się włączać. Z niektórymi osobami musieliśmy się pożegnać. Jesteśmy wdzięczni za spotkania z kombatantami, bo dali nam siłę i wsparcie do działania. Jesteśmy wdzięczni za każde spotkanie z drugim człowiekiem w różnych miejscach Polski i poza jej granicami. Jednak najbardziej cieszy nas fakt, że w Stowarzyszeniu Odra-Niemen jest aktywne, zaangażowane młode pokolenie, które w każdej chwili może przejąć SON i dalej je godnie rozwijać. Pokazali to podczas naszej gali. Zespół młodych ludzi przygotował całe wydarzenie. Ola napisała scenariusz, Maciek i Honorata poprowadzili galę, Piotrek i Margarita pięknie zorganizowali miejsce na rozmowy po gali, a cała grupa z różnych oddziałów zaopiekowała się kombatantami i gośćmi. To mocny i wspierający się zespół przyjaciół.

To duże wydarzenie, wielotorowe logistycznie, było możliwe dzięki pracy własnej grupy członków SON, naszym funduszom oraz grantowi otrzymanemu w ramach realizacji szerszego zadania „Polonijny Think Tank”

*Zadanie dofinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2024 roku.*

## #POWRACAMYPOSWOICH

We wrześniu wolontariusze Stowarzyszenia Odra-Niemen, z różnych stron Polski, brali udział w drugiej części poszukiwań szczątków polskich bohaterów. Zadanie odbywało się na Litwie, w rejonach wileńskim i solecznickim.

## KONFERENCJA MEDIALNA W KRAKOWIE

W dniach 8-10 września odbywała się w Krakowie konferencja pn. „Ponad Granicami. Media polonijne”. Cele wydarzenia to spotkanie dla dziennikarzy polonijnych, społecznych z Polski i innych krajów, dyskusja o metodach pracy, wzmocnienie wiedzy



Konferencja medialna w Krakowie

dziennikarskiej, integracja środowiska oraz wypracowanie współpracy przy tworzeniu autorskich mediów i ich skutecznej promocji. Główne tematy wydarzenia związane były z rolą mediów społecznych, sposobami wykorzystania narzędzi multimedialnych do promocji treści w sieci, a także media społeczne a młode pokolenie, promocja wybranych mediów polonijnych. Spotkanie odbyło się w auli Uniwersytetu Ignatianium w Krakowie, które było partnerem zadania. Prelegentami było grono naukowe tej uczelni pod kierunkiem ks. dr. hab. Tomasza Homy SJ, prof. UIK – rektora Uniwersytetu Ignatianum, a także koordynatorzy projektów medialnych Stowarzyszenia Odra-Niemen. Ważnym głosem było wystąpienie dziennikarza z Wilna, Rajmunda Kłownowskiego, na temat pozycji „Kuriera Wileńskiego” oraz pracy dziennikarza wojennego, a także wystąpienie polskiej działaczki z Białorusi na temat aktualnej sytuacji, osadzonego w więzieniu, polskiego dziennikarza Andrzeja Poczebota.

*Spotkanie było realizowane w ramach czterorocznego projektu „Media polskie na Wschodzie i Zachodzie” i współfinansowane ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2023”, ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Partner zadania – małopolski oddział Stowarzyszenia Odra-Niemen.*

## DARY TRAFIŁY NA UKRAINĘ

W lipcu udało się dostarczyć kolejny transport darów w ramach akcji „Rodacy Bohaterom”. Były to produkty zebrane m.in. przez Stowarzyszenie Patriotyczne Jednostka Sokołów i JELCZ. Część z około tony darów przewiezionych na Ukrainę trafiła do parafii w Miżyńcu, gdzie organizowana jest oaza dla ok. 50 polskich dzieci z pobliskich parafii: Nowe Miasto, Radochańce, Husaków, Dobromił, Błozew. Zajęcia prowadzą członkowie Zespołu Misyjnego „Wschód”, od redemptorystów z Tuchowa.

*Dziękujemy podkarpackiemu oddziałowi SON za pomoc w logistyce!*

## WROCŁAWSKIE OBCHODY ZWIĄZANE

## Z 80. ROCZNICĄ WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO



Wrocławscy powstańcy warszawscy

Najważniejsze wydarzenia odbywały się w stolicy, ale i w innych miejscach godnie uczczono bohaterów. Wrocław to szczególne miejsce dla powstańców warszawskich. Po wojnie przyjechało ich tu dość sporo. Według oficjalnych informacji było to drugie miasto po Warszawie z największą liczbą powstańców. Gdy 15 lat temu zaczęliśmy działać jako SON, poznaliśmy grupę ponad 100 warszawskich kombatantów, którzy w naszym mieście znaleźli nowe miejsce do życia i gdzie z gruzów odbudowywali miasto. Łączy nas wspaniała, serdeczna przyjaźń z tą grupą weteranów. Od lat jesteśmy obecni na wydarzeniach związanych z rocznicą powstania warszawskiego, ale też przez cały rok współpracujemy z bohaterami polskiej wolności. Pierwszego sierpnia na wrocławskich obchodach było dwóch powstańców warszawskich, kilku pojechało do stolicy na uroczystości. Niestety, to coraz mniej liczna grupa pokolenia Kolumbów. Dzień upłynął nam na wspomnieniach o śp. Barbarze Sowie, 106-letniej kombatantce, która odeszła 1 sierpnia tego roku. W wielu miejscach w Polsce wspominano ze wzruszeniem to symboliczne rozstanie.

## DZIAŁANIA NA LITWIE DOLNOŚLĄSKIEJ GRUPY WOLONTARIUSZY STOWARZYSZENIA Odra-NIEMEN



Dolnośląska grupa wolontariuszy SON po ukończeniu pracy

W sierpniu na Litwie przebywała grupa starszych wolontariuszy. Ich zadanie polegało na odwiedzeniu kwater AK, które przez lata remontowaliśmy w rejonie solecznickim. Uczestnicy wykonywali drobne prace





**Dolnośląska grupa wolontariuszy SON na Laudzie**



**Polacy z Dolnego Śląska i z Laudy na Litwie**

porządkowe, upamiętniali miejsca pamięci związane z operacją „Ostra Brama”. Trasa wiodła przez takie miejscowości, jak Dubicze, Koleśniki, Niewoniańce, cmentarz Szalewiczów, Sangietowszczyzna, Gumba, Zawiszańce. Piękne biało-czerwone wieńce, które składaliśmy w miejscach pamięci, wykonała dla nas Regina Awtoniuk z Chełma. Ponadto delegacja SON przybyła na Litwę 15 sierpnia. Cud nad Wisłą, Dzień Wojska Polskiego spędziliśmy w dalekiej Laudzie, w Wędziagole za Kownem. To miejsce związane z rodziną Czesława Miłosza, który opisał te strony w powieści „Dolina Issy”. Lauda to miejsce, które znajdziemy w „Potopie” Sienkiewicza. Sprawami polskimi w Wędziagole zarządza Ryszard Jankowski z lokalnego ZPL. Dzięki niemu braliśmy udział w polskiej mszy św., a potem integracyjnym spotkaniu rodaków z Laudy, Wileńszczyzny, Dolnego Śląska. W ciągu kolejnych dni zwiedziliśmy część Laudy. Był to rekonesans – szukaliśmy kolejnych wspólnych zadań. To niełatwy teren do podejmowania polskich działań, potrzeba dużego wsparcia tych wspaniałych Polaków z Laudy. Za nami wiele konkretnych rozmów, a przed nami dobra współpraca.

*Jest to zadanie własne naszej organizacji, współfinansowane ze środków SON i funduszy samych uczestników pobytu. Wsparcia organizacyjnego udzielili samorząd i ZPL Rejon Solecznicki, Centrum Rekreacji i Sportu im. Władysława Kozakiewicza w Małych Solecznikach oraz ZPL Rejon Wędziagolski.*

## NAGRODA DLA STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN



**Solecznicka nagroda dla Stowarzyszenia Odra-Niemień**

W dniach 13-15 września delegacja Stowarzyszenia Odra-Niemień brała udział w corocznych dożynkach organizowanych w rejonie sołecznickim. To największe wydarzenie w roku, na które przyjeżdżają delegacje z Litwy, Polski oraz innych krajów. Oprócz przepięknego święta plonów odbywają się spotkania mera rejonu Zdzisława Palewicza z przybyłymi delegacjami. W trakcie jednego z nich SON otrzymało piękną statuetkę za współpracę z Polakami z rejonu sołecznickiego. Dziękujemy i zapewniamy o dalszej współpracy.

## NAGRODA IPN „ŚWIADEK HISTORII” DLA STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN



**Nagroda IPN „Świadek Historii” dla SON**

Siódmego września, podczas uroczystej gali z okazji 15-lecia SON, na ręce prezes stowarzyszenia Ilony Gosiewskiej została przekazana nagroda „Świadek Historii”, przyznawana przez Instytut Pamięci Narodowej. Nagrodę mogą otrzymać osoby prywatne bądź instytucje, które są szczególnie zasłużone dla upamiętniania historii narodu polskiego w latach 1917-1990, wspierające działalność edukacyjną, naukową i badawczą IPN. W uzasadnieniu przytaczono m.in. sztandarową akcję naszego stowarzyszenia, czyli „Rodacy Bohaterom”, w ramach której wspieramy kombatanów w kraju i na Kresach, pomagamy Polakom, którzy dalej zamieszkują dawne tereny II RP. Włączają się w nią wszystkie oddziały SON, podobnie jak we wspieraniu Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN w pracach poszukiwawczych. Pracowaliśmy w wielu miejscach, od Kwatery Ł, przez Barut i Stary Grodków na Opolszczyźnie, do Wołynia i Litwy. Także działalność edukacyjna, prowadzona

różnorodnie w całej Polsce, poprzez rekonstrukcje, uroczystości rocznicowe, spotkania edukacyjne, gry terenowe, jest ważną częścią tej nagrody. Serdeczne podziękowania za to wyróżnienie dla całego naszego środowiska. Jesteśmy z niego dumni i traktujemy je jako zobowiązanie do dalszej pracy.

## NAGRODA OD SYBIRAKÓW



**Nagroda od sybiraków**

Siedemnastego września, w 85. rocznicę agresji ZSRS na Polskę, wrocławscy sybiracy – na czele z prezesem Zarządu Oddziału Związku Sybiraków we Wrocławiu Ryszardem Janoszem – zorganizowali uroczyste obchody w kościele pw. św. Bonifacego, przy pomniku Zesłańcom Sybiru we Wrocławiu. Ze względu na szczególną sytuację i zagrożenie powodziowe uroczystości były skromne i skrócone. Jednym z punktów programu było przyznanie odznaczeń. Honorowa Odznaka Sybiraka w uznaniu zasług dla Związku Sybiraków została przyznana Zarządowi Głównemu Stowarzyszenia Odra-Niemień, a co za tym idzie – było to docenienie pracy całego środowiska SON na rzecz sybiraków. W imieniu zarządu stowarzyszenia wyróżnienie odebrał wiceprezes Dominik Rozpędowski. Po uroczystościach odbyło się nabożeństwo, w czasie którego sybiracy modlili się za powodzian z całego Dolnego Śląska.

## DRUŻYNA PIŁKARSKA STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN

Na koniec września przedstawiciele drużyny piłkarskiej Stowarzyszenia Odra-Niemień odebrali nagrody za zajęcie trzeciego miejsca we Wrocławskiej Lidze Biznesu 2, organizowanej przez WROCBAL. Serdecznie gratulujemy!

Foto. SON



**Nagroda dla drużyny piłkarskiej SON**



## UROCZYSTOŚCI W OSTRÓWKACH

Członkowie Stowarzyszenia Odra-Niemen z Chełma zorganizowali 31 sierpnia pielgrzymkę na Ukrainę, do miejscowości Ostrówki na Wołyniu. Był to wyjazd międzypokoleniowy, w którym uczestniczyli urodzeni w Woli Ostrowieckiej, Ostrówkach oraz Kupraczach potomkowie dawnych mieszkańców Ostrówek i okolicznych wsi oraz wolontariusze porządkujący polskie cmentarze na Wołyniu. Po uroczystościach w Ostrówkach odwiedziliśmy cmentarz w Rymaczach, gdzie odmówiliśmy modlitwę oraz zapaliliśmy znicze.



Msza rocznicowa

## POLONIJNY THINK TANK

**Realizacja projektu w 2024 roku to kontynuacja budowy „Polonijnego Think Tanku” rozpoczętego w 2023 roku. Bieżące zadanie wiąże się z organizacją dwóch spotkań konferencyjnych – we Wrocławiu i w Krakowie, związanych z wypracowaniem materiałów i narzędzi, które w podsumowaniach zadania przyniosą plany dalszej współpracy i wzmocnienie środowisk, a także określą kierunki rozwoju „Polonijnego Think Tanku”.**

Spotkania w dwóch miastach są organizowane dla polonijnych liderów z udziałem działaczy społecznych z różnych regionów Polski. Część wrocławska dotyczy budowy koalicji branżowych, projektów międzynarodowych z wykorzystaniem wspólnych doświadczeń zawodowych i tematycznych. Krakowska część zadania skupia się na aktywizacji młodych działaczy poprzez nowoczesne media, media społecznościowe i inne narzędzia komunikacyjne atrakcyjne dla młodego pokolenia. W obu miastach grupa liderów



Spotkanie w Krakowie

polonijnych poznawała historyczne i kulturowe szlaki. We Wrocławiu uczestnicy projektu wzięli także udział w uroczystej gali z okazji 15-lecia działalności Stowarzyszenia Odra-Niemen, a także akcji społecznej „Rodacy Bohaterom”. W obecności 300 gości z Polski i kilku krajów Europy, kombatanów, delegacji wielu organizacji pozarządowych gala podsumowuje i promuje dobre praktyki, projekty łączące wiele środowisk w kraju i poza granicami oraz aktywności Stowarzyszenia Odra-Niemen w obszarze Polonia i Polacy za granicą. Spotkania robocze we Wrocławiu odbywały się w siedzibie Stowarzyszenia Odra-Niemen, gdzie prezentowano miejsce spotkań, działań społecznych,

wolontariatu. Były też pokazy spotów z realizacji zadań dla Polonii i Polaków za granicą. W sali Akademii Muzycznej odbyła się z kolei debata na temat budowania sieci relacji między środowiskami polonijnymi a organizacjami lokalnymi z Polski. Prezentowano środowiska i działania różnych organizacji pod kątem wspólnych tematów projektowych, potrzeb synchronizacji działań, prezentacji praktycznych narzędzi i metod. W Krakowie spotkania, dyskusje odbywały się w salach Uniwersytetu Ignatianum, który był partnerem tego etapu zadania. Prelekcje naukowe kadry uczelnianej, dziennikarzy krakowskich, dziennikarzy z Wilna, działaczy Stowarzyszenia Odra-Niemen budujących społeczne media dawały praktyczne informacje na temat wspólnych przedsięwzięć oraz metod ich promocji w nowoczesnym świecie medialnym. Zadanie dofinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2024 roku.

**Ilona Gosiewska**  
Foto. SON



Spotkanie robocze we Wrocławiu



## SIERPNIOWE SPOTKANIA Z HISTORIA

W naszym biurze 27 sierpnia gościła spora grupa harcerzy, która przybyła na spotkanie z kpt. Stanisławem Wołczaskim, uczestnikiem powstania warszawskiego. Pan Stanisław został zaprzysiężony do Armii Krajowej 2 sierpnia, gdy dołączył do Wydziału VI Biura Informacji i Propagandy. Miał wtedy zaledwie 14 lat, lecz wstępując do AK, dodał sobie rok życia. Działał w Śródmieściu, pomiędzy Marszałkowską, Alejami Jerozolimskimi, Nowym Światem a Świętokrzyską. Początkowo poruszał się ulicami, później tylko piwnicami i specjalnymi wykopami. Na początku września pomagał ludziom, którzy kanałami uciekli ze Starego Miasta. Był w Warszawie do końca powstania. Opuścił miasto wraz z ludnością cywilną i trafił do Pruszkowa. Stamtąd został zabrany transportem na roboty do Niemiec, ale zdołał zbiec. Na spotkaniu opowiadał o realiach okupowanej Warszawy, tajnych kompletach, wybuchu i przebiegu powstania. Nie zabrakło chwil wzruszenia, ale i śmiechu, gdyż pan Stanisław jest kopalnią okupacyjnych żartów. Pojawiło się sporo pytań – również nieszablonych – od licznie zgromadzonej młodzieży. W lekcji historii uczestniczyły drużyny harcerskie: 10. Ślezańska



Spotkanie we wrocławskiej siedzibie

Drużyna Harcerzy „Szlak”, 39. Wrocławska Drużyna Harcerzy „Bór” im. hm. RP Ryszarda Kaczorowskiego, 14. Wrocławska Drużyna Harcerzy „Gawra”, 48. Wrocławska Drużyna Harcerzy „Sokoły Wędrownie”. Spotkanie odbyło się w ramach projektu „Zachowane w pamięci”, współfinansowanego ze środków gminy Wrocław.

**Dominik Rozpędowski**



## AKTUALNOŚCI ZE LWOWA

### KOLONIE DLA DZIECI ZE LWOWA

W dniach 29 lipca – 6 sierpnia w Zamłynie, na Wotylni, odbyły się kolonie dla 25 dzieci. Uczestnikami, w wieku 7-15 lat, byli uczniowie polskich szkół we Lwowie oraz dzieci z polskich rodzin. Kolonie odbyły się przy wsparciu Stowarzyszenia Odra-Niemen, a organizatorem wypoczynku było Centrum Polskiej Kultury „Odra-Niemen-Dniestr”. Zadanie zostało dofinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2024 roku. Naszą grupę gościł w swoim Centrum Integracyjnym Zamłynie ks. Jan Buras. Głównym zadaniem była realizacja takich celów, jak edukacja oraz integracja. Poprzez wspólną zabawę uczestnicy kształtowali swoją tożsamość narodową oraz wzbogacali wiedzę na temat Polski i wybitnych Polaków. Codziennie były przeprowadzane tematyczne zajęcia wzmacniające język polski w ramach projektu „Język polski? Jak najbardziej!”. Dzieci poznawały sylwetki wybitnych Polaków, a mianowicie Marii Skłodowskiej-Curie, Aleksandra Fredry, Marii Konopnickiej, Ignacego Łukasiewicza oraz Mikołaja Kopernika. Były zagadki i gry dotyczące wybitnych postaci. Oprócz nauki języka polskiego dla uczestników kolonii przygotowano bogaty program sportowy i rekreacyjny. Każdego dnia odbywały się tematyczne warsztaty plastyczne. Prace powstawały z wykorzystaniem m.in. folii, kamieni i soli, a także z wykorzystaniem różnych technik plastycznych. Dzięki temu dzieci rozwijały swoją fantazję oraz umiejętności. Z powstałych prac stworzono niesamowitą wystawę. Aby wzmocnić tożsamość z Polską, przygotowano prezentację polskich strojów ludowych i uczono dzieci tańczyć poloneza. Wśród atrakcji kolonijnych była jazda konna oraz przejażdżka bryczką po okolicy. To były niesamowite dni, pełne wrażeń. Cieszyliśmy się każdą wspólną chwilą. Wśród wspólnych tańców, gier i zabaw bardzo szybko płynął nam czas. Dzięki staraniom Stowarzyszenia Odra-Niemen każdy uczestnik otrzymał w prezencie piękne zestawy przyborów szkolnych. Składamy serdeczne podziękowania dyrektorowi Centrum Integracyjnego Zamłynie «Caritas-Spes» ks. Janowi Burasowi za gościnność, życziwość, za dobre słowo i wspólnie spędzony czas.



Polski Zespół Pieśni i Tańca „Lwowiacy”



Uczestnicy kolonii w Zamłynie

### FORUM MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

We Lwowie 28 września odbyło się IX Forum Towarzystw Mniejszości Narodowych Obwodu Lwowskiego. Wydarzenie miało na celu pokazać różnorodność mniejszości narodowej. Na forum przybyli przedstawiciele takich mniejszości narodowych, jak: chorwacka, żydowska, czeska, węgierska, polska oraz ormiańska. Podczas otwarcia zastępca przewodniczącego Lwow-



Dzieciom dopisywał humor

skiej obwodowej administracji wojskowej Iwan Sobko podkreślił, że forum jest ważnym elementem wzmocnienia narodowościowej jedności: „Jesteśmy wszyscy różni, reprezentujemy różne narodowości oraz kultury, ale razem jesteśmy wielką gromadą, jedną dużą rodziną, która wspiera i szanuje się nawzajem”. Każde towarzystwo miało możliwość zaprezentowania swojej działalności. Na uczestników czekała także

część artystyczna – wystąpiły zespoły muzyczne oraz taneczne. Ponadto dostępne były stoiska przygotowane przez mniejszości narodowe – zaprezentowano ludowe stroje i publikacje dotyczące dorobku organizacyjnego oraz regionalne przekąski. Stoisko polskiej mniejszości narodowej było reprezentowane przez Młodzieżowy Zespół Pieśni i Tańca „Lwowiacy”, Federację Polskich Organizacji na Ukrainie, a w części artystycznej zaprezentował się zespół taneczno-śpiewaczy Mościskie Słowiki z Mościsk, którego kierowni-

kiem jest Teresa Teterycz. Warto zaznaczyć, że zespół powstał w 1996 roku, niejednokrotnie brał udział w międzynarodowych konkursach pieśni religijnej, występował w wielu miastach Ukrainy i Polski, otrzymując nagrody i dyplomy. Podczas forum uczestnicy zespołu wykonali pieśni ludowe oraz krakowiaka – polski taniec narodowy. Tego typu wydarzenia świadczą o kulturalnej różnorodności regionu lwowskiego. Obecnie obwód lwowski zamieszkuje przedstawiciele około stu narodowości. Jest zarejestrowanych 57 obwodowych i miejscowych narodowo-kulturalnych towarzystw. Ich przedstawiciele dążą do zachowania własnej tożsamości: kultury, języka ojczystego, tradycji oraz zwyczajów. Forum Towarzystw Mniejszości Narodowych Obwodu Lwowskiego jest organizowane cyklicznie od 2016 roku. Organizatorem wydarzenia jest Departament Kultury, Narodowości i Religii przy Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej.

**Krystyna Frotowa-Fadejczuk**



Występ artystyczny zespołu Mościskie Słowiki



## AKTUALNOŚCI Z PODKARPACIA

### PAMIĘĆ WOŁYNIA



#### Inscenizacja wołyńska

Początek lipca 2024 roku dla naszego całego oddziału minął pod znakiem przygotowań do inscenizacji „Wołyń”. Wzięliśmy na barki ogromną odpowiedzialność i poruszyliśmy bardzo bolesny i niezabliźniony temat, ale z przekonaniem stwierdzamy, iż zrobiliśmy to godnie! Zrobiliśmy to przede wszystkim po to, aby pamięć o tej zbrodni trwała – wyciągnijmy wszyscy z niej lekcję i oby historia już nigdy nie zatoczyła koła. W imieniu wszystkich przyjaciół z naszego podkarpckiego oddziału SON składamy podziękowania prezydentowi Stalowej Woli oraz wszystkim przyjaciołom, grupom rekonstrukcyjnym na czele z Podkarpacim Stowarzyszeniem Miłośników Militariów, stowarzyszeniom i niezrzeszonym ludziom, którzy włożyli ogrom pracy i wysiłku w to wydarzenie. Dziękujemy, że można na was liczyć. Szczególne ukłony dla obywateli Ukrainy, którzy wzięli udział w tej inicjatywie, aby na prawdzie budować zrozumienie i przyszłość!

## 80. ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO – WIZYTA POWSTAŃCA NA PODKARPACIU



#### Por. Jan Witkowski „Jaś” z wizytą w Stalowej Woli

Na Podkarpaciu gościliśmy por. Jana Witkowskiego ps. Jaś – łącznika/strzelca batalionu IWO Warszawa Śródmieście. Jan Antoni Witkowski przyszedł na świat jako syn Włodzimierza i Zofii z domu Miech. W trakcie okupacji niemieckiej jego ojciec należał do konspiracji w ramach Armii Krajowej. W latach 1941-1943 przebywał z rodzicami niedaleko Rzeszowa, w Bliźnie (poligon V1 i V2) i Kolbuszowej, i tam przyjął Pierwszą Komunię Świętą. Por. Witkowski chciał jeszcze raz odwiedzić Kolbuszową. Pomogliśmy mu spełnić to marzenie wraz z przyjaciółmi z Fundacji Nie Zapomnij o Nas oraz mazowieckim oddziałem SON. Przewodnikami po miejscach młodości pana porucznika byli gospodarze Kolbuszowej: miejscowy burmistrz, europosel oraz ksiądz. Dziękujemy za życzliwe przyjęcie!

Por. Witkowski zostawił przesłanie dla młodych: „Aby młodzież uczyła się historii, umiała z tej przeszłości wyciągać odpowiednie wnioski i właściwie kształtować przyszłość Polski. Aby wszyscy byli patriotami i kochali Polskę, bo naprawdę Polska jest wspaniałym krajem”. Oprócz odwiedzin w Bliźnie i Kolbuszowej wspólnie z Urzędem Miasta w Stalowej Woli i kibicami Stali Stalowa Wola zorganizowaliśmy spotkanie z panem Janem. Odbędzie się ono w ośrodku „Kibice Razem” w Stalowej Woli. Pan porucznik opowiadał licznie zebranym słuchaczom o tragicznych obrazach II wojny światowej – powstaniu warszawskim i późniejszych losach w nazistowskich obozach jenieckich. Jako wielki kibic piłki nożnej, pan Jan obejrzał mecz Betclis 1. ligi pomiędzy Stalą Stalowa Wola a Górnikiem Łęczna, będąc gościem honorowym.

## 80. ROCZNICA AKCJI „BURZA”



#### Kombatanci na obchodach akcji „Burza”

Z tej okazji włączyliśmy się w obchody organizowane przez gminę Świlcza oraz Gminne Centrum Kultury Sportu i Rekreacji w Świlczy. Dziękujemy za zaproszenie! Oprócz oddania hołdu bohaterom tamtych dni uczestnicy wydarzenia mogli zapoznać się z oporządzeniem wojskowym, obejrzeć dioramy historyczne. Dzięki współpracy wielu grup rekonstrukcyjnych, na czele z PSMM Rzeszów, udało się wzbogacić obchody o rekonstrukcję historyczną wydarzeń z 1944 roku. 26 lipca, na zaproszenie 3. Podkarpackiej Brygady Obrony Terytorialnej, wzięliśmy udział w ich święcie. Jest ono równocześnie upamiętnieniem rozpoczęcia akcji „Burza”, która właśnie tego dnia w 1944 roku rozpoczęła się w Podokręgu Rzeszów Armii Krajowej. W ramach akcji została zorganizowana grupa operacyjna 24. Dywizjonu Piechoty AK dowodzona przez ptk. Łukasza Cieplińskiego. W uroczystościach wzięli udział m.in. bohaterowie z Podkarpacia: ppłk Stefan Michalczak (103 l.), kpt. Tadeusz Lutak (107 l.), por. Władysław Bogaczewicz (99 l.), ppor. Franciszek Batory (96 l.). Dzięki wsparciu Podkarpackiego Stowarzyszenia Miłośników Militariów oraz GRH Zakładu Południowe zaprezentowaliśmy wystawę i sylwetki związane z WP i PWK w okresie walki o odzyskanie niepodległości i w dwudziestolecie międzywojennym.

## FESTIWAL DZIEDZICTWA KRESÓW W LUBACZOWIE NA PODKARPACIU

Za nami Festiwal Dziedzictwa Kresów w Lubaczowie. Mieliśmy przyjemność wesprzeć tę inicjatywę



#### Nasi prelegenci podczas Festiwalu Dziedzictwa Kresów

w organizacji panelu poświęconego Polakom na Białorusi.

Nasi rodacy, a zarazem goście z Białorusi, podzielili się swoją historią i spostrzeżeniami. Wśród nich była Anna Paniszewa z Brześcia – represjonowana działaczka społeczna i oświatowa, dziennikarka, założycielka Polskiej Harcerskiej Szkoły Społecznej w Brześciu, Złota Bogdan z Wołkowyska – założycielka harcerstwa w Wołkowysku, studentka i działaczka społeczna, członek lubelskiego oddziału Stowarzyszenia Odra-Niemen, Cyryl Bogdan z Wołkowyska – student, działacz społeczny, członek lubelskiego oddziału Stowarzyszenia Odra-Niemen, Eugeniusz Onufryjuk z Brześcia – Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych Brześcia i Obwodu Brzeskiego. Organizatorom dziękujemy za możliwość współpracy i za obdarzenie nas zaufaniem!

## WYPRAWA DO POLAKÓW NA UKRAINĘ

Za nami kolejna wyprawa do Polaków mieszkających na Ukrainie, którzy często żyją w skromnych warunkach i dla których kontakt z macierzą jest czymś bardzo ważnym.

Dary trafiły głównie do dzieci z parafii Gliniany oraz z Czortkowa na Podolu Zachodnim za pośrednictwem dominikanek z Czortkowa. Szczególnie podziękowania dla Fundacji Prawda i Pamięć im. gen. Stanisława Maczka, która przekazała za naszym pośrednictwem bus wypelniony nowym obuwiem, głównie w dziecięcych rozmiarach – buty bardzo szybko znalazły szczęśliwych właścicieli.

## ŚWIĘTO WOJSKA POLSKIEGO

Z tej okazji tradycyjnie wzięliśmy udział w uroczystościach. To wyjątkowe wydarzenie było okazją do uczczenia niezłomnego ducha i poświęcenia polskich żołnierzy, którzy od lat strzegą bezpieczeństwa, niepodległości i granic naszej Ojczyzny. Wspólnie z Podkarpacim Stowarzyszeniem Miłośników Militariów z Rzeszowa & GRH Obwodu Łańcut „Ordon” przygotowaliśmy: dioramę historyczną APW z namiotem z epoki oraz wystawę broni, stanowisko z zabytkowymi rowerami z lat czterdziestych, dioramę partyzancką Armii Krajowej, ognisko z harmonią i piosenką patriotyczną, stanowisko z kolorowanymi patriotycznymi dla najmłodszych. Oprócz naszej



wystawy zwiedzający mogli zobaczyć najnowsze osiągnięcia techniki wojskowej produkowanej przez HSW SA, a także sprzęt używany przez garnizon Nisko. Były również stoiska promocyjne różnych formacji wojskowych, prezentujące mundury, broń oraz inne elementy wyposażenia. Obecni na uroczystości mieli także możliwość podziwiania pokazów mażorettek oraz spróbowania żołnierskiej grochówki. Dziękujemy za zaproszenie miastu Stalowej Woli i panu prezydentowi Lucjuszowi Nadbereżnemu.

## GÓRY TUŁOWE

Wzięliśmy udział w 74. rocznicy rozbicia oddziału Narodowego Zjednoczenia Wojskowego pod dowództwem Adama Kusza ps. Garbaty. Wydarzenia, jakie rozegrały się w Górach Tułowych w Lasach Janowskich, przypomniat Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej z okręgu niżańsko-stalowowolskiego, na czele z prezesem Zbigniewem Markutem. Ciała poległych partyzantów do dziś nie zostały odnalezione, pomimo wysiłków IPN i okolicznej ludności.

## ŚWIATOWY DZIEŃ SYBIRAKA

Siedemnastego listopada obchodziliśmy Światowy

Dzień Sybiraka. Z tej okazji na zaproszenie dębickich sybiraków wzięliśmy udział w obchodach w Dębicy. Podniosłą dla nas chwilą było wyróżnienie członka naszego stowarzyszenia Bogusława Rodzenia Srebrną Odznaką Honorową za zasługi dla Związku Sybiraków. Bogusław od lat angażuje się, wspierając środowisko sybirackie i pielęgnując pamięć o bohaterach naszej wolności, którzy wiele wycierpieli za wolną Polskę. Jego praca została zauważona i doceniona przez naszych przyjaciół – dębickich sybiraków oraz przez Zarząd Główny Związku Sybiraków w Warszawie.

## DWIE WYPRAWY DO HOSPICJUM IM. BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI

Członkowie naszego stowarzyszenia z Sędziszowa sami zorganizowali dwie wyprawy z darami do Hospicjum im. bł. ks. Michała Sopoćki, które prowadzi s. Michaela Rak, zawożąc niezbędne medykamenty. Nie zapomnieli o odwiedzeniu ważnych dla Polaków miejsc pamięci i zapaleniu zniczy. Jeden z wyjazdów zbiegł się z imieninami długoletniej przyjaciółki naszego stowarzyszenia – s. Michaeli. Nasi

wolontariusze pamiętali o życzeniach i kwiatkach. Wart podkreślenia jest fakt, iż hospicjum oraz żołnierze polskiego kontyngentu NATO z Rygi na Łotwie, przy okazji naszej wizyty w Wilnie, przekazali bus z darami. Owa pomoc humanitarna za naszym pośrednictwem w najbliższym czasie trafi do Polaków mieszkających na Ukrainie.

## POWÓDŹ

„Ogień ugasisz, ale wody nie zatrzymasz” – nasi wolontariusze te słowa słyszeli wielokrotnie, będąc we wsi Podlesie, położonej na południe od Głucholaz (dalej już tylko Czechy), której mieszkańcy jako pierwsi zostali zalani przez falę powodziową z Czech. Przydzielony im do sprzątnięcia budynek był w opłakanym stanie, jednak wspólnymi siłami w dwa dni udało się doprowadzić całe gospodarstwo do stanu sprzed powodzi. Służyli pomocą całej wsi. Na Opolszczyznę wybrali się połączonymi siłami z Podkarpackim Stowarzyszeniem Miłośników Militariów oraz z przyjaciółmi kilkoma transportami z Rzeszowa, Ropczyc i Warszawy, przywożąc kilka ton pomocy humanitarnej oraz wspierając rodaków pracą fizyczną. Ich pracami kierowali przyjaciele z opolskiego oddziału SON.

**Krystian Fila**

## URODZINY KOMBATANTÓW NA PODKARPACIU



**Por. Tadeusz Pudło ps. Bizon**

Dwudziestego szóstego lipca świętowaliśmy 98. urodziny por. Tadeusza Pudła ps. Bizon, żołnierza Armii Krajowej, łącznika inspektoratu Rzeszów, mieszkającego w Dębnie pod Łańcutem.

– Dziękuję wam, że pamiętacie o nas, starych żołnierzach. Pozdrawiam was i dziękuję, że pamiętacie o mnie i moich kolegach partyzantach... O tym, że wielu z nich poświęciło wszystko, nawet życie, abyśmy teraz żyli w wolnej Polsce – mówił ze wzruszeniem. Pan porucznik miał cztery siostry i pięciu braci. Wszyscy zaangażowani w działalność Polskiego Państwa Podziemnego, a jeden z braci walczył na Zachodzie,

pod dowództwem gen. Maczka – dożył długich lat w Anglii. Niestety, całe bohaterkie rodzeństwo już odeszło na wieczną wartę, został tylko on.

25 sierpnia 1927 roku na świat przyszła przyjaciółka naszego stowarzyszenia. Sybiraczka – Alina Kopyto. Pani Alina pochodzi z przedwojennej mundurowej rodziny. Dzieciństwo spędziła na zesłaniu w Kazachstanie, a swoją historię opisała w książce o ironicznym tytule „Moje najdłuższe wakacje”.

– Jesteście nam naprawdę potrzebni! – nieraz podkreślała podczas wizyt naszych wolontariuszy.

Z kolei 29 sierpnia 107. urodziny świętował przyjaciel naszego stowarzyszenia, mieszkaniec Strzyżowa, kpt. Tadeusz Lutak ps. Pancerny, najstarszy żyjący żołnierz Armii Krajowej, najstarszy czołgista Wojska Polskiego i jednocześnie najstarszy mężczyzna mieszkający w Polsce. Jest on też ostatnim żyjącym żołnierzem pancernego oddziału gen. Maczka z Żurawicy (dziś 1. batalionu czołgów), uczestnikiem wojny obronnej 1939 roku.



**Z wizytą urodzinową u pana Tadeusza**



**Prezes oddziału podkarpackiego z kpt. Lutakiem**



**Zdjęcie Tadeusza Lutaka z lat młodości**

– Czasami śnią mi się twarze poległych kolegów... – 1 września przywołuje wojenne wspomnienia. Tadeusz Lutak zdobywał cenne dla Armii Krajowej informacje wywiadowcze. Uczestniczył w wielu akcjach sabotażowych. W Niebylcu brał udział w akcji likwidacyjnej na Edwardzie Kochu, który otrzymał wyrok śmierci za współpracę z Niemcami.

– O Polskę nie można było się nie bić! Gdyby trzeba było iść po raz drugi, też bym się nie zastanawiał. Cieszę się, że teraz mogę opowiadać o tym młodości – często powtarza. Dziękujemy panu kapitanowi za to, że możemy nazywać go naszym przyjacielem i życzymy 200 lat w zdrowiu i radości!

**Krystian Fila**



## AKTUALNOŚCI Z WIELKOPOLSKI

## 10 LAT SON WLKP



## Wielkopolski oddział SON w Bieszczadach

Dwudziestego ósmego maja stuknęło nam, wielkopolskiemu oddziałowi Stowarzyszenia Odra-Niemen, okrągłe 10 lat. Ten symboliczny dla nas czas udało się spędzić w znakomitym gronie, wraz ze wszystkimi oddziałami naszego stowarzyszenia, na corocznym walnym zgromadzeniu, tym razem odbywającym się w Bieszczadach i organizowanym przez wspianą oddział podkarpacki. Nasi wolontariusze pozdrawiają na zdjęciu z zachodem słońca na Połoninie Wetlińskiej. Obiecujemy, że kolejne 10 lat będzie jeszcze bardziej aktywne!

## GRA MIEJSKA „CHLEBA I WOLNOŚCI”

W sobotę 22 czerwca zadebiutowała gra miejska „Chleba i wolności”! Z okazji rocznicy wydarzeń Poznańskiego Czerwca '56 podjęliśmy się organizacji tego wydarzenia, aby zachęcić ludzi do pogłębienia wiedzy na temat tej niezwykle ważnej dla całego

Poznania daty. Jesteśmy dumni, że w grze wzięło udział ponad 40 osób! To dla nas ważne wydarzenie, dlatego chcemy, aby każdy mógł skorzystać i wziąć udział w grze. Gra będzie dostępna dla wszystkich przez najbliższy rok na stronie [www.miastrtoplansza.pl/tury-styczne/chleba-i-wolnosc](http://www.miastrtoplansza.pl/tury-styczne/chleba-i-wolnosc). Dziękujemy wszystkim uczestnikom za wspianą dzień i zaangażowanie. To także doskonała okazja dla uczniów i nauczycieli, aby wykorzystać tę możliwość podczas wycieczek w nowym roku szkolnym. Warto się z nami skontaktować, ponieważ mamy dodatkową pulę upominków dla uczniów, którzy ukończą grę!



Foto. Katarzyna Jagoda-Wojdyńska

## Start do gry przy Poznańskich Krzyżach

## 80. ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO



## Obchody 1 sierpnia w Poznaniu

W tym roku wyjątkowo nie udaliśmy się do Warszawy 1 sierpnia, ale towarzyszyliśmy poznańskim kombatanom w lokalnych uroczystościach, które rozpoczęły się mszą świętą pod przewodnictwem bp. Grzegorza Balcerka w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela w Poznaniu. Po liturgii wszyscy przeszli pod pomnik Polskiego Państwa Podziemnego, gdzie zawyły syreny o Godzinie „W”, a potem kontynuowano obchody.

## POZNAŃSKI PRZEGLĄD FILMOWY

Za nami pierwsza edycja Poznańskiego Przeglądu Filmowego! 21 września w kinie Rialto w Poznaniu przez cały dzień odbywały się seanse filmowe, począwszy od godziny 10, gdy został zaprezentowany film „The Cowboy Capital” (reż. Artur Owczarski, 2023), następnie o 12.20 – „Żwirko i Wigura. 15 dni chwały” (reż. Piotr Kloc, 2022), a po nim o 13.30 – „Stanisław Helski. Dlatego” (reż. Michał Torz, 2023). Potem była dyskusja z Łukaszem Sołtysikiem – historykiem z oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN we Wrocławiu. W międzyczasie można było skosztować słodkich przekąsek i kawy, a następnie udać się na dwa ostatnie seanse filmowe: o 15.35 – „Matka Królów” (reż. Janusz Zaorski, 1982) i o 18.05 – „Kos” (reż. Paweł Maślona, 2024). Dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy byli z nami podczas tego wyjątkowego wydarzenia. Już zapraszamy na kolejną edycję przeglądu, za rok! Mamy nadzieję, że będziemy mogli spotkać się w szerszym gronie pasjonatów kultury, historii i polskiego kina.

Emil Majchrzak

## AKTUALNOŚCI Z PODLASIA

## RAJD ŚLADAMI POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH W PUSZCZY KNYSZYŃSKIEJ



## Raid śladami powstania styczniowego

Podlaski oddział Stowarzyszenia Odra-Niemen zorganizował rajd szlakiem powstańców styczniowych. Uczestniczyło w nim 25 osób. Trasa, wytyczona leśnymi ścieżkami, liczyła około 10 km. Grupa dojechała do Supraśla, a potem pieszo dotarła do wsi Konno, ścieżkami powstańców, gdzie uczczono miejsca pamięci. Uczestnicy poznali także leśny rezerwat przyrody „Krzemienne Góry”, który leży w granicach Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej. Na zakończenie rajdu odbył się 8-kilometrowy spływ kajakowy rzeką Supraśl, a wieczorem integrowano się przy ognisku, grillowano, wspólnie spędzając czas.

## BYĆ RAZEM – WARSZTATY I ZAJĘCIA W BIAŁYMSTOKU

Podlaski oddział SON przeprowadził międzypokoleniowe spotkanie pn. „Być razem”. Uczestniczyło w nim 26 osób. Wydarzenie rozpoczęło się od zwiedzania Muzeum Wojska Polskiego z przewodnikiem. To było dla nas ważne spotkanie, bo tuż przed 1 września i rocznicą wybuchu II wojny światowej. Dla młodzieży i dzieci była to lekcja historii. Drugą część spotkania to warsztaty artystyczne w plenerze. Wszyscy, bez względu na wiek, rysowali drzewo według wskazówek



## Lekcja historii w Muzeum Wojska w Białymstoku

animatorki. Na zakończenie odbył się integracyjny poczęstunek.

## SPOTKANIA ŚRODOWISKOWE WE WROCŁAWIU I KRAKOWIE

Członkowie podlaskiego oddziału SON we wrześniu uczestniczyli w spotkaniach międzyśrodowiskowych. We Wrocławiu wzięli udział w spotkaniach roboczych z delegacjami przybyłymi z całej Polski i innych krajów oraz w uroczystej gali z okazji 15-lecia Stowarzyszenia Odra-Niemen z udziałem 300 gości. Liderka podlaskiego środowiska ze sceny opowiadała o zadaniach swojej grupy, a także o sytuacji Polaków z Białorusi. W Krakowie grupa zwiedziła miasto, a także uczestniczyła w konferencji medialnej na Uniwersytecie Ignatianum. Każde spotkanie wzmocniło zespół, a także dało możliwość nawiązania nowych relacji.

## SON Podlasie

Foto. SON Podlasie



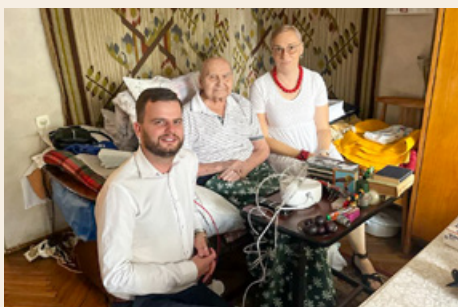
## Wystąpienie delegacji podlaskiego SON podczas gali z okazji 15-lecia SON i akcji „Rodacy Bohaterom”



## AKTUALNOŚCI Z MAŁOPOLSKI

Z okazji 80. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego złożyliśmy kwiaty pod pomnikiem Bitwy pod Grunwaldem oraz odwiedziliśmy naszych drogich powstańców warszawskich mieszkających na terenie naszego województwa. Chcieliśmy im podziękować za ich patriotyczną postawę, odwagę i bohaterstwo. To były niesamowicie wzruszające spotkania, wypełnione radością i ciekawymi rozmowami, które na długo pozostaną w naszych sercach i pamięci.

Pod tablicą pamięci przy ul. Poselskiej złożyliśmy hołd żołnierzom Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica” w 78. rocznicę rozbicia przez nich więzienia św. Michała, w którym komuniści przetrzymywali członków podziemia niepodległościowego. Kwiaty w imieniu IPN złożyli zastępca dyrektora krakowskiego oddziału Cecylia Radoń i dr Maciej Korkuć, kierujący oddziałowym Biurem Upamiętniania Walk i Męczeństwa. Obecny był także dyrektor Muzeum Archeologicznego w Krakowie dr hab. Jacek Górski z delegacją (muzeum zajmuje dawne więzienne budynki), prezes małopolskiego oddziału Stowarzyszenia Odra–Niemn Tomasz Konturek, Beata Kasperczyk oraz poczet sztandarowy Podhalańskiej Grupy Rekonstrukcji Historycznej Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica” im. Majora Józefa Kurasia „Ognia” z prezesem Janem Dudorem. Byliśmy także na cmentarzu Rakowickim, gdzie złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze na grobie Ireny Odrzywołek, strażniczki więziennej, która współpracowała z podziemiem niepodległościowym.



Wizyta u powstańców warszawskich



Trzydniowe obchody zorganizowane przez nasz oddział

W dniach 20-22 września miały miejsce w Jamnej trzydniowe obchody 80. rocznicy pacyfikacji wsi dokonanej przez Niemców oraz 80. rocznicy bitwy partyzanckiej 16. pułku piechoty Armii Krajowej Batalionu „Barbara”. Małopolski oddział SON był współorganizatorem przedsięwzięć związanych z kultywowaniem pamięci o partyzantach AK Batalionu „Barbara”. Wolontariusze z XVI LO im. AK w Tarnowie pierwszego dnia obchodów odwiedzili miejsca związane ze szlakiem bojowym 16. pułku piechoty – na Brzance, w Dąbrach oraz na Suchej

Górze, gdzie dokonali prac porządkowych. W każdym z tych miejsc oddali hołd partyzantom, którzy zginęli w walce za wolną i niepodległą Polskę. W drugim dniu nasz oddział był współorganizatorem gry terenowej poświęconej 16. pułkowi piechoty wraz ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej – Oddział Tarnów, 19. Tarnowską Drużyną Harcerską im. Bohaterów z Jamnej. W grze wzięło udział 12 drużyn (98 osób) z Zakliczyna, Tarnowa, Pawężowa i Lisiej Góry.

**Agata Górarczyk**

## AKTUALNOŚCI Z OPOLSZCZYZNY OBÓZ NA LITWIE



Dziewczęcy obóz harcerski na Litwie

Marta Gerlicka i Kasia Ziomko, instruktorki ZHR należące do oddziału, zorganizowały wyjazd harcererek z Głubczyc i Głuchołaz na obóz letni na Litwie. Dziewczęta spędziły dwa lipcowe tygodnie w lesie koło miejscowości Łokajė (lit. *Lakaja*), około 100 km na północny wschód od Wilna. Obozowały wspólnie z wileńskim Związkiem Drużyn Harcerskich „Trop”. Motywem przewodnim obozowej pracy była operacja „Burza”, której 80. rocznica przypada w tym roku.

## FIGURY DOSTAŁY DRUGIE ŻYCIE

Kościół pw. Chrystusa Króla w Konradowie w dekanacie Głuchołazy przeszedł gruntowny remont wnętrza. Z inicjatywy proboszcza, ks. Bartłomieja Krajewskiego, odtworzono przedwojenne freski zdobiące prezbiterium. Zdemontowane drewniane figury Jezusa



Przekazane figury

Królującego i czterech aniołów nieodpłatnie przekazano do kaplicy w Taboryszkach, w rejonie solecznickim na Litwie. Pośredniczyliśmy w tym przedsięwzięciu. Pośrednikiem w sprawie był też ks. Józef Aszkiełowicz z Butrymaniec.

## PIESZO DO MATKI



Grupa pielgrzymów na Jasną Górę

Kolejny raz uczestniczyliśmy w Pieszej Pielgrzymce Opolskiej na Jasną Górę. To coroczne wydarzenie diecezji opolskiej. Ludzie z opolskiego SON tradycyjnie podążali w strumieniu głubczyckim. W sześć dni pokonaliśmy około 150 km. Hałsem przewodnim pielgrzymki było uczestnictwo we wspólnocie Kościoła.

## POWÓDŹ

Nie jest tajemnicą, że nasz oddział jest mocno związany z podsudeckim środowiskiem ZHR. Wielu z naszych członków jest jednocześnie instruktorami harcerskimi w Głubczycach i Głuchołazach. Tam, gdy tylko spłynęła wielka woda, podjęliśmy działania pomocowe. Marcin Żukowski, harcmistrz ZHR i wiceprezes oddziału, podjął się koordynacji działań harcerzy w Głuchołazach. Z kolei Wiesław Janicki, podharcmistrz ZHR, współtworzący nasz oddział, koordynował działania harcerskich wolontariuszy na pograniczu pietrowicko-krnovskim. Z rękami gotowymi do pracy przyjechali do nas druhy i druhowie z różnych zakątków Polski, m.in. Krakowa, Warszawy, Poznania, Bydgoszczy, Trójmiasta, Ostrołęki, Gorzowa Wielkopolskiego, Lublina, Rzeszowa, Zakopanego, Bytomia, Wodzisławia Śląskiego, Kluczborka, Kędzierzyna-Koźla i Opola. Byli też polscy harcerze ze Lwowa i Francji. W sumie blisko 200 osób. W pierwszy popowodziowy weekend pracowała u nas mocna ekipa kolegów z podkarpackiego SON. Dziękujemy!

**Marcin Żukowski**



## AKTUALNOŚCI Z LUBELSZCZYZNY

**MARSZ PAMIĘCI RZEZI WOŁYŃSKIEJ**

Lubelski Marsz Pamięci Rzezi Wołyńskiej



Pod tablicą upamiętniającą mieszkańców Krasnegostawu, którzy wzięli udział w zrywie sprzed 80 lat

Jedenastego lipca współorganizowaliśmy Lubelski Marsz Pamięci Rzezi Wołyńskiej. Jak co roku, oddaliśmy hołd pomordowanym i pokazaliśmy, że pamiętamy o krwawej ofierze naszych przodków. W tym roku uwagę mieszkańców Lubelszczyzny chcieliśmy zwrócić na samoobronę ludności na Kresach Wschodnich. Tysiące naszych rodaków uniknęło śmierci od ukraińskich toporów i wideł dzięki zorganizowanej samoobronie cywilnej. Ten narodowy zryw i wola walki o życie zasługują na pamięć i szacunek. Na koniec wspólnie ułożyliśmy ze zniczy napis „Wołyń 43”.

**GODZINA „W”**

W 80. rocznicę wybuchu powstania warszawskiego udaliśmy się do Krasnegostawu, aby wraz z mieszkańcami oddać hołd i pokłon powstańcom. Na rynku ułożyliśmy znak Polski Walczącej. O Godzinie „W” rozległy się syreny, odpalono race, wypuszczono balony i minutą ciszy uczciliśmy pamięć naszych niezłomnych



Godzina „W”



80. rocznica wybuchu powstania warszawskiego w Krasnymstawie

bohaterów. Następnie udaliśmy się pod tablicę upamiętniającą mieszkańców Krasnegostawu, którzy wzięli udział w zrywie sprzed 80 lat, gdzie wszystkie obecne delegacje złożyły wiązanki i znicze oraz odegrano hejnał warszawski. Potem wysłuchaliśmy koncertu kapeli Uroczysko pt. „Mieszkańcy Krasnegostawu śpiewają powstańcom”. Na koniec odśpiewaliśmy hymn Polski.

**WAKACJE DLA DZIECI**

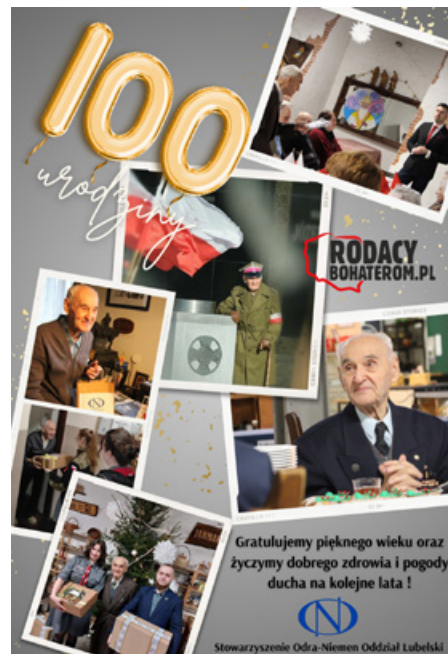
Wakacje edukacyjne dla polskich uczniów z Litwy

Pod koniec sierpnia realizowaliśmy wakacje edukacyjne dla polskich uczniów z Litwy „Język polski? Jak najbardziej!”. Do Lublina przyjechały dzieci wraz z opiekunami z ZPL Szytokarczma/Šilutė, Kłajpedy oraz z Kowalcuk. Tematyka zajęć opierała się na dwóch głównych obszarach: wzmacnianie znajomości języka polskiego oraz rozwój kreatywności poprzez warsztaty plastyczne. Na zajęciach językowych uczniowie w praktyce wzmacniali język polski. Natomiast na zajęciach plastyczno-artystycznych poznawali nowe techniki i formy z wykorzystaniem różnych materiałów



Wycieczka do Warszawy

plastycznych. Uzupełnienie stanowiły zajęcia integracyjno-sportowe i zespołowe, a także wycieczki krajoznawcze. Grupie udało się zobaczyć Sandomierz, Kozłówkę, Dąbrówkę oraz Warszawę. Cieszymy się, że kolejny raz mogliśmy ich gościć.

**100. URODZINY BOHATERA**

Życzenia dla pana majora

Jedenastego września 100. urodziny obchodził mjr Bogdan Walas, żołnierz Armii Krajowej, uczestnik akcji „12 Karabinów”, aresztowany przez Gestapo, więzień Zamku Lubelskiego oraz niemieckiego obozu karnego i KL Majdanek. Pan major wciąż ma dużo energii i chęci do działania. Jego domeną są słowa Piłsudskiego: „Nigdy nie należy rezygnować ze słusznej sprawy, pokonywać trudności aż do skutku”. Deklaruje, że mimo wieku będzie działał tak długo, aż starczy mu sił.

**SPOTKANIE ZE ŚWIADKIEM HISTORII**

Kontynuując naszą współpracę z Aresztem Śledczym w Lublinie, zorganizowaliśmy spotkanie ze świadkiem historii – Antonim Holcem, prezesem Stowarzyszenia Dzieci Zamojszczyzny, który podzielił się z osadzonymi swoimi trudnymi przeżyciami. Cieszymy się, że możemy wspólnie pielęgnować pamięć o tragedii wielu ludzi, którzy zaznali piekło wojny.

Magdalena Maławska

Foto. SON



Spotkanie w Areszcie Śledczym w Lublinie



## SPOTKANIA EDUKACYJNE DLA POLSKIEJ MŁODZIEŻY Z LITWY

### JĘZYK POLSKI? JAK NAJBARDZIEJ!

**W dniach 4-13 września Stowarzyszenie Odra-Niemen realizowało zadanie edukacyjne związane z pobytem w naszym kraju polskich uczniów z Litwy. Grupa docelowa liczyła 40 uczniów i opiekunów z Litwy, młodzież w wieku 15-18 lat ucząca się języka polskiego, aktywna w lokalnych polskich społecznościach na Litwie.**

**P**lacówki edukacyjne, partnerzy zadania, to Gimnazjum im. św. Urszuli Ledóchowskiej w Czarnym Borze oraz Gimnazjum im. M. Balińskiego w Jaszunach. Główne cele projektu to wzmacnianie znajomości języka polskiego i tożsamości narodowej w grupie młodzieży polskiej z Litwy. Kolejne cele to włączanie młodych Polaków z Litwy w ścisłe relacje z rówieśnikami z Polski. W ramach programu najważniejsze jego elementy związane są z objazdową wyprawą edukacyjną po Polsce, spotkania w trzech liceach z polską młodzieżą z Wrocławia, Krakowa i Warszawy. To także spotkania międzypokoleniowe ze świadkami historii i praktyczne warsztaty językowe, zespołowe. Ważnym akcentem pobytu jest także edukacja związana z poznaniem miejsc kulturowych i historycznych w trzech głównych polskich miastach.

#### Wrocław

Młodzież z Litwy rozpoczęła pobyt w Polsce od Wrocławia, w którym miała zaplanowanych wiele ciekawych punktów programowych. W Archiwum Akt Nowych realizowano warsztaty genealogiczne pn. „Moje korzenie – badanie archiwum państwowego. Korzystanie ze źródeł”. Grupa spotkała się z rówieśnikami w Liceum Ogólnokształcącym nr XVII im. Agnieszki Osieckiej. Podczas tego wydarzenia odbyła się prezentacja szkół z Litwy i Polski, były występy artystyczne wrocławskiego szkolnego zespołu teatralnego i występy grup ze szkół z Litwy. Uczestnicy zadania poznawali Wrocław, spacerując szlakami historycznymi miasta, zwiedzając zabytkowy Ostrów Tumski. W Muzeum Pana Tadeusza została zrealizowana dla uczniów lekcja muzealna – warsztaty edukacyjne „Kurier z Warszawy”. Młodzież miała też okazję odwiedzić uczelnię wyższą we Wrocławiu – Uniwersytet Wrocławski, zapoznać się z kierunkami studiów, a także zwiedzić zabytkowe miejsca uczelni, jak Aula Leopoldina, Wieża Matematyczna, Oratorium Marianum, sale wystawowe. W czasie pobytu we Wrocławiu odbyło się także spotkanie z kombatantami pod nowym pomnikiem Żołnierzy Niezłomnych, gdzie młodzi Polacy z Litwy mieli okazję do rozmów i dyskusji ze świadkami historii. Odwiedzenie Centrum Historii dało możliwość lepszego poznania historii Wrocławia i jego mieszkańców, zwłaszcza losów osadników po 1945; do miasta przybyła liczna grupa z Kresów II RP, m.in. z terenów obecnej Litwy. Na koniec młodzież obejrzała pokaz multimedialnej fontanny, a przy hali Stulecia uczniowie polskich szkół z Litwy spontanicznie zorganizowali „Narodowe Czytanie”.

#### Kraków

Kolejny przystanek na trasie to Kraków, w którym pobyt rozpoczęto od zwiedzania wystawy „Śladem

europiejskiej tożsamości Krakowa”. W następnych dniach odbywały się spacer edukacyjny po mieście z przewodnikiem; każdy uczestnik dostał słuchawki i miał możliwość usłyszeć więcej o miejscach kulturowych czy historycznych. W ramach poznawania uczelni wyższych w każdym z trzech miast młodzież została zaproszona na Uniwersytet Ignatianum w Krakowie, gdzie ks. dr hab. Tomasz Homa SJ, prof. UIK – rektor tegoż uniwersytetu, przywitał całą grupę. Następnie Barbara Gajda-Kocjan z Biura Promocji UIK przedstawiła zakres działalności naukowej uczelni, a Tomasz Konturek, prezes Fundacji Ignatianum oraz małopo-



Spotkanie uczestników projektu przed budynkiem Uniwersytetu Wrocławskiego

skiego oddziału Stowarzyszenia Odra-Niemen, zaprezentował plany działań dla studenckich wolontariuszy. Na uczelni, w Centrum Medialnym prowadzonym przez studentów, odbyło się także spotkanie w formie małych warsztatów dziennikarskich. W kolejnych dniach uczniowie z Litwy spotkali się z grupą uczniów i wolontariuszy z XVI LO im. Armii Krajowej z Tarnowa, którzy przyjechali specjalnie do Krakowa na to spotkanie. Młodzież spotkała się też z kombatantką, Hanną Zawistowską-Nowińską. Na koniec pobytu grupa zwiedziła wystawę stałą na Wawelu i sam zamek.

#### Warszawa

Ostatnim miastem na trasie była Warszawa. Na początku grupa poznawała stolicę, spacerując szlakiem powstania warszawskiego, szlakiem Starego Miasta, z przewodnikiem, nauczycielem historii Pawłem Cichockim. W kolejnym dniu uczniowie z Litwy, razem z uczniami Publicznego Liceum Ogólnokształcącego im. bł. ks. R. Archutowskiego z Warszawy, udali się na cmentarz wojskowy na Powązkach, kontynuując poznawanie historii powstania warszawskiego. Młodzież wzięła także udział w premierowym pokazie spektaklu „Przez ścianę”, przygotowanym przez Instytut Pamięci Narodowej oraz Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. Uczestnicy zgodnie

ocenili, że kameralne przedstawienie było bardzo przejmujące i wspaniale odegrane, wzmocniło wiedzę o najnowszej historii Polski. Grupa zwiedziła też Pałac Prezydencki, poznała jego historię i zajrzała do sali, która była i jest świadkiem polskiej historii. Z uczestnikami projektu spotkała się Pierwsza Dama, która inicjowała rozmowy o sytuacji polskiej społeczności na Litwie, o szkolnictwie, polskiej edukacji, zainteresowaniach indywidualnych uczniów. Na zakończenie pobytu w Warszawie, i jako podsumowanie całego projektu, na Białanach odbyło się spotkanie integracyjne młodzieży z dwóch polskich szkół na Litwie z uczniami warszawskiego liceum Archutowskiego. Uczniowie zaprezentowali swoje szkoły, a psycholog Robert Martin, który prowadził zajęcia zespołowe wzmacniające grupę i warsztaty integracyjne, podsumował zadanie pod kątem edukacyjnym. Goście z Litwy otrzymali upominki z każdego z trzech odwiedzonych miast oraz własnoręcznie wykonane prezenty od uczniów z Polski. Wzru-

szającym podsumowaniem projektu była rozmowa młodych Polaków ze świadkiem historii, powstańcem warszawskim, mjr. Jakubem Nowakowskim. W ramach zajęć językowych odbyły się praktyczne warsztaty wzmacniania znajomości języka polskiego, a także ćwiczenia „Metody pamięciowe zwiększające efektywność uczenia się”.

#### Podsumowanie zadania

Projekt był ważnym zadaniem, które chcemy na stałe włączyć, w podobnej formie, do oferty edukacyjnej Stowarzyszenia Odra-Niemen. To niełatwe zadanie pod kątem logistycznym, organizacyjnym, realizowanym w trzech miastach, pokazało jednak duże możliwości edukacyjne, rozwojowe, łączące środowiska. Specjalne podziękowania dla koordynatorek zadania, pedagogów – Małgorzaty Zielińskiej i Julii Firuty, dla wolontariuszy naszej organizacji, dla szkół z Polski, które podjęły chęć współpracy przy projekcie. Ważnym partnerem w Krakowie był małopolski oddział Stowarzyszenia Odra-Niemen. Wszystkim pięknie dziękujemy.

**Zadanie zostało dofinansowane przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej.**

**Kamila Cholewińska**





# POMOC POWODZIANOM

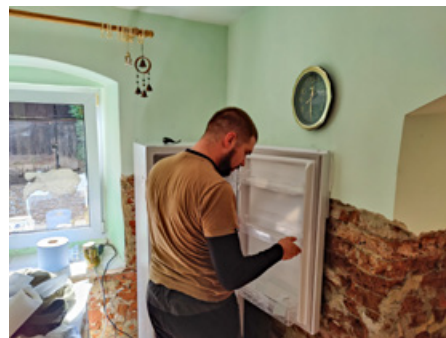
Nasi sąsiedzi z południa województwa dolnośląskiego stali się ofiarami niszczycielskiej powodzi. Wielu z nich utraciło dorobek życia. W obliczu tej tragedii nie widzieliśmy innej możliwości, jak zacząć działać i organizować pomoc.

**W** pierwszych dniach ogłosiliśmy zbiórkę, następnie zebraliśmy grupę wolontariuszy i pojechaliśmy na obszar dotknięty powodzią, aby pomóc ludziom oczyszczać domy i usuwać skutki kataklizmu. Z zebranych środków zakupiliśmy głównie artykuły budowlane, jak farby, tynki, narzędzia itp., co w tamtej chwili było najważniejsze.

Mamy stały kontakt z poszkodowanymi. W kolejnym transporcie zawieźliśmy sprzęt AGD oraz zebraliśmy informacje o bieżących potrzebach. Wiemy, że sytuacja jest bardzo trudna i dynamiczna, a pomoc będzie potrzebna jeszcze przez długi czas, dlatego będziemy w dalszym ciągu monitorować sytuację i wspierać powodzian.

Chcielibyśmy bardzo podziękować naszym przyjaciółom, którzy z wielkim zaangażowaniem zorganizowali zbiórki w swoim otoczeniu i przekazali darowizny. Dziękujemy seniorom z Uniwersytetu III Wieku z Solecznik, Zgromadzeniu Sióstr od Aniołów z Nowej Wilejki, uczniom XVI LO w Tarnowie wraz z małopolskim oddziałem Stowarzyszenia Odra-Niemen, firmie Wemax wraz ze środowiskiem z Krasnegostawu, członkom SPPW z Southampton oraz wszystkim darczyńcom, którzy wsparli naszą akcję pomocy na rzecz powodzian.

SON



PO

PRZED





PRZEJECHAŁ TYSIĄC KILOMETRÓW, ABY WSPOMÓC RODAKÓW

# POLAK Z ALZACJI POMAGA POWODZIANOM

**Powódź na Śląsku wywołała lawinę pomocy. W całym kraju organizowane są, bardzo często oddolnie, różnego rodzaju akcje pomocowe. Solidarność z powodzianami okazują także Polacy z zagranicy. Zarówno ci mieszkający na Zachodzie, jak i na Wschodzie.**

**N**a tereny dotknięte powodzią dociera pomoc w różnej postaci. Przyjeżdżają wolontariusze chętni do pracy. Przywieziono setki ton darów. Wsparcie organizowane jest nie tylko w kraju, ale też wśród naszych rodaków żyjących poza Polską.

## Przyjechał na pomoc powodzianom w Głucholazach

Tomasz Wiśniewski mieszka w Alzacji. Należy do trzeciego pokolenia, które urodziło się we Francji. Choć obywatelstwo ma francuskie, czuje się Polakiem i w takim duchu wychowuje dzieci. Jest instruktorem Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami kraju. Gdy na początku września na Śląsku powódź zalewała kolejne miejscowości, Tomasz postanowił działać. Ogłosił zbiórkę darów wśród rodziców harcerzy, wziął bezpłatny urlop w kopalni soli, zapakował auto i przyjechał do Głucholaz, aby pomagać swoim rodakom.

– Jak widziałem to wszystko w telewizji, całą tę sytuację, a potem zobaczyłem ogłoszenia, że poszukiwani są wolontariusze, od razu się zgłosiłem – mówi Tomasz Wiśniewski. – Jako harcerz przysięgałem, że mam nieść chętną pomoc bliźnim, dlatego tutaj jestem. Wolontariusz z Francji zgłosił się na służbę w ramach Pogotowia Harcerek i Harcerzy powołanego przez Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej. W ostatnim tygodniu pracował w różnych miejscach Głucholaz i Bodzanowa. Wyoził błoto, wynosił zniszczone wyposażenie z domów, ale też naprawiał sprzęty elektryczne, gdyż z zawodu jest elektrykiem.

– Jedna pani, gdy usłyszała, że przyjechałem do Bodzanowa aż z Francji, to chciała dorzucić się do paliwa. Nie mogłem wziąć tych pieniędzy. Przecież przyjechałem tu z potrzeby serca – tłumaczy.

Tomasz bardzo dobrze mówi po polsku.



Tomasz Wiśniewski mieszka w Alzacji. Należy do trzeciego pokolenia, które urodziło się we Francji.

Przynajmniej, że język, kulturę, tożsamość polską wyniósł z domu rodzinnego. Z dumą opowiada o swoim dziadku, żołnierzu Wojska Polskiego, który w 1940 roku walczył we Francji przeciwko Niemcom. Na co dzień mieszka w Bollwiller, blisko trójkątu granic Francji, Niemiec i Szwajcarii. Szacuje, że w jego okolicy może żyć nawet tysiąc Polaków.

– To stara emigracja. Ludzie z Polski osiedli tam po drugiej wojnie światowej, a nierzadko jeszcze w okresie międzywojennym – mówi druh z Alzacji.

## Kresowiaci pomagają powodzianom

W pierwszym tygodniu po powodzi do Głucholaz

przyjechała grupa polskich harcerzy ze Lwowa. Obecnie mieszkają, pracują lub studiują w Polsce, ale cały czas zajmują się koordynowaniem pracy wychowawczej w swojej macierzystej organizacji – Harcerstwie Polskim na Ukrainie.

– Przyjechalibyśmy pomóc, ponieważ są tutaj nasi znajomi, przyjaciele harcerze. Tutaj mieszkają, więc jak można przejść obojętnie? Tym bardziej że pamiętamy wsparcie, jakie sami otrzymaliśmy, kiedy zaczęła się wojna na Ukrainie. Musimy przecież sobie pomagać – wyjaśnia swoje motywacje Jakub Adamski, pochodzący ze Lwowa instruktor Harcerstwa Polskiego na Ukrainie.

## Pomagają także Polacy z Wileńszczyzny

– W odpowiedzi na tragiczne wydarzenia związane z powodzią w Polsce ogłosiliśmy akcję pomocową w naszym centrum. Zebrane dary prześlemy przez TVP Wilno – zwróciła się do głucholazkich harcerzy ZHR Jadwiga Ingielewicz, dyrektor Centrum Dniennego Pobytu Osób Niepełnosprawnych w Niemenczynie. Polacy z Niemenczyna, miasteczka w rejonie święciańskim, ze-

brali również datki na rzecz powodzian. Pieniądze prześlą jednej z organizacji działających w miejscu dotkniętym żywiołem. Gotowość wsparcia wyrazili także m.in. harcerze z Wilna i Wspólnota Miłosierdzia Bożego w Solecznikach.

„Jestem pod ogromnym wrażeniem solidarności Polaków. Jesteście wielcy” – napisała Jadwiga Ingielewicz. Trudno wobec tej opinii przejść obojętnie. W obliczu zagrożenia lub tragedii wielkość i solidarność drzemąca w Polakach faktycznie przekracza granice.

**Marcin Żukowski**

(tekst pierwotnie ukazał się na łamach „Nowej Trybuny Opolskiej” 30 września 2024 r.)





„ZOŚKA”, „PARASOL”, „WIGRY” I „GUSTAW”

# HARCERSKIE BATALiony W POWSTANIU WARSZAWSKIM

**Spektakularna i bezprecedensowa akcja odbicia więźniów transportowanych z siedziby Gestapo do więzienia na Pawiaku – akcja pod Arsenalem, a także późniejsze akcje bojowe Szarych Szeregów sprawiły, że w konspiracyjnej armii zaczęto cenić odwagę, wyszkolenie i morale harcerskich Grup Szturmowych.**

Gdy zatem późną wiosną 1943 roku Komenda Główna Armii Krajowej zdecydowała o formowaniu większych jednostek konspiracyjnych, najpierw na bazie konspiracyjnego hufca uczestników akcji pod Arsenalem powstał batalion „Zośka”, a z dalszych wydzielonych z Szarych Szeregów pododdziałów batalion „Parasol”. Gdy cichociemny kpt. Adam Borys „Pług” otrzymał zadanie utworzenia oddziału dywersyjnego do zadań specjalnych, poprosił o przydzielenie mu 75 harcerzy z Grup Szturmowych. Działania organizacyjne trwały około czterech miesięcy, w trakcie których przyszli „parasolarze” nie próżnowali, biorąc m.in. udział w odbiciu więźniów z transportu do Auschwitz na stacji w Celestynowie czy w wysadzeniu pociągu pod Gołębim.

1 sierpnia 1943 r. powstał „Agat” – oddział przeznaczony do akcji likwidacyjnych na funkcjonariuszach Gestapo – niemieckiej tajnej policji, która w okupowanej Polsce zajmowała się głównie zwalczaniem konspiracji. W styczniu 1944 r. oddział zmienił kryptonim na „Pegaz”, a w maju 1944 r., w efekcie kolejnej reorganizacji, oddział rozwinęto do struktury batalionu. Batalion po wyjściu z konspiracji, wzorem brygady generała Sosabowskiego, miał przyjąć specjalność spadochronową. Stąd kojarzony z czaszą spadochronu kryptonim batalionu „Parasol”. Pod tą nazwą jednostka wzięła udział w powstaniu warszawskim jako składowa Zgrupowania Armii Krajowej „Radosław”.

W okresie walki konspiracyjnej oddział stał się jednym z głównych wykonawców akcji „Główki”, której celem była likwidacja najgroźniejszych funkcjonariuszy niemieckiego aparatu terroru, którzy nosili na czapkach truppe

główki. Celem tej akcji było pokazanie ludności okupowanej Polski, że niemieckie zbrodnie nie są bezkarne, oraz zastraszenie niemieckich oprawców, by obawiali się zemsty. Akcja przyniosła zamierzony skutek, bo w jej efekcie okupanci ograniczyli liczbę masowych egzekucji.

W ramach tych operacji zginęło wielu groźnych funkcjonariuszy aparatu terroru, m.in.: zastępca komendanta więzienia na Pawiaku Franz Bürkel, zastępca komendanta Gęsiówki (obozu pracy położonego na terenie getta) August Kretschmann, Ernst Weffels – kierownik zmiany w kobiecym oddziale więzienia na Pawiaku i wielu innych. Najbardziej brawurową akcją likwidacyjną było wykonanie wyroku śmierci na dowódcy SS i policji na teren dystryktu warszawskiego Franzu Kutscherze.

W powstanie warszawskie „Parasol” wszedł w stanie około 600 żołnierzy, jako odwód Komendy Głównej Armii Krajowej, nie otrzymał żadnego poważnego zadania bojowego. Poszczególne kompanie otrzymały rozkaz opanowania ulic Żytnej i Młynarskiej aż do ulic: Ostrobrzowskiej, Obozowej i Ożarówskiej. Dla wzmocnienia obronności wyznaczonego batalionowi stosunkowo dużego obszaru „Pług” nakazał obsadzić pałac Michla (znany jako pałac Michla), wysunąć patrole w kierunku ulicy Wolskiej, zorganizować placówkę na cmentarzu ewangelickim i obsadzić barykadę u zbiegu ulic Żytnej i Leszno.

Rejon ten okazał się kluczową pozycją batalionu 4 sierpnia, gdy rozgorzały ciężkie walki o pałac Michla. Już w początkowym etapie zmagania placówki obserwacyjne z przedpola zostały zmuszone do dołączenia do obrońców legendarnego pałacyku. To właśnie tego dnia wieczorem poeta Józef Szczepański „Ziutek” napisał najsłynniejszą piosenkę powstania, zaczynającą się od słów: „Pałac Michla, Żytnia, Wola, bronią się chłopcy od »Parasola« [...]”.

Piątego sierpnia ciężkie walki rozpoczęły się na cmentarzach ewangelickich. Niemcy

wielokrotnie próbowali wyrzucić powstańców z tego terenu, a pomiędzy atakami ostrzeliwali teren z granatników. Było to dla obrońców szczególnie dotkliwe. Oprócz samych granatów moździerzowych niebezpieczne okazały się odłamki kamiennych nagrobków. 6 sierpnia na cmentarzu kalwińskim ciężko ranny został dowódca „Parasola” kpt. Adam Borys „Pług”. Dowództwo batalionem przejął jego zastępca – ppor. Jerzy



Żołnierze „Parasola” po ewakuacji kanałami ze Starego Miasta do Śródmieścia



Album wydany przez Towarzystwo Projektów Edukacyjnych, Warszawa 2024

Zborowski „Jeremi”. W ciągu dwóch kolejnych dni batalion „Parasol” wszystkimi swoimi siłami bronił cmentarzy ewangelickich, ponosząc przy tym ciężkie straty. W ośmiodniowych walkach na Woli „Parasol” stracił 54 poległych i około 150 rannych żołnierzy.

Rankiem 9 sierpnia batalion „Parasol” dotarł na Stare Miasto, gdzie wyznaczono mu kwatery w pałacu Krasińskich. Jego żołnierzom brakowało dosłownie wszystkiego, a szczególnie amunicji. Ich zadaniem była odtąd obrona Starego Miasta od strony getta, na barykadzie przecinającej ulicę Leszno w rejonie ulicy Przejazd, w okolicach pałacu Mostowskich i w ogrodach Krasińskich. Straty były ogromne – w okresie walk na Starym Mieście poległo 118 żołnierzy „Parasola”. Do najtragiczniejszych dni w dziejach batalionu zalicza



się 27 sierpnia, kiedy to o 7.30 niemiecki bombowiec nurkujący Ju 87 Stuka zrzucił na pałac Krasieńskich dwie ciężkie bomby, które zabiły 27 osób.

Batalion „Parasol” był ostatnią jednostką, która zeszała do kanałów na Starym Mieście nad ranem 1 września 1944 r. Ostatnim zadaniem było utrzymanie do końca południowo-zachodniej części pl. Krasieńskich, gdzie znajdował się włącz do kanałów, którymi powstańcze oddziały ewakuowały się ze Starego Miasta do Śródmieścia.

Do Śródmieścia kanałami przedostało się blisko 140 zdolnych do walki żołnierzy batalionu „Parasol”. Większość była ranna, niektórzy kilkakrotnie, a wszyscy skrajnie wyczerpani. Już wkrótce, również kanałami, batalion „Parasol”, stanowiący faktycznie już tylko siłę kompanii, został przetrzucony na Czerniaków.

Pod upadkiem powstania na Powiślu Czerniaków stał się jedynym miejscem, w którym powstańcze placówki osiągały Wisłę. Utrzymanie kontroli nad fragmentem wybrzeża Wisły było związane z nadzieją na posiłki z prawego brzegu. Dlatego właśnie w ten rejon skierowano najbardziej



Kadr z filmu „Zamach”. Była to rekonstrukcja akcji „Kutschera”. Zastrzelono dowódcę SS i policji na teren dystryktu warszawskiego Franza Kutschere.

i znacznie przyspieszyć upadek III Rzeszy. Dlatego od 10 września 1944 r. dowództwo niemieckie cały wysiłek skierowało na likwidację powstańczego zgrupowania na Czerniakowie. Kolejne kwartały budynków stawały się celem gwałtownych szturmów niemieckiej piechoty z użyciem czołgów i dział szturmowych.

Pododdziały dawnego batalionu „Parasol” topniały w oczach, bo toczące się tu walki były jeszcze krwawsze niż w ostatnich dniach powstania na Starym Mieście. Walczono na krótki dystans, oddając budynek po budynku. Broniono początkowo rejonu ulic: Solec, Okrąg, Ludna i Wilanowska. Już wkrótce trzeba było oddać Niemcom parzystą stronę ulicy Ludnej, a następnie zamienione w fortece budynki 22 i 20. 14 września ciężko ranny (już po raz trzeci) został „Jeremi”. Dowództwo nad resztkami „Parasola” objął Jerzy Zapadko „Mirski”.

15 września resztki „Parasola” broniły budynku PKO przy ulicy Ludnej 7 i 7a. Ostatnim bastionem stał się budynek przy ulicy Okrąg 2, którego broniło już całe dawne Zgrupowanie „Radosław”.

Gdy 15 września pojawił się pierwszy oddział zwiadowczy z armii generała Berlinga, dostępu do Wisły broniły resztki „Zośki” i „Parasola”. Ostatecznie do walki na lewym brzegu rzeki 16 września weszło 420 ludzi Berlinga, a kolejnej nocy 390. Niestety, nie zmieniło to sytuacji powstańców. Berlingowcy, nieszkoleni do walk w mieście, masowo ginęli.

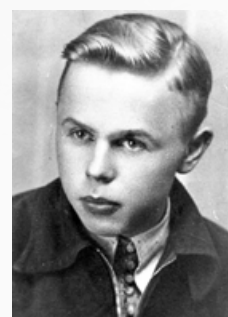
W obliczu nieuchronnej klęski, podejmując dramatyczną decyzję o pozostawieniu w czerniakowskich piwnicach ciężko rannych żołnierzy, płk „Radosław” rozkazał ewakuować resztki swojego zgrupowania kanałami na Mokotów. 19 września na Mokotów kanałami przedostało się 33 ostatnich walczących żołnierzy dawnego batalionu „Parasol”. Dowodził nimi Jerzy Zapadko „Mirski”. Zajęli oni kwatery w budynkach przy ulicy Odyńca 25 i 27. Oddział nie angażował się całością swych sił w akcje bojowe. Pojedyncze grupy brały udział w walkach w Królikarni i na ulicy Majewskiego oraz ochraniały włącz do kanałów na ulicy Szustra. Włączem tym weszli do kanałów 27 września (kapitulacja Mokotowa) i przeszli do Śródmieścia. Tam dotrwali do kapitulacji powstania.

Bolesław Bezeg

## Czerwona zaraza

Czekamy ciebie, czerwona zarazo,  
byś wybawiła nas od czarnej śmierci,  
byś nam kraj przedtem rozdarwszy na  
ćwierci,  
była zbawieniem witany z odrazą.  
Czekamy ciebie, ty potęga tłumu  
zbydlęciałego pod twych rządów knutem,  
czekamy ciebie, byś nas zgniotta butem  
swego zalewu i hasła poszumu.  
Czekamy ciebie, ty odwieczny wrogu,  
morderco krwawy tłumu naszych braci,  
czekamy ciebie, nie żeby zaptacić,  
lecz chlebem witać na rodzinnym progu.  
Żebyś ty wiedział, nienawistny zbawco,  
jakiej ci śmierci życzymy w podzięce,  
i jak beznadziejnie zaciskamy ręce,  
pomocy prosząc, podstępny oprawco.  
Żebyś ty wiedział, dziadów naszych kacie,  
sybirskich więzień ponura legendo,  
jak twoją dobroć wszyscy tu kłąć będą,  
wszyscy Słowianie, wszyscy twoi bracia.  
Żebyś ty wiedział, jak to strasznie boli  
nas, dzieci Wielkiej, Niepodległej, Świętej,  
skuwać w kajdany łaski twojej przeklętej,  
cuchnącej jarmem wiekowej niewoli.  
Legła twa armia zwycięska czerwona  
u stóp łun jasnych płonącej Warszawy  
i ścierwiał duszę syci bólem krwawym  
garstki szaleńców, co na gruzach kona.  
Miesiąc już mija od powstania chwili,  
łudzisz nas czasem dział swoich totemem,  
wiedząc, jak znowu będzie strasznie potem  
powiedzieć sobie, że z nas znów zakpili.  
Czekamy ciebie nie dla nas, żołnierzy,  
dla naszych rannych — mamy ich tysiące,  
i dzieci są tu, i matki karmiące,  
i po piwnicach zaraza się szerzy.  
Czekamy ciebie — ty zwlekasz i zwlekasz,  
ty się nas boisz i my wiemy o tym,  
chcesz, byśmy wszyscy tu legli pokotem,  
naszej zagłady pod Warszawą czekasz.  
Nic nam nie zrobisz — masz prawo  
wybierać,  
możesz nam pomóc, możesz nas wybawić  
lub czekać dalej i śmierci zostawić...  
Śmierć nie jest straszna, umiemy umierać.  
Ale wiedz o tym, że z naszej mogiły  
Nowa się Polska — zwycięska — narodzi  
i po tej ziemi ty nie będziesz chodzić,  
czerwony władco rozbitej sily.

29 sierpnia 1944 r.



Harcerz, poeta i żołnierz „Parasola” Józef Szczepański „Ziutek”. 10 września 1944 r. zmarł od ran odniesionych podczas walk na Starym Mieście.

elitarne powstańcze oddziały. Zgrupowanie „Radosław” przeszło tam kanałami w dwóch rzutach w nocy z 2 na 3 i z 3 na 4 września. Już na miejscu doszło do reorganizacji. Zdzięsiatowane w walkach na Starówce bataliony „Zośka” i „Parasol” połączono w jeden batalion „Broda”, a bataliony „Czata 49” i „Miotła” połączono w batalion „Czata”. 7 września płk „Radosław” został mianowany głównodowodzącym na Czerniakowie. Po porządkowaniu mu tamtejszych oddziałów miał do dyspozycji około 1100 żołnierzy. Rozpoczęła się walka o „być albo nie być” powstania warszawskiego.

Niemcy dobrze rozumieli powagę sytuacji. Wyśadenie silnego desantu wojsk sowieckich lub towarzyszących im jednostek polskich na Czerniakowie mogłoby zaważyć na bitwie o linię Wisły



# EWA FARYASZEWSKA – MALARKA CZASU POWSTANIA

**Jakiś czas temu, przeglądając internet, natrafiłam na portret przedstawiający piękną dziewczynę na tle płonącej Warszawy. Przykuła moją uwagę wąska gama ciepłych barw na obrazie oraz wyjątkowy smutek bijący z oczu kobiety. Zaczęłam szukać informacji na temat obrazu. Okazało się, że jego autorem jest holenderski malarz Theo Huson. Dlaczego artysta zainteresował się dziewczyną? Przeglądał album zawierający zdjęcia z czasu powstania warszawskiego. Malarz, zachwycony urodą Ewy Faryaszewskiej – bo o niej tu mowa – nazwał ją „polską Brigitte Bardot czasu wojny”.**

**E**wa Faryaszewska urodziła się 10 marca 1920 roku w Dąbrowie Górniczej. Była jednym z trojga dzieci Ireny Faryaszewskiej z d. Strokowskiej i Konstantego Faryaszewskiego – dyrektora kopalni „Flora”. Cała trójka dzieci państwa Faryaszewskich walczyła w powstaniu warszawskim – Ewa Faryaszewska na terenie Starego i Nowego Miasta, a rodzeństwo Anna i Ludwik ps. Olaf na terenie Śródmieścia. W momencie wybuchu powstania warszawskiego 1 sierpnia 1944 Ewa znajdowała się w pracowni malarskiej przy ul. Rybaki 27. W 1938 roku zaczęła bowiem studia na kierunku malarstwo na ASP w Warszawie. Zostały one przerwane przez wojnę. Nie przeszkodziła ona jednak Ewie w kontynuacji jej artystycznych zainteresowań. W dniach 8-28 sierpnia 1944 roku artystka nie rozstawała się ze swoim aparatem, wykonując zdjęcia na kolorowym i bardzo drogim niemieckim filmie „Agfa”. Ewa ps. Ewa należała do batalionu „Wigry” zgrupowania „Róg”. Została awansowana do stopnia kaprała AK. Była częścią specjalnej grupy powołanej przez Stanisława Lorentza, ówczesnego dyrektora Muzeum Narodowego, do ratowania zabytków. Ewa, Zygmunt Miechowski ps. Kustosz oraz Leszek i Kazimiera Świderscy tworzyli zgrany zespół. Pokonywali wspólnie wiele niebezpieczeństw. Ich działalność polegała przede wszystkim na przenoszeniu obrazów, rzeźb i ceramiki z budynków państwowych i prywatnych w bezpieczne miejsce. Była nim kamienica Baryczkowska. Wszystkie przedmioty były tam bardzo dokładnie segregowane, spisywane i zabezpieczane przed ogniem i wilgocią. Ewa zajmowała się także redagowaniem ulotek instruujących ludność cywilną, co należy zrobić z zagrożonymi dziełami sztuki. Cała grupa biorąca udział w ratowaniu polskiego dziedzictwa kultury straciła życie w wyniku obrażeń poniesionych w czasie powstania warszawskiego. Ewa Faryaszewska podczas wynoszenia zabytków z kamienicy Baryczkowskiej jako pierwsza wybiegła z bramy budynku i została trafiona



Obraz Theo Husona przedstawiający Ewę Faryaszewską na tle płonącej Warszawy



Ruiny kamienic Starego Miasta w Warszawie

przez odłamek pocisku granatnika 28 sierpnia 1944 roku przy ul. Nowomiejskiej 10. Za Ewą wybiegł Leszek i Kazimiera Świderscy oraz Irena Faryaszewska – mama Ewy. Wszyscy zostali ciężko ranni. Pierwszy zmarł Leszek Świderski. Ewa Faryaszewska zmarła 29 września 1944 roku w szpitalu mieszczącym się w piwnicach Ministerstwa Sprawiedliwości przy ul. Kielińskiego. Do końca czuwała przy niej mama. Żona Leszka Świderskiego została rozstrzelana 2 września 1944 roku w Centralnym Szpitalu

Chirurgicznym nr 1 przy ul. Długiej 7 wraz z personelem szpitala i innymi rannymi. Ostatni żyjący członek grupy ratującej zabytki, Zygmunt Miechowski, został ranny szrapnelem 24 września 1944 roku podczas ratowania dokumentacji Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Zmarł w szpitalu „Sano” przy ul. Lwowskiej 13 następnego dnia. Ewa Faryaszewska oraz cała grupa oddelegowana do ratowania zabytków walczyła na równi z żołnierzami, lecz ich bronią nie były karabiny, a ogromna miłość do sztuki i Ojczyzny. Kolorowe fotografie, które zachowały się po śmierci Ewy, zostały wywołane przez jej mamę Irenę w latach 50., a w latach 70. przekazane do Muzeum Historycznego m. st. Warszawy. W 2007 fotografie poddano skanowaniu z funkcją odzyskiwania koloru. Na te informacje natrafiłam w publikacji Magdaleny Wróblewskiej pt. „Fotografie ruin. Ruiny fotografii. 1944-2014 (Ruins in Photographs. Photographs in Ruins)” wydanej przez Muzeum Warszawy w 2014 roku. W bieżącym 2024 roku nawiązałam kontakt z Zygmuntem Walzkowskim, polskim badaczem historii, z prośbą o ponowną analizę zdjęć Ewy Faryaszewskiej. Ma to na celu uzupełnienie informacji na temat tego, z którego miejsca, gdzie oraz o której godzinie fotografie były wykonane przez Ewę. Nie można zapomnieć o kapliczce, którą Irena Faryaszewska zleciła wykonać po śmierci swojej córki Ewy. Kapliczka z Jezusem Frasobliwym została zrobiona na podstawie szkicu Ewy Faryaszewskiej i powieszona na drzewie na Powązkach Wojskowych koło grobu Ewy.

\*\*\*

W 2024 roku kontynuuję artystyczną podróż wielkiej bohaterki powstania warszawskiego. Ponad rok temu rozpoczęłam pracę nad realizacją filmu o Ewie Faryaszewskiej – polskiej malarce, fotograf i patriotce, która poświęciła życie, ratując zabytki polskiej kultury. Jako studentka malarstwa na ASP we Wrocławiu i warszawianka czuję, że jest to mój obowiązek.

**Paulina Kądziała**



# SYMBOLICZNE ODEJŚCIE

**1 sierpnia 2024 roku we Wrocławiu zmarła Barbara Sowa. Najstarsza żyjąca uczestniczka powstania warszawskiego odeszła w wieku 106 lat.**

**B**arbara Gettel przyszła na świat 23 czerwca 1918 roku, na kilka miesięcy przed odzyskaniem niepodległości przez Polskę. Jej tato – Paweł Gettel – był posłem na Sejm III kadencji, mama Eugenia pracowała w NBP. Basia pobierała nauki w Prywatnym Gimnazjum i Liceum Żeńskim im. Wandy z Posseltów Szachtmajerowej w Warszawie (jej koleżanką z klasy była Wanda Piłsudska, córka Marszałka, który wmurował kamień węgielny pod budowę gmachu gimnazjum). Maturę zdała w 1936 roku. Studiowała przez trzy lata w Szkole Głównej Handlowej, jednak dalsze plany pokrzyżował wybuch wojny – w październiku miała rozpocząć ostatni rok studiów. W mieszkaniu rodziny Gettelów odbywały się spotkania konspiracyjne i wieczory kulturalne, prowadzone przez panią Eugenię (poezja, muzyka). Brat Basi, Edward, prowadził szkolenia z bronią dla młodzieży konspiracyjnej spoza stolicy.

## Czasy konspiracyjne

W konspiracji działała od 25 stycznia 1940 roku, kiedy to wstąpiła do Związku Walki Zbrojnej. Służyła w sanitariacie IV obwodu Ochota, okręg warszawski, zorganizowanym przez szefa sanitarnego tegoż obwodu – kpt. dra Jana Zaborowskiego, gdzie ukończyła konspiracyjne kursy pielęgnarskie i nielegalną praktykę medyczną prowadzoną przez dr Janinę Kuźnieców-Bachańską w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie. Pełniła też funkcję łączniczki i kolporterki. W podziemiu było także jej młodsze rodzeństwo – siostra Zofia i wspomniany brat Edward, którzy wcześniej byli zaangażowani w działalność harcerską.

„Chciałam być w Armii Krajowej, wszyscy wokół mnie do niej należeli. Stałam do powstania, bo uważałam, że musi wybuchnąć. Nie dało się już wytrzymać pod okupacyjnym rządem Niemców. Mówiono nam, że przeżyjemy tu albo na tamym świecie. [...] Nikt z nas nie czuł się bohaterem, wszyscy byliśmy jednakowi, po prostu stanęliśmy do walki”.

(„Życie jest krótkie, nawet to stułtenie” Maciej Rajfur, Gość Wrocławski, 26/07/2018)

## Powstańcy zryw

Pierwszego sierpnia przybyła na miejsce zbiórki i dostała przydział do polowego szpitala, w Monopolu Tytoniowym przy ul. Kaliskiej, jednym z głównych punktów oporu na Ochocie (reduta Kaliska). Po przeciwnej stronie stały jednostki niemieckiej armii, policji i SS, w tym Brygada Szturmowa



Barbara Sowa

SS „RONA”, zajmująca się głównie grabieżą, gwałtami i mordami na ludności cywilnej. Do upadku powstania w tym rejonie śmierć mogło ponieść nawet 10 tys. osób. Służba tam była bardzo ciężka – nieustanny ostrzał niemiecki, placówka przepelniona rannymi. Ogromne szkody wyrządzały pociski z dział kolejowych, nadlatujące od strony Warszawy Zachodniej. Kiedy budynek stanął w płomieniach, nadszedł rozkaz o ewakuacji. Z 7 na 8 sierpnia przeniesiono rannych i personel szpitala do willi przy ul. Jotejki i Sękocińskiej. Kiedy z 9 na 10 sierpnia reduta Kaliska upadła, mieszkańcy wszystkich okolicznych domów zostali wypędzeni na Zieleniak przy Grójeckiej. Unikając natychmiastowego rozstrzelania na miejscu, część powstańców (wśród nich Basia)

przedostała się na ów Zieleniak, gdzie w tłumie ludności cywilnej Basia spotkała mamę i siostrę, która była sanitariuszką i łączniczką w reducie Wawelskiej na Ochocie. Po dwóch nocach trafiły do transportu kolejowego jadącego do obozu przejściowego w Pruszkowie. Całej trójce udało się uciec z transportu, korzystając z nieuwagi strażników. Rodzina rozdzieliła się, siostry chciały dalej wspierać powstańczą Warszawę, mama szukała bezpiecznego schronienia. Basia i Zofia wraz z poznaną na Zieleniaku Haliną Rogozińską (z domu Rutkowska) skontaktowały się z bratem tej ostatniej, Kazimierzem, który był członkiem Armii Krajowej. Dzięki niemu 15 sierpnia 1944 roku trafiły do powstańczego szpitala w dworku w Łuszczewku, do którego zwożeni byli ranni z Puszczy Kampinoskiej. Pracowała tam znana siostrą dr Kuźnieców-Bachańska wraz z mężem Anatolem. Jednym z pacjentów był żołnierz Armii Krajowej Bernard Sowa, ranny w potyczce pod Pocięchą 31 sierpnia 1944 roku – późniejszy mąż Barbary. Zmieniały się lokalizacje placówki – najpierw na Pawłowice, a we wrześniu na Gawartową Wolę. Szpital nie przestał działać nawet po upadku powstania, funkcjonując pod przykrywką legalnej placówki RGO. Basia z Zosią zakończyły służbę w sierpniu 1945 roku. Brat Edward zginął na Starówce 28 sierpnia 1944 roku.

## Powojenne losy

Basia z Bernardem wyjechali najpierw do Poznania, a w listopadzie 1945 roku trafili do Wrocławia, gdzie osiedli na stałe. Ślub wzięli 31 grudnia 1946 roku w Poznaniu, gdzie zamieszkali po wojnie rodzice Basi. Pierwszym zakładem pracy Basi był Pafawag (Państwowa Fabryka Wagonów), później Zakłady Energetyczne Okręgu Dolnośląskiego. Do emerytury kierowała biblioteką w Ośrodku Informacji Tech-

nicznej i Ekonomicznej. Doczekała się dwóch wnuków, sześciu prawnuków i jednej prawnuczki. Barbara Sowa była majorem Wojska Polskiego, odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski – Polonia Restituta, Medalem „Pro Bono Poloniae” i Krzyżem Armii Krajowej. W 105. rocznicę urodzin została wyróżniona Szablą Honorową Wojska Polskiego. Do ostatnich chwil była otoczona troskliwą opieką dwóch synów – Andrzeja i Przemysława, którzy z empatią zajmowali się nią.

**Andrzej Sowa,  
Dominik Rozpędowski**



Od lewej: Edward Gettel ps. Kotek, brat Basi, w środku Barbara Gettel, następnie Ryszard Radwański, kuzyn. Zdjęcie zrobione przez Zofię Gettel ps. Helena, siostrę Basi. Wszyscy czworo brali udział w powstaniu. Edward zginął na Starówce (kompania harcerska batalionu Gustaw).



## KOLEJE LOSÓW TURCZYNOWICZÓW-IWANICKICH

# POWSTAŃCZE MAŁŻEŃSTWO

Czasami splot dziwnych wydarzeń sprawia, że mamy szansę odkryć ciekawe historie. Wszystko zależy jednak od tego, czy będziemy śledzić każdą z nitek tworzących ten splot i czy dotrzemy do końca.

W przypadku Kazimierza Turczynowicza-Iwanickiego i jego żony Haliny postanowiłem podążać za nitkami tak długo, jak to możliwe.

Każdej wiosny organizujemy, jako wielkopolski oddział Stowarzyszenia Odra-Niemen, sprzątanie kwatery Armii Krajowej na poznańskim Junikowie. Przystępują do niego uczniowie poznańskich szkół średnich i razem ruszamy ku alejkom grobowym, gdzie spoczywają bohaterowie. Zawsze staramy się to jakoś urozmaicić, żeby to nie było tylko sprzątanie grobu z wrytym imieniem i nazwiskiem, ale żeby kryła się za tym głębsza historia. Dlatego dzielimy uczniów na małe grupy i wręczamy im kartki ze zdjęciem weterana AK oraz jego krótkim biogramem. Zadaniem uczniów jest odnalezienie przydzielonych im grobów w wyszukiwarce cmentarnej. Po zakończeniu sprzątania całą grupą odwiedzamy poszczególne nagrobki i zawieszamy na nich biało-czerwone wstęgi, zapalamy znicze i odmawiamy krótką modlitwę, natomiast grupa, która porządkowała dane miejsce, prezentuje pozostałym życiorys bohatera i jego zdjęcie. Dla tych, którzy szybciej wykonają zadanie, mamy kolejne – odnalezienie nagrobków bohaterów spoczywających poza kwaterą AK, rozsianych po całym cmentarzu. I tak jedna grupa uczniów, jako kolejne zadanie do wykonania, miała odnaleźć nagrobek Kazimierza Turczynowicza-Iwanickiego. Jednak po dotarciu na miejsce wskazane przez wyszukiwarkę okazało się, że spoczywa tam inna osoba. Wydawało się, że grób, nieopłacony, został zlikwidowany i dokonano tam nowego pochówku. W natłoku prac przy nagrobkach miałem już zamiar zarzucić temat, ale coś mnie tknęło i postanowiłem sprawdzić dane osoby spoczywającej w miejscu odnalezionym w wyszukiwarce. Wskazała inne miejsce. Z nadzieją ruszyłem tam i odnalazłem grób Kazimierza Turczynowicza-Iwanickiego. Czyli – jak się okazało – w system cmentarny wkraść się błąd. Odnalezienie owego grobu to była pierwsza nitka ze splotu, za którą podążyłem. Dzięki temu odkryłem kolejne, o których chcę opowiedzieć.

### Major Kazimierz Turczynowicz-Iwanicki

Nim to zrobię, przedstawię sylwetkę bohatera tego artykułu. Jego życiorys jest niezwykle bogaty. Urodził się 26 sierpnia 1902 roku w Sędziszowie. Jako niepełna 18-latek, brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Był ułanem w I Pułku Ułanów Krechowieckich w I Korpusie Polskim gen. Dowbora-Muśnickiego. W aktach Wojskowego Biura Historycznego widnieje informacja, że w 1938 roku

mieszkał w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 71, jako zawód wpisane jest kupiec. I to tyle na jego temat, jeśli chodzi o okres międzywojnia. Kolejna informacja dotycząca jego życiorysu to już lata II wojny światowej. Dowiadujemy się, że należał do ZWZ-AK Okręgu Warszawskiego, a wcześniej udało mu się zbiec z transportu do Katynia! Potwierdzony jest również jego udział w powstaniu warszawskim w 1944 roku. Potem trafił do obozów jenieckich. W tym miejscu zawiesimy tę opowieść i przejdziemy do kolejnej osoby.

### Halina Turczynowicz-Iwanicka de domo Sławska i Roger Sławski

Na nagrobku Kazimierza Turczynowicza-Iwanickiego, poza jego imieniem i nazwiskiem, wryte zostały jeszcze inne informacje. Moją uwagę zwrócił napis „pro memoria Helena de domo Sławska 1906-



Nagrobek na cmentarzu junikowskim w Poznaniu

1972 – weteranka powstania warszawskiego” (na nagrobku widnieje napis „Helena” – mylny, gdyż we wszystkich dokumentach widnieje imię Halina). Po sprawdzeniu tych informacji okazało się, że żona pana Kazimierza, Halina, również była żołnierzem Armii Krajowej i brała udział w powstaniu warszawskim. Po upadku powstania dostała się do niewoli niemieckiej. Wiemy, gdzie przebywała – była jeńcem Stalagu IV-B Mühlberg, a następnie Stalagu VI-C Oberlangen. Na tym nie koniec. Postanowiłem szukać jeszcze głębiej. Każdemu rodowitemu poznaniakowi nazwisko Sławski jednoznacznie kojarzy się z Rogerem. Był to jeden z najbardziej szanowanych architektów w międzywojennym Poznaniu, który poza projektami podziwianymi na ulicach do dziś przez każdego poznaniaka najbardziej wślawił się funkcją naczelnego architekta PeWuKi (Powszechnej Wystawy Krajowej) z 1929 roku, czyli wydarzenia zorganizowanego na 10-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Wzięło w nim udział przeszło 4,5 mln osób, w tym 200 tys. z zagranicy, co na tamte czasy było gigantycznym sukcesem. Okazało się, że Halina była jedną z jego córek. Ale jak potoczyły się losy Kazimierza i Haliny Turczynowiczów-Iwanickich, zapytaj państwo? Już spieszę z wyjaśnieniem.

### Losy powojenne

O tym, co działo się z bohaterami tego artykułu tuż po zakończeniu II wojny, można dowiedzieć

się z kilku źródeł. Kazimierz służył jako oficer łącznikowy w I Armii Kanadyjskiej na terenie Niemiec, w II Korpusie Kanadyjskim, III Dywizji Kanadyjskiej i 52. Dywizji Brytyjskiej. W trakcie służby wojskowej został odznaczony Krzyżem Walecznych (za udział w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920), Krzyżem Niepodległości, Amarantową Wstążeczką za Waleczność I Korpusu Polskiego i Medalem za Wojnę 1920 oraz francuskim Medalem Zwycięstwa „Inter-Allié de la Victoire”, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym i Gwiazdzystym Krzyżem Polski Walczącej. Małżeństwo osiadło po wojnie w USA. Oboje byli niezwykle zasłużonymi działaczami polskiej emigracji. Halina spełniała się jako literatka. Została magistrem filozofii i była wieloletnim pracownikiem biblioteki Art Institute. Należała do Polskiego Instytutu Naukowego w USA i Związku Amerykańskich Pisarzy. Pisała reportaże, artykuły do pism literackich i książki. Niektóre tytuły jej prac: „Sztuka religijna: wczoraj i dziś”, „Wystawa Picassa w Chicago”, „Wystawa skarbów sztuki z Polski w Chicago” czy „A Thousand Years of Polish Heritage” z okazji 1000-lecia państwa polskiego. Była także członkinią Koła Byłych Żołnierzy Armii Krajowej oraz Związku Polek w Chicago. Kazimierz był wieloletnim prezesem Stowarzyszenia Polskich Komбатantów nr 15 w Chicago i działaczem Kongresu Polonii Amerykańskiej. Halina odeszła po długiej walce z chorobą 5 września 1972 roku i pochowana została w Chicago. Kazimierz wrócił do Polski i został po 1989 roku członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska – Śródowniska „Syrena” w Poznaniu. Odszedł na wieczną wartę, w wieku 92 lat, 27 października 1994 roku.

### Epilog

W tym krótkim tekście wciąż jest wiele nitek, za którymi można podążyć. Jest kilka archiwów, do których będę chciał zajrzeć, aby życiorys tych niezwykłych osób stał się pełniejszy. Poprosiłem przyjaciół ze Stowarzyszenia Rajd Katyński – Pamięć i Tożsamość USA z Chicago o próbę odnalezienia grobu Haliny. Jest nadzieja, że przetrwał po dziś dzień. Może kiedyś uda się sprowadzić szczątki Haliny do Polski, by małżonkowie spoczęli w jednej mogile. Na koniec chciałbym zachęcić do tego typu poszukiwań, bo są nie tylko ciekawe dla samego poszukującego, ale też ważne dla ocalenia pamięci o ludziach, którzy Polskę nosili w sercu i o nią walczyli. Szukając jednego grobu na poznańskim Junikowie, nie spodziewałem się tak wielowątkowej historii, która połączy tyle niezwykłych życiorysów.

Emil Majchrzak



## NAJSŁYNNIEJSZE UPAMIĘTNIE NIE POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

# DZIECKO BOHATER

**Stoi przy ulicy Podwale w Warszawie, blisko Starego Miasta. Pomnik chłopca w niemieckim stahlhelmie, obszernej panterce, przydużych butach i z karabinem zawieszonym na ramionach ma przypominać o najmłodszych uczestnikach powstania warszawskiego. Jednak przez wiele lat takie wyobrażenie utrzymało krzywdzący mit, który bardzo często jest dzisiaj powielany, nawet przez zawodowych historyków.**

**N**ie da się ukryć, że na hasło „Powstanie Warszawskie” w naszej głowie jawi się od razu wiele skojarzeń: symbol Polski Walczącej, data 1 sierpnia 1944, zdjęcia wykonane przez Stefana Bałuka czy Sylwestra Brauna, nazwy najsłynniejszych walczących batalionów na czele z „Zośką” i „Parasolem”. Najczęściej jednak przed oczami będziemy mieli charakterystyczny wizerunek Małego Powstańcy, stworzony przez rzeźbiarza Jerzego Jarnuszkiewicza zaledwie rok po zakończeniu II wojny światowej.

Sam autor, wtedy jeszcze student miejscowej Akademii Sztuk Pięknych i wolontariusz przy odgruzowywaniu stolicy, wykonując niewielką gipsową figurkę, nie wiedział, że tworzy dzieło, które stanie się popularne wśród rodzin powstańców i przetrwa w pamięci kolejnych pokoleń. W zaproponowanej przez siebie artystycznej kreacji wykorzystał stary motyw putta bawiącego się czaszką – symbol ulotności spraw ziemskich; podał go jednak odbiorcy w nowoczesnej formie. Za swoją pracę zatytułowaną „Dziecko bohatera” otrzymał wyróżnienie w konkursie Związku Polskich Artystów na rzeźbę upamiętniającą powstanie.

Uwspółcześniony „aniołek”, zaopatrzony w atrybuty przysługujące osobie dorosłej, broniącej ojczyzny, mimo że opowiada o konkretnym wydarzeniu, ma w gruncie rzeczy wymowę uniwersalną – z jednej strony odwołuje się do poświęcenia i bohaterstwa najmłodszych uczestników wszelakich walk, z drugiej strony przypomina o kosztach, jakie ponoszą oni zawsze w czasie konfliktów zbrojnych. Brutalnie zostaje przerwane ich beztroskie dzieciństwo, zabawy na podwórku z rówieśnikami zastępuje koszmar okupacji i wiążący się z tym głód. Bardzo często też dzieci mierzą się ze stratą bliskich, kiedy psychicznie nie są jeszcze na to gotowe. I wreszcie najważniejsze, gdy nie ma już dorosłych, to właśnie one muszą wejść w ich buty i mierzyć się z problemami dnia codziennego. Tutaj wizerunek Małego Powstańcy jest aż nadto wymowny.

Najbardziej znany dziecięcy uczestnik powstania, dwunastoletni Witek Modelski ps. Warszawa, odznaczony Krzyżem Walecznych, został przyjęty do batalionu „Parasol” z własną bronią,

ponieważ udało mu się przekonać dorosłych żołnierzy, że jego rodzice zginęli podczas niemieckich nalotów. Potem wyszło na jaw, że opowieść chłopca nie do końca zgadzała się z faktami, a zdesperowana matka Jadwiga Modelska, szukająca syna przez Czerwony Krzyż, znalazła jego mogiłę na Górnym Czerniakowie dopiero po zakończeniu wojny.

Historia „Warszawiaka” jest w pewnym sensie ewenementem, ponieważ podczas sierpniowej irredenty unikano angażowania w nią dzieci, odganyano je od barykad i na pewno nie dawano do rąk

były realia walczącej stolicy. Oczywiście każdemu artyście przysługuje wolność twórcza i możliwość korzystania z różnorodnych form przekazu, a my nie powinniśmy produktów kultury odczytywać dosłownie, to niewątpliwie „Dziecko bohatera” utrzymało w pamięci zbiorowej mit strzelających do Niemców malców i przyczyniło się pośrednio do wysuwania oskarżeń pod adresem Komendy Głównej AK, że ta szafowała krwią najmłodszych.

Decyzja o wzniesieniu pomnika Małego Powstańcy poprzedzona była przykrym dla Jerzego



Mały Powstaniec to jedno z najważniejszych upamiętnień powstania warszawskiego w stolicy

karabinów z rozkazem ataku na pozycje wroga. Zresztą broni była niewystarczająca liczba, nawet dla samych przeszkolonych wojskowych. W wyjątkowych okolicznościach najmłodsi kolportowali prasę, przenosili meldunki między oddziałami i w ograniczonym zakresie wykonywali zadania wywiadowcze. Modelski, mimo że na słynnym pozowanym zdjęciu wykonanym w okolicach ulicy Wareckiej trzyma przy sobie karabin, w rzeczywistości z niego w ogóle nie korzystał, pełniąc funkcję łącznika dowódcy 1. kompanii batalionu „Parasol” – Stanisława Leopolda „Rafała”.

Projekt rzeźby, dość mocno inspirowany fotografiami z okresu powstania – w tym i tą z „Warszawiakiem” – na których dzieci trzymają pistolety lub karabiny, sugeruje nam, że takie właśnie

Jarnuszkiewicza ciągiem zdarzeń, bowiem tuż po 1946 roku wykonaną przez niego figurkę zaczął powielać i sprzedawać na potęgę jeden z zakładów odlewniczych. Rzeźbiarz wówczas nie protestował, ponieważ uważał, że to nie do końca legalne działanie oddaje hołd powstańcom i służy większemu dobru. Gdy jednak w latach 70. XX wieku PRL otworzyła się bardziej na świat, a do Warszawy zaczęły ścigać grupy polonijnych turystów – popyt na figurki gwałtownie wzrósł, a właściciel zakładu odlewniczego Władysław Miecznik zaczął rozpowszechniać przedstawienie „Dziecka bohatera” jako dzieło Jana Małety. Jarnuszkiewicz został zmuszony do stanowczej reakcji, rozpoczynając batalię sądową o autorstwo projektu. Zakończyła się ona sukcesem zwyciężonym przy okazji odsłonięciem w okolicach Barbakanu pomnika Małego Powstańcy. Wydarzenie miało miejsce 1 października 1983 roku – w trakcie obchodów piętnastolecia nadania Chorągwi Warszawskiej ZHP imienia Bohaterów Warszawy. Rok później przy rzeźbie pomnikowej umieszczono tablicę z czerwonego piaskowca z krzyżem harcerskim i fragmentem piosenki „Warszawskie dzieci”.

Obecnie Mały Powstaniec to jedno z najważniejszych upamiętnień powstania warszawskiego w stolicy. Kończą się przy nim rajdy harcerskie, zatrzymują turyści, żeby zrobić selfie, a sam wizerunek pomnika pojawia się na plakatach, wlepkach i koszulkach blisko daty 1 sierpnia. Pamiętamy jednak o jego wymowie, która powinna nakierowywać nasze myśli na zdarzające się wciąż na świecie przypadki zaangażowania dzieci w wojnę prowadzoną przez świat dorosłych.

**Paweł Cichocki**



## 80. ROCZNICA OPERACJI „OVERLORD”

# BYLIŚMY TEŻ W NORMANDII

**6 czerwca 1944 roku wojska brytyjskie i amerykańskie dokonały desantu na plażę okupowanej przez Niemców francuskiej Normandii. W tym roku minęło 80 lat od tamtych wydarzeń, toteż grupa wędrowników z Opola wybrała się na rocznicowe obchody.**

**W** tym roku, prócz innych ważnych rocznic, przypadła także 80. rocznica operacji znanej pod nazwą „D-day” albo „Najdłuższy dzień” za sprawą Corneliusa Ryana, autora reportażu historycznego pod takim właśnie tytułem. Zapewne wielu czytelników widziało film noszący taki właśnie tytuł, nakręcony według wspomnianej książki.

Przypomnijmy, że kryptonim „D-day” nosiła wstępna faza alianckiej operacji „Overlord”, której celem było utworzenie w czerwcu 1944 roku przyczółka, a następnie lądowego frontu w Europie Zachodniej. W ciągu wspomnianego „najdłuższego dnia” alianci przerzucili z Wielkiej Brytanii na kontynent europejski 156 tys. amerykańskich i brytyjskich żołnierzy. Z tej liczby 24 tys. lądowały na spadochronach i szybowcach desantowych, a reszta za pomocą barek desantowych trafiła na pięć plaż noszących malownicze kryptonimy: Sword, Juno, Gold, Omaha i Utah. Największe straty ponieśli Amerykanie na plaży Omaha, gdzie niemieckie bunkry ustawione na wysokich klifach stały się przyczyną śmierci 3 tys. wychodzących z wody żołnierzy. Rozlokowane na groźnych umocnieniach tzw. „wału atlantyckiego”, niemieckie siły były jednak stosunkowo słabe i składające się z jednostek o niskim morale. Stawiając wobec nich zdeterminowanych i dobrze wyszkolonych żołnierzy, alianci przełamali obronę na normandzkich plażach, wybudowali w Arromanches prowizoryczny port i w kolejnych dniach pięciokrotnie zwiększyli swoje siły na kontynencie. Znajdujące się wprawdzie we Francji, ale daleko od Normandii, niemieckie dywizje pancerne nie zdołały wejść do walki w ciągu pierwszych 24 godzin od wylądowania aliantów, a według niemieckich strategów był to warunek skutecznego przeciwstawienia się spodziewanej inwazji.

Mimo to bitwa o Normandię toczyła się prawie aż do końca sierpnia, a zakończyło ją zamknięcie wielkiego kotła pod Falaise przez polską 1. Dywizję Pancerną dowodzoną przez generała Maczka. Z kolei latem 1944 roku przez brytyjską prasę przetoczyła się seria relacji frontowych, głoszących, iż Polacy wygrali bitwę o Francję, ale nie chodziło o polskich czołgistów, lecz pilotów z 305. dywizjonu bombowego, który w okolicach Nancy wytopił i zniszczył największy niemiecki magazyn paliw, gdzie



Przy polskim cmentarzu poległych pod Falaise spotkaliśmy dbającego o groby Polaka – mieszkańca Urville, Zenona Serafina.

zgromadzono 13 mln litrów benzyny, co dramatycznie zmniejszyło niemieckie możliwości manewrowe.

Jak z powyższego wynika, w operacji normandzkiej Polacy dwukrotnie odegrali kluczową rolę. Próżno jednak szukać wzmianek na ten temat w miejscach, gdzie co roku alianci celebrują kolejne rocznice lądowania w Normandii. Polacy na szczęście nie wychodzili z morza pod niemieckimi kulami, zatem brak ich w najbardziej spektakularnych scenach czy to nakręconego w 1962 roku „Najdłuższego dnia”, czy też w nakręconym 36 lat później „Szeregowcu Ryane”. Brak też jakiegokolwiek wzmianki o polskich jednostkach na wielkiej plastycznej mapie memoriału górującego nad wielkim amerykańskim cmentarzem na plaży Omaha. Kolumnadę tamtejszego memoriału zwieńczają dwie kilkumetrowej wysokości ściany przedstawiające ruchy wojsk i kierunki działań w bitwie o Normandię oraz w całej Europie. Według tych map kocioł pod Falaise zamknęli Brytyjczycy,



Zabytkowe auto wystylizowane na pojazd ruchu oporu Wolnych Francuzów

podobnie zresztą jest tam przedstawiona bitwa pod Arnhem, gdzie nie ma śladu po polskich spadochroniarzach. Również na mapach działań lotniczych nie ma śladu po kilkunastu polskich dywizjonach, także tych, które według brytyjskiej prasy sprzed 74 lat podobno wygrały dla aliantów bitwę o Normandię.

Słynna 1. Dywizja Pancerna generała Maczka została sformowana w Wielkiej Brytanii na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza – generała Władysława Sikorskiego z dnia 25 lutego 1942 roku. Dywizję sformowano na bazie 10. Brygady Kawalerii Pancernej, która w roku 1940 walczyła pod rozkazami generała Stanisława Maczka w obronie Francji. Oprócz niej w skład dywizji w chwili jej formowania weszła też 16. Brygada Czołgów, Dywizjon Rozpoznawczy Korpusu, Batalion Saperów Korpusu i Batalion Ciężkich Karabinów Maszynowych. W chwili otwarcia drugiego frontu w Normandii dywizja liczyła ponad 16 tys. żołnierzy wyposażonych między innymi w blisko 400 czołgów i 473 działa. Dywizja wylądowała w sztucznym porcie, zbudowanym na plaży w Arromanche w końcu lipca 1944 roku, a zatem nie musiała walczyć o plażę, ale do walki weszła niemal zaraz po zejściu na ląd w okolicy miasta Caen.

14 sierpnia 1944 roku wspólnie z 4. Kanadyjską Dywizją Pancerną polska dywizja rozpoczęła działania mające na celu zamknięcie w kotle pod Falaise dwóch niemieckich armii.



Niestety, operacja ta nie powiodła się, ale ostatecznie w domkniętym przez Polaków kotle znalazło się 11 niemieckich dywizji, które próbowały się przebić przez swoisty rygiel utworzony przez polskich pancerniaków. Do historii przeszła dwudniowa zażarta bitwa w obronie wzgórza zwanego Maczuga. Polacy stoczyli ją, będąc w okrążeniu, zaopatrywani w amunicję za pomocą zrzutów lotniczych.

W ciągu kolejnych dziewięciu dni po bitwie pod Falaise dywizja ścigała wycofujących się Niemców aż do Belgii, gdzie wyzwoliła szereg miast na czele z Gandawą, a 27 października 1944 roku, po dwudniowej bitwie, polska dywizja pancerna wyzwoliła holenderską Bredę. Po osiągnięciu linii rzeki Mozy Polacy przeszli do obrony zajętych pozycji, co trwało aż do 8 kwietnia 1945 roku, kiedy to ruszyła ostatnia aliancka ofensywa na Niemcy. W jej toku Polacy wyzwolili obóz jeniecki Oberlangen, w którym przebywało blisko 2 tys. kobiet – żołnierzy powstania warszawskiego. Zaowocowało to szeregiem małżeństw.

Ostatnim bojowym zadaniem 1. Dywizji Pancernej generała Stanisława Maczka było zdobycie 5 maja niemieckiej bazy marynarki wojennej Wilhelmshaven, gdzie przez kolejne dwa lata dywizja pozostawała jako wojska okupacyjne.

Niestety, jak wiadomo, zwycięstwo nad Hitlerem nie było zwycięstwem Polski. Fakt zajęcia naszego kraju przez wojska sowieckie uniemożliwił swobodny powrót do kraju wielu żołnierzom Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, a ci, którzy postanowili wrócić, niejednokrotnie poddawani byli szykanom, aż do śmierci w sfingowanych procesach szpiegowskich włącznie.

We wrześniu 1946 roku Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej pozbawił generała Stanisława Maczka wraz z grupą 60 najwyższych polskich oficerów obywatelstwa polskiego i stopnia generała, powołując się na fakt dowodzenia jednostką podlegającą armii brytyjskiej. Ten kielich goryczy dopełnili alianci, uznając decyzję prosowieckiego rządu polskiego i pozbawiając generała Maczka świadczeń żołnierskich i generalskich. Resztę życia spędził na emigracji, pracując jako barman w prowadzonych przez polskich emigrantów hotelach.

Śladami bohaterów tamtych dni wybrała się w tym roku w okresie rocznicy lądowania w Normandii grupa harcerzy z Opola. Mieliśmy tam okazję zobaczyć setki pojazdów z epoki, tyśiące rekonstruktorów z całego świata i oddać hołd także Polakom, którzy tam walczyli. Gdy powstawały memoriały w Normandii, o polskich żołnierzach nie miał się kto upomnieć. Dziś robi się wiele, by nadrobić dawne zaniedbania. Być może w końcu doczekamy się przywrócenia pamięci także polskim żołnierzom z Normandii.

**Bolesław Bezeg**



Bateria przeciwokrętowa wału atlantyckiego



Na plaży Utah spotkało się kilkaset pojazdów z epoki



Pomnik generała Stanisława Maczka obok muzeum bitwy pod Falaise



W drodze powrotnej obejrzelśmy słynny most w Arnheim



Urville – cmentarz poległych pod Falaise żołnierzy generała Maczka



Czołg Sherman – zwycięzca z Normandii



Największy polski cmentarz wojenny we Francji, w Urville



W okresie rocznicy alianckiego lądowania w Normandii można spotkać wiele pojazdów z epoki

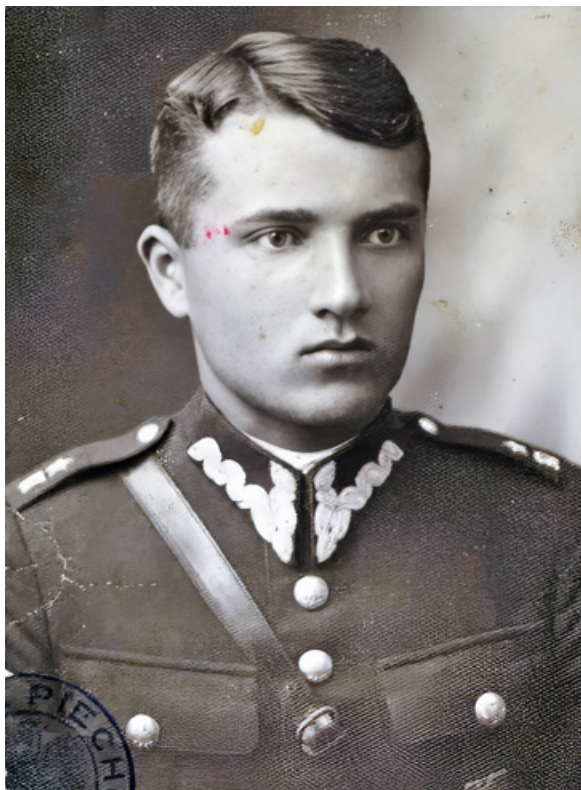


# ZRZESZENIE WOLNOŚĆ I NIEZAWISŁOŚĆ

**Dzisiejsza opowieść dotyczyć będzie działalności Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość w czasie sprawowania kierownictwa w zrzeszeniu przez czwarty zarząd. Jednak skupimy się w tej opowieści na wydarzeniach rozgrywających się we Wrocławiu.**

**Z**rzeszenie Wolność i Niezawisłość powstało na początku września 1945 roku. Kolejne zarządy zrzeszenia, niestety, bardzo szybko wpadały w ręce funkcjonariuszy UB. Pierwszy zarząd, na czele z Janem Rzepeckim, przetrwał zaledwie dwa miesiące, drugi – kierowany przez Franciszka Niepokólczyckiego – działał około dziewięciu miesięcy. Trzeci, na którego czele stanął Wincenty Kwieciński, funkcjonował od jesieni 1946 roku do stycznia 1947 roku. Dopiero czwarty zarząd główny, oparty całkowicie na oficerach pochodzących z Podkarpacia, działał nieco dłużej – blisko rok. Na jego czele stanął ppłk Łukasz Ciepliński ps. Pług – doświadczony żołnierz i konspirator. Udało mu się odbudować ogólnopolskie struktury zrzeszenia. Również we Wrocławiu organizacja opierała się głównie na oficerach Armii Krajowej z Podkarpacia. Na czele dolnośląskich struktur Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość stanął mjr Ludwik Marszałek, urodzony w Brzezinach na Rzeszowszczyźnie oficer Armii Krajowej. We Wrocławiu zresztą, co było fenomenem na skalę krajową, przez jakiś czas funkcjonowały dwa okręgi Zrzeszenia WiN. Okręg Dolnośląski oraz Eksterytorialny Lwowski Okręg Zrzeszenia WiN. Na czele lwowskiego okręgu stał płk Anatol Sawicki – ostatni komendant Okręgu Lwowskiego Armii Krajowej, zamęczony w śledztwie w siedzibie wrocławskiego Urzędu Bezpieczeństwa przy ul. Podwale.

Prezes IV Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN, ppłk Łukasz Ciepliński ps. Pług, został aresztowany w listopadzie 1947 roku. Zimą tego roku zatrzymano również wszystkich najbliższych współpracowników „Pługa”. Skazani na karę śmierci, zostali straceni 1 marca 1951 roku w Warszawie. Na pamiątkę tego właśnie wydarzenia ustanowiono Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Dolnośląskie struktury zrzeszenia zlikwidowano jako jedne z ostatnich. Aresztowania oficerów kadry kierowniczej okręgu przeprowadzono w grudniu 1947 i styczniu 1948 roku. Jako pierwszy wpadł dowódca dolnośląskich struktur – mjr Ludwik Marszałek ps. Zbroja.



Ludwik Marszałek

Było późne grudniowe popołudnie. Zapadł już zmrok. Do ul. Trzebnickiej we Wrocławiu szybkim krokiem zbliżał się mężczyzna. Z powodu zimna postawił wysoko kołnierz płaszcza, a czapkę nasunął głębiej na twarz. Mężczyzna



Łukasz Ciepliński

nadszedł od strony centrum miasta, rozejrzał się wokół i usiadł na ławce na wysokości ul. Olbińskiej. Obok położył, niesioną pod pachą, teczkę. Jego ubiór świadczył o tym, że jest niespecjalnie majątnym pracownikiem fizycznym. Nikt nie powinien podejrzewać, że pod skromnym robotniczym ubiorem skrywa się mjr Ludwik Marszałek ps. Zbroja – prezes Okręgu Dolnośląskiego Zrzeszenia WiN. „Zbroja” mieszkał niedaleko stąd – na ul. Biskupa Tomasza 22/4. Wcześniejsze mieszkanie przy ul. Cybulskiego 37/5 opuścił we wrześniu 1947 roku, pracował zaś w warsztacie samochodowym Jana Brudzińskiego. Przyszedł tu prosto po pracy. Miał spotkać się z łącznikiem mjr. Adama Lazarowicza ps. Klamra – swojego bezpośredniego przełożonego w strukturach zrzeszenia, a wcześniej w oddziale Armii Krajowej na Rzeszowszczyźnie. W teczce miał wiele dokumentów, które powinny szybko trafić w ręce kierownictwa zrzeszenia. Cekał więc niecierpliwie, rozglądając się z niepokojem wokół. Łącznik powinien być już dotrzeć. Ludwik Marszałek

nie wiedział, że mjr Adam Lazarowicz został zatrzymany 5 grudnia 1947 roku. Na miejscu, zamiast oczekiwanego łącznika, pojawili się funkcjonariusze Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Ludwika Marszałka aresztowano. Intensywne kilkumiesięczne śledztwo, nadzorowane bezpośrednio przez pełniącego obowiązki naczelnika wydziału śledczego kpt. Feliksa Rosenbauma, zakończone zostało sporządzeniem aktu oskarżenia. 10 sierpnia 1948 roku mjr Ludwik Marszałek ps. Zbroja został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu na karę śmierci. Wyrok przez rozstrzelanie został wykonany 27 listopada 1948 roku o godzinie 17.30 na dziedzińcu więzienia przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu. Razem z nim zabito jego najbliższych współpracowników: Władysława Ciska ps. Rom, Stanisława Dydo ps. Steinert oraz Jana Klamuta ps. Górski. Plutonem egzekucyjnym dowodził Ryszard Kurka. Ciała zamordowanych zostały pożegbane na wrocławskich Osobowicach.





Adam Lazarowicz

Do dziś we Wrocławiu mieszka wraz z rodziną Krzysztof Marszałek – syn legendarnego dowódcy IV Zarządu Zrzeszenia WiN na Dolnym Śląsku.

Warto również opowiedzieć historię aresztowania Stanisława Dydo – jednego z oficerów IV Komendy Zrzeszenia WiN. Urodził się na Podkarpaciu. W Zrzeszeniu WiN rozpoczął działalność w 1945 roku, w Krakowie, gdzie studiował. Aresztowano go w czerwcu 1946 roku w Krakowie, w kościele Ojców Kapucynów. Miał się tam spotkać z łącznikiem zrzeszenia z Jeleniej Góry. Jednak Zrzeszenie WiN w Jeleniej Górze zostało wcześniej rozbite przez UB i spotkanie okazało się pułapką. Stanisław Dydo dość szybko podpisał deklarację współpracy z władzami komunistycznymi. Obiecał oficerom UB doprowadzić ich do Łukasza Cieplińskiego. Został wypuszczony i natychmiast zniknął z Krakowa. Wyjechał do Wrocławia i już w październiku 1946 roku został kierownikiem wydziału organizacyjnego okręgu WiN we Wrocławiu. Podlegał mu również archiwum okręgu, jego ewidencja finansowa oraz kontakty z przedstawicielem zrzeszenia w Kłodzku.

W październiku 1947 roku Stanisław Dydo wyjechał do Poznania. Miał pomóc w zintensyfikowaniu działań tamtejszego okręgu Zrzeszenia WiN. W listopadzie dostał wiadomość z Wrocławia, że w jego mieszkaniu pojawili się funkcjonariusze UB i że trwają przeszukania. Dydo postanowił się ukryć. Najpierw wyjechał na Śląsk, a potem na Wybrzeże. W końcu przyjechał do Wrocławia na spotkanie z przedstawicielem



Stanisław Dydo

zrzeszenia. Miejscem spotkania był stały punkt kontaktowy zrzeszenia – kościół przy ul. Olbińskiej 1. Kiedyś mieścił się tu kościół protestancki pod wezwaniem św. Urszuli i Jedenastu Tysięcy Dziewic. Potem świątynię przekazano Kościołowi rzymskokatolickiemu i przez krótki czas był kościołem garnizonowym wojsk KBW, a więc tych, które walczyły z bohaterami II konspiracji. Wreszcie świątynię przekazano karmelitom bosym. Stanisław Dydo dotarł do świątyni i właśnie tam został aresztowany przez funkcjonariuszy wrocławskiego UB. Rozstrzelano go wraz z Ludwikiem Marszałkiem.

Ciekawa jest również historia siostry Ludwi-



Władysław Cisek

1948 roku. Już w grudniu 1948 roku skazano ją na karę śmierci. Ostatecznie władze złagodziły wyrok, zamieniając go na 15 lat więzienia. Na wolność wyszła po ośmiu latach.

A jakie były dalsze losy Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość? Po zamordowaniu członków czwartego zarządu zrzeszenie nigdy już nie odtworzyło struktur dowódczych. Powstał wprawdzie piąty zarząd, ale był on jedynie ubecką prowokacją i składał się wyłącznie z agentów bezpieczeństwa. Posłużył do działalności wymierzonej w dowódców oddziałów leśnych podległych lub utożsamiających się z działalnością Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Mimo to niewiel-

kie oddziały kontynuowały walkę w imieniu zrzeszenia, a potem również samotni Żołnierze Niezłomni działali i walczyli – do późnych lat pięćdziesiątych, a nawet jeszcze dłużej.

21 stycznia 1956 ujęto Stefana Kobosa „Wrzosa”, do 1947 roku komendanta obwodu tomaszowskiego WiN. W marcu 1957 zginął Stanisław Marchewka „Ryba”, ostatni partyzant ziemi łomżyńskiej. W lutym 1959 osaczony został Michał Krupa – żołnierz rozbitego na Rzeszowszczyźnie w sierpniu 1950 roku oddziału Ada-

ma Kusza. Wreszcie 21 października 1963 roku poległ w walce Józef Franczak „Lalek”, niegdyś partyzant z oddziałów Zdzisława Brońskiego „Uskoka”.

I tak ostatecznie Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość przestało istnieć. Ale przetrwało w pamięci wielu Polaków. Również w naszej pamięci. Przemieszamy pamięć o nim na następne pokolenia.

**Eugeniusz Gosiewski**



Jan Klamut



Emilia Marszałek

ka Marszałka – Emilii, łączniczki i sanitariuszki Armii Krajowej, która od lipca 1945 roku pracowała jako maszynistka w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie. Skierowana tam przez dowództwo Zrzeszenia WiN, zbierała informacje przydatne organizacji, m.in. przekazywała listy osób ściganych, nazwiska konfidentów czy zeznania aresztowanych. Emilia została zatrzymana we wrześniu



O MISJI KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

# WARTA W KRESOWYCH STANICACH

Korpus Ochrony Pogranicza to jedna z chwalebniejszych kart polskiego oręęża. Wyjątkowa formacja zasłużyła się narodowi nie tylko działalnością wojskową. Jej krótkie i intensywne dzieje to również bogata aktywność pozamilitarna. Warto ją przywołać w setną rocznicę powstania KOP, tym bardziej że temat dywersji na wschodniej granicy państwa polskiego zyskał, niestety, na aktualności w trzeciej dekadzie XXI wieku.

**P**owszechna radość po odzyskaniu wolności i własnego państwa po 123 latach zaborów nie mogła trwać długo. Odrodzona w 1918 r. Rzeczpospolita musiała szybko stawić czoła nowym wyzwaniom, na czele z obroną i kształtowaniem granic. Powszechnie uznaje się, że proces ten zakończył się decyzją Rady Ambasadorów z marca 1923 r., kiedy zatwierdzono wschodnią granicę Polski. Ta ostatnia była wyraźnie solą w oku Sowietów, którzy różnymi dywersyjnymi metodami destabilizowali wschodnie rubieże II RP. Chęć opanowania sytuacji oraz potwierdzenia sprawności i witalności państwa polskiego legła u podstaw Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP). Ta wyjątkowa formacja graniczna funkcjonowała w latach 1924-1939 i zapisała chwalebną kartę w dziejach ojczystych. W stulecie powstania KOP warto przypomnieć o zasługach jego żołnierzy i dowództwa, wykraczających poza ściśle militarne ramy.

## Ujarzmić anarchię, powstrzymać dywersję. Geneza i cele

Bezpośrednią przyczyną powołania do życia Korpusu Ochrony Pogranicza była potrzeba zatrzymania postępującej anarchizacji granicy wschodniej. Przemysł, grasujące bandy i sowiecka infiltracja doskwierały miejscowej ludności oraz podważały powagę państwa w kraju i na arenie międzynarodowej. Na terenie działań Korpusu panował wówczas stan gorączkowy, chorobliwy, tym groźniejszy, że rozjątrzany przez wrogów z zewnątrz, którzy nie szczędzili trudu i środków, by na Kresach naszych zaszczyć jąd anarchii, nienawiści i zbrodni – tak początki okresu swojej pracy charakteryzowano po pięciu latach istnienia formacji. Bezpieczeństwo na Kresach stało się przedmiotem obrad rządu Władysława Grabskiego w sierpniu 1924 r. Dalsze decyzje potoczyły się szybko: 12 września 1924 r. w Ministerstwie Spraw Wojskowych wydano rozkaz wykonawczy, a 17 września pojawiła się instrukcja odnośnie do KOP, w tym tworzenia jego dowództwa,



Przeprawa patrolu KOP przez Niemen na pograniczu w powiecie stołpeckim

sztabów i całej struktury. Korpus otrzymał szeregi zadań o charakterze policyjnym i został, rzecz jasna, wyposażony w instrumenty militarno-represyjne, aby podnieść ogólny stopień bezpieczeństwa narodowego we wschodnich województwach i powiatach. Jaką konkretnie granicę miała ochraniać nowa formacja? Było to przede wszystkim 1412 km linii granicznej z powstałym 30 grudnia 1922 r. ZSRR. Kapiści stacjonowali również na granicy z Litwą (507 km). Odnotować trzeba także obecność KOP wzdłuż granicy z Łotwą (106 km) oraz Rumunią (347 km), choć bardziej z przyczyn geograficznych niż praktycznych. Te ostatnie dwie granice były bowiem traktowane jako spokojne i przyjazne (sojusznicze). Kluczowy dla artykułu jest fakt, że nie były to jedyne długofalowe cele rozlokowania żołnierzy KOP wzdłuż wschodniej granicy. Inicjatorzy Korpusu Ochrony Pogranicza zakładali zarazem wzmocnienie żywiołu polskiego na tzw. Kresach Wschodnich i zapewnienie tam ładu i spokoju. Patrząc na 15 lat jego działalności, można wręcz mówić

o misji cywilizacyjnej tych specjalnych oddziałów wojska, która choć dostarcza pewnych analogii, to uwarunkowania i dostępne metody sprawiają, że była ona bardzo osobliwa na tle całych naszych dziejów.

## Wzbudzić ufność i szacunek.

### Misja cywilizacyjna kresowych rycerzy

Mowa o misji cywilizacyjnej nie jest bynajmniej na wyrost. Po realizacji pierwszorzędných celów wojskowych i porządkowych obecność KOP na wschodniej granicy promieniowała znacznie szerzej i głębiej, niż przywykliśmy zakładać wpływ społecznych skoszarowanych jednostek mundurowych. Pierwszy dowódca KOP Henryk Minkiewicz w rozkazie dziennym nr 1, który miał być odczytany przed frontem wszystkich kompanii i szwadronów Korpusu, wołał do swoich podwładnych: *Imię wasze, imię żołnierza Korpusu powołanego dla ochrony granic musi być z ufnością i szacunkiem wymawiane przez całą miejscową ludność, a jednocześnie musi być postrachem dla zbrojnych bandytów*. Znalezienie motywacji



do realizacji szeroko pojętej misji nie było specjalnie trudne. Cała praca oświatowo-wychowawcza Korpusu formowała jej żołnierzy w duchu szerszego obowiązku, którego rdzeniem była fizyczna ochrona granicy, ale jednocześnie szeroko wykraczała poza ten aspekt. Jak głęboko sięgano? Tworząc ideowe uzasadnienie dla rozległej działalności KOP, odwoływano się nawet do kategorii kresowych rycerzy, którzy strzegli rubieży państwa jeszcze w epoce hetmanów, a ich dzieło kontynuują XX-wieczni ułani i rycerskie chłopcy z Korpusu. Sięganie po etos dawnych bohaterów z kresowych stanic nie było oczywiście zabiegiem trudnym czy wyszukany. Zważywszy na rolę takich toposów w polskiej literaturze, a właściwie w całym imaginariu kulturowym narodu, jaką pełnił Mohort z poematu Wincentego Pola, przede wszystkim zaś sienkiewiczowski bohaterowie Trylogii. Na nich wychowała się generacja ojców walcząca o wolność w ostatnich dekadach zaborów i w latach 1918-1923 oraz pokolenie ich synów służących w KOP. Nie dziwią zatem fragmenty wierszy sławiących imię Korpusu w następujący sposób: *Wezwano mnie, bym wzorem/ dawnych kresowych rycerzy,/ straż dzierżył u Polski wrót./ Przeto przez znój i trud,/ przez pracę mą ofiarną,/ zmieniam oblicze rubieży - idę w lud./* albo *Trzymamy straż, trzymamy straż/ U naszych ziem rubieży./ Śpiewa nam dumny sztandar nasz/ Sławę kresowych rycerzy./*

Ze swoistej aksjologii Korpusu wydobywano również szerszy wątek niż ofiarna i dziejowo uzasadniona służba ojczyźnie. W niektórych utworach bowiem pobrzmiewa echo dawnej idei, która rozległe południowo-wschodnie granice Rzeczypospolitej przedstawiała jako wrota europejskiej cywilizacji i przedmurze chrześcijaństwa. W innym z wierszy czytamy: *Posłuszni rozkazowi, przed dziesięcioma laty/ na rubieży przyszli żołnierze Kopowi/ Rycerskie przyszli chłopcy, by stać twarzą do polskiej granicy/ Stróżami polskiej ziemi - się zwać,/ zwać się - stróżami Europy./* Nacisk na realizację misji Korpusu we wszechstronnym, pozamilitarnym ujęciu wzrastał wraz z realną stabilizacją sytuacji na granicy. Likwidacja band

bądź zmniejszenie liczby napadów i akcji dywersyjnych stworzyły już po kilku latach możliwości przyłożenia większej wagi do aktywności społecznej, gospodarczej, kulturalnej. KOP stał się kolejnym cennym instrumentem realizacji polityki narodowej w newralgicznej przestrzeni, a praca społeczna została uznana za obowiązek służbowy każdego kopisty. Jak pisze Janusz Odziemkowski, praca ta miała wzbudzić wśród ludności przychylne nastawienie do państwa i wojska. Sternicy II RP i dowództwo KOP sprowadziły ją natomiast do kilku wiodących nurtów działalności: opieki nad ludnością polską i polskimi organizacjami, dążenia do przywrócenia świadomości narodowej wynarodowionym Polakom, upowszechniania wśród mniejszości narodowych kultury polskiej i wiary w potęgę państwa, podnoszenia poziomu gospodarczego i kulturalnego ludności. Nie inaczej sprawę kreślił w 1929 r. dowódca KOP Stanisław Tessaro. W odezwie do żołnierzy zaznaczał jednoznacznie, że członkowie tej formacji nie mogli obowiązku zbrojnego strzeżenia przez siebie granicy uznać za wystarczający: *Musielście zrozumieć szybko, że ochrona i obrona granicy całkowicie zapewniona będzie dopiero wtedy, gdy ludność przygraniczna w tej obronie własny interes dojrzy i do tej obrony przygotowaną zostanie.* W czym się przejawiała realizacja tej szeroko zakrojonej akcji, zorientowanej na podniesienie kulturalne ludności, jej uświadczenie obywatelskie, oświecenie w wymiarze społeczno-gospodarskim, a tam gdzie to możliwe także zbliżenie do polskości? Gdzie dokładnie widać misję państwowo-cywilizacyjną Korpusu Ochrony Pogranicza?

### Spokój i rozwój. Pośrednie oddziaływanie KOP

Promieniowanie placówek na ościenne gminy i powiaty było możliwe wraz z opanowaniem napiętej sytuacji na granicy. Otóż kopowskie źródła podają, iż w okresie od 1 listopada 1924 do 31 października 1925 miano powstrzymać ogniem 89 band zbrojnych chcących wtargnąć do II RP, z kolei w okresie 1928-1929 odnotowano tylko dwa tego typu zdarzenia. Unormowanie sytuacji

granicznej było ważnym impulsem do aktywizacji wszelkich poczyną gospodarczych. Chłopi śmieiej ruszyli w pola, zwiększyła się swoboda handlu, a w pięknych lesistych terenach z licznymi jeziorami zaczęły pojawiać się wycieczki i kolonie, zwłaszcza harcerskie. O pośrednim wpływie Korpusu na rozwój pogranicznych terenów możemy mówić także w odniesieniu do sieci komunikacyjnej, która jest nerwem i krwioobiegiem każdej gospodarki. Stan dróg był oczywiście opłakany, więc dowództwo i żołnierze KOP angażowali się w poprawę – w miarę możliwości – zastanej infrastruktury ze względów strategicznych dla swojej formacji. Z budowanych czy poprawianych dróg albo stawianych mostów korzystali również miejscowi. Niekiedy dzięki KOP przybywało także linii telefonicznych. Korpus stymulował również rynek pracy czy zbyt towarów. Chcąc normalnie stacjonować na przydzielonych odcinkach, stawiano strażnice, koszarzy i zabudowania gospodarcze, korzystając przy tym z dostępnych lokalnie rąk do pracy. Podobnie z apro wizacją, gdyż potrzeby poszczególnych jednostek umożliwiały sprzedaż choćby własnych płodów rolnych czy innych wyrobów. Stacjonujący kopisci musieli przecież zaopatrywać się w towary codziennego użytku, głównie żywność, a zalecenie dowództwa było takie, aby organizować to wśród lokalnej społeczności. Wojskowy klient wymuszał niejako pewien poziom rzetelności ze strony pogranicznych rolników czy handlarzy. Nikt nie chciał tracić tak pewnego kontrahenta. Co więcej, miejscowi mogli u kopistów podpatrzeć pewne metody gospodarowania, wzbogacić swoją praktykę, a co za tym idzie – poszerzyć ofertę. Zgodnie z kolejnymi zaleceniami dowództwa żołnierze KOP prowadzili bowiem własne ogródki czy pola przy jednostkach, dając ludziom z okolicznych miejscowości przykład, szansę podpatrzenia pewnych rzeczy, podniesienia swojej wiedzy. Miało to znaczenie, gdyż na posterunki graniczne przybywali niezrządkiem ludzie z zachodniej Polski, gdzie jak wiadomo, kultura rolnicza stała na nieporównanie wyższym poziomie. Przejawiało się to przykładowo w upowszechnianiu sadzenia nowych gatunków drzew owocowych czy poszczególnych upraw. Ponadto ład i wojskowy dryl na strażnicach i w koszarach KOP oddziaływał samoistnie na mieszkańców. Oficerowie KOP w swoich raportach zauważali, bądź chcieli zauważać, także niematerialny wpływ na usposobienie pogranicznej ludności, której rytm życia był raczej apatyczny. Instruktor oświaty z baonu KOP „Ostróg” tak pisał o gminie Nowomalina (pow. zdołbunowski): *Sama powaga KOP bez stosowania specjalnych środków rygoru wpływa wychowawczo na ludność miejscową, hamując jej pierwotne instynkty i zmieniając w pokaźny sposób stopień przebieżności. Co więcej, w przekonaniu żołnierzy korpusu: Ludność patrzy i obserwuje z ciekawością naszych chłopców tak w służbie, jak i poza*



Akcja dożywiania ludności przez Korpus Ochrony Pogranicza



szluby. Widzi, z jaką sumiennością i starannością wypełniają swe obowiązki żołnierskie, widzi ład i czystość na kwaterach [...], ogrodami i klombami otoczone strażnice, gdzieś tam przez żołnierzy obsiane i świetne plony dające nieużytki i od lat wielu odłogiem leżące pola [...]. Korpus, stosując terminologię jego oficerów, rozprowadzał energię wśród przynajmniej części przygranicznej ludności. W aspekcie ideowym to pozytywne, pośrednie oddziaływanie było oczywiście najbardziej namacalne wśród Polaków. Ta interakcja była najszybsza i przewidywalna. KOP, jako reprezentant II Rzeczypospolitej na obcych etnicznie ziemiach wschodnich, dodawał im otuchy i był namacalnym świadectwem żywotności państwa polskiego. Przelamywanie wrogiego czy niechętnego nastawienia do tego państwa wśród mniejszości narodowych było naturalnie dłuższym procesem, nie zawsze w ogóle osiągalnym przy tych zasobach i zawiłych uwarunkowaniach polityki narodowościowej. Kadra oficerska KOP przyznawała sobie jednak – obok nauczycieli, administracji, społeczników – pierwszeństwo w tym wychowywaniu obywatela i jego zjednywaniu dla państwa. Zaznaczyć należy jeszcze jedną konsekwencję obecności żołnierzy KOP na Kresach. Mowa o wrastaniu w teren kadry podoficerskiej za sprawą ślubów z miejscowymi kobietami, głównie Polkami. Wchodząc w życie społeczne, mieszkańcy kopowskich strażnic i koszar dołączali do lokalnych organizacji typu Towarzystwa Szkoły Ludowej czy Kółka Rolnicze, co powodowało, że każdy z nich był



Świetlica Korpusu Ochrony Pogranicza w Kaletach

po wójcie pierwszą osobą we wsi. Atrakcyjność kopistów na rynku matrymonialnym była więc niewątpliwa, a każdy tego typu związek małżeński generował zjawisko „dyfuzji kulturowej”. Ta odbywała się z korzyścią zwłaszcza dla miejscowych i ich rodzin, które podnosiły swój ogólny poziom oświecenia.

#### Oświata i kultura. Bezpośrednie oddziaływanie KOP

Wpływ Korpusu Ochrony Pogranicza na otoczenie społeczne oraz procesy narodowe, kulturotwórcze i cywilizacyjne międzywojennego państwa polskiego wynikał z samej obecności tej formacji na Kresach i dobrej realizacji, będących na pierwszym planie, celów wojskowo-prewencyjnych. Tytułowa warta kopistów to jednak także realizacja wielu bezpośrednich działań, które co do zasady, miały wpływać na kreowanie i wypełnianie owej misji cywilizacyjnej. Co w tym bezpośrednim oddziaływaniu, prowadzonym z zamysłem, wedle odgórnych

zaleceń i rozkazów, a także determinowanym oddolną inicjatywą, należałoby wskazać i wyróżnić? Najpierw należy podkreślić pewne wydarzenie z dziejów Korpusu, a mianowicie utworzenie w 1933 r. stanowisk instruktorów oświaty i propagandy przy 32 batalionach tej formacji. Były to osoby cywilne – szczególnie młodzi nauczyciele i agronomowie – wybierane do swej misji we współpracy z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Postawiono przed nimi zadania oświatowo-wychowawcze pośród własnych żołnierzy i lokalnych cywilów. Pozostawione przez nich i wykorzystywane w tym tekście źródła (raporty) dowodzą, iż akcje społeczno-kulturalne nie ograniczały się do wąskiej sfery i nie były incydentalne, lecz stanowiły bogaty wachlarz przedsięwzięć. KOP realizował akcję oświatową skierowaną do swoich żołnierzy z racji braku umiejętności czytania i pisanie wielu rekrutów, ale również wtórnie skierowaną do przygranicznych mieszkańców. Z tą ofertą wychodziła do ludzi zwłaszcza kadra podoficerska, wykształcona w odpowiednim duchu w Centralnej Szkole Podoficerskiej KOP w Osowcu. Korzystała przy

myśli państwowej i polskiej kultury. Równolegle z pracą oświatową realizowana była akcja kulturalna, która wszakże była z tą pierwszą wyrażnie sprzężona. KOP często używał budynku lub sam starał się organizować przedstawienia teatralne i akademie, na które przychodziła miejscowa ludność. Wedle publikacji samego Korpusu jego placówki stawały się ogniskami kultury, gdyż zawiązywano tam kółka amatorów, zrzeszających również ludzi z pobliskich wiosek. Szczególnym wydarzeniem przyciągającym cywilów były imprezy, gdzie po raz pierwszy mieli okazję zetknąć się z całkowicie nieznanymi przejawami kultury. Dotyczyło to choćby imprez tanecznych, gdzie bawiąc się i radując w rytm muzyki, uczestnicy stykali się z nieznanym dotąd gramofonem. Podobna sytuacja była z pokazami filmowymi. Kino, będące totalną abstrakcją nie tylko dla mniej postępowej ludności kresowej, ale ogólnie dla wielu ludzi w kraju, wywoływało niemałą sensację. Dlatego w swojej publikacji kopiści pewnie stwierdzali, iż *przedstawienia teatralne, kinematograficzne (bataliony obecnie zaopatrują się w kina), odczyty, pogadanki i zabawy taneczne*

*– oto momenty, kiedy zacieśniają się węzły między żołnierzami Korpusu i społeczeństwem kresowym.* Najlepszym dowodem na to, że akcje oświatowa i kulturalna się zazębiały, były tzw. poranki niemeczyńskie. Nazwa pochodzi od miejscowości, gdzie w 1935 r. po raz pierwszy postanowiono zrealizować przedsięwzięcie w takim formacie. Kilkogodzinny program odbywał się po niedzielnym nabożeństwie i składał się z kilku wiodących punktów: referatu historyczno-gospodarczego, teatru i chóru żołnierskiego,

prezentacji przeźroczy z polskimi zabytkami, odczytu fragmentów Trylogii Henryka Sienkiewicza. Imprezy te odniosły wielki sukces, dlatego zaczęły być organizowane również w innych miejscach stacjonowania omawianej formacji. Ważną sferą, gdzie zauważamy wysoką aktywność tej formacji w poczynaniach pozawojskowych, była organizacja obchodów rocznic i świąt państwowych. Inicjowanie takich uroczystości, zapewnianie im odpowiedniej oprawy, do czego wojsko miało możliwości, było ważną rzeczą w wachlarzu ich działań. Odkroczenia od codzienności oraz zwykła ciekawość przyciągała ludzi, zwłaszcza w okresie letnim. Niosło to za sobą możliwość integracji państwowej uczestników bądź rozbudzania wśród części z nich uczuć patriotycznych. Dodatkowo oficerowie KOP zwracali uwagę, że wspólna zabawa towarzysząca części oficjalnej wzmacniała braterską atmosferę i pomagała oswojać się nawzajem z kresową ludnością. Kolejną areną działań społecznych

tym z zasobów bibliotek, czytelni i ściąganych na pogranicze czasopism. Choć nie zastępowało to oczywiście regularnego nauczania szkolnego, to jednak zapewniało kontakt z wiedzą, słowem drukowanym i językiem polskim. Ważną formą podnoszenia poziomu oświecenia ludności i zachęty do samodoskonalenia się cywilów była budowa i organizacja świetlic, a co za tym idzie – kursów o różnej tematyce. KOP był tutaj zaangażowany personalnie, zapewniał warunki lokalowe, jak również finansował te cykle szkoleniowe trwające – w zależności od tematyki – od kilku dni do trzech tygodni. Przykładowo w roku 1937 odnotowano następujące kursy: 22 *przysposobienia rolniczego*, 10 *przodowników świetlicowych*, 4 *higieny i weterynarii*, 21 *z innych dziedzin wiedzy (kroju, szycia, gospodarstwa domowego itp.)*, 27 *dla analfabetów*, 37 *„dobrego czytania”*. Nietrudno zgadnąć, że towarzyszące wspomnianym kursom wszelkie odczyty i pogadanki wspomagały propagowanie



Korpusu i przestrzeni jego cywilizacyjnego oddziaływania, wskazywaną podwładnym przez dowództwo formacji, był sport. Sytuacja właściwie analogiczna do aktywności oświatowej. Najpierw zaczęto uprawiać różne dyscypliny we własnym gronie celem podtrzymania odpowiedniej kondycji czy pożytecznego spędzenia czasu, następnie zaś krzewiono kulturę fizyczną wśród miejscowej ludności. Mimo iż nie było odgórnej organizacji sportowej wewnątrz formacji, w kompaniach zaroilo się od drużyn piłkarskich i innych, więc po początkowym zainstalowaniu się na Kresach już na wiosnę 1925 r. rozegrano pierwsze mecze i odbyto pierwsze zawody lekkoatletyczne. To właśnie lekkoatletyka z racji najmniejszych wymagań organizacyjnych wiodła prym wśród uprawianych dyscyplin, za nią plasowała się piłka nożna, a następnie siatkówka czy koszykówka. Z biegiem lat pojawiło się także jeździectwo i strzelectwo, a kadrze oficerskiej zdarzało się uprawiać tenis. Rozwój działań sportowych obrazują liczby: jeśli w 1925 r. w łonie KOP było pięć klubów sportowych, a w ich ramach 27 kół, to w roku 1929 liczby te wzrosły kolejno do 27 i 114. Kiedy zakrzewiono kulturę fizyczną w poszczególnych jednostkach, to kolejnym krokiem była niejako aktywizacja miejscowej ludności (głównie młodzieży), która z zaciekawieniem i podziwem oglądała różne zawody. W tym celu starano się dogadywać z władzami i lokalnymi organizacjami w sprawie zawiązania klubów sportowych. Kobiści stali się siłą rzeczy krzewicielami aktywności fizycznej, instruktorami, pomocnikami i organizatorami imprez i ćwiczeń. By dopełnić obrazu, należy jeszcze zaznaczyć przejawy filantropii i działań charytatywnych Korpusu. Podobnie jak cała armia, włączał się on w pomoc charytatywną szkole, bezrobotnym czy w dożywianie dzieci. Pomoc dla tych ostatnich wydaje się najbardziej zintensyfikowana. Dożywianiem objęto przykładowo zimą 1937 r. ok. 9 tys. dzieci. Starano się również, choć trochę uszczęśliwić ich życie zazwyczaj naznaczone nędzą, stąd organizacja gier i zabaw szczególnie z okazji świąt. Ponadto dochodziła pomoc materialna: rozdawano ubrania, buty, zeszyty, książki czy paczki z okazji św. Mikołaja. Korpus niósł pomoc ludności w czasie pożarów, powodzi lub innych klęsk naturalnych. Na lata 1926-1935 przypadło ok. 1300 interwencji Straży Pożarnej KOP, która stawiała wraz z cywilami naprzeciw żywiołom. Wspomagało to ogólną realizację misji, gdyż pochodną tej wszechstronnej pomocy była wzrastająca sympatia z ludnością, a żołnierz stawał się mile widzianym reprezentantem II RP.

#### Przerwana warta. Podsumowanie

Żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza byli przekonani o rozmachu i powodzeniu swojej szeroko pojętej pozamilitarnej akcji społecznej. Ustawiali się w gronie kreatorów postępu i wiązania miejscowej ludności z ideą państwową. Abstrahując od historycznej weryfikacji tego



Delimitacja granicy polsko-łotewskiej, przy słupie głównym nr 36, rok 1933

zagadnienia, jego skuteczności i zasięgu, co wymaga odrębnych studiów, można z dużym przekonaniem twierdzić, że zdyscyplinowane, zorganizowane i zamożne w stosunku do ludności pogranicza wojsko musiało jej imponować. Z tego widać adaptację pewnych wzorców, korzystanie z oferty społeczno-kulturalnej i gospodarczej obecności wojska – dystans mógł się rzeczywiście zmniejszać. Nie mogą i nie powinny dziwić takie oto stwierdzenia: Żołnierze Korpusu niosą oświatę w szerokie rzesze ludności, budują na kresowych bezdrożach drogi i mosty, będące pierwszymi nerwami cywilizacji. Tymi nerwami szła również implementacja nie tylko wzniosłych patriotycznych idei – co było oczywiście szalenie ważne, ale również rzeczy przyziemnych, które jednak zmieniały społeczno-kulturowy pejzaż kresowych powiatów. Wraz ze stacjonowaniem kopistów na rubieżach II RP tamtejsza ludność cywilna zaczęła korzystać z wody studziennej, podsypywała wzorem strażnic podwórza żwirem i piaskiem, wstawiała większe okna i nieznane dotąd lufciki, leczyła jaglicę, polepszyła swój stan higieny, a co najważniejsze – poprawiła się znajomość języka polskiego na wsiach.

Choć często matematyczne wyniki pozamilitarnej pracy KOP (zbudowane drogi, mosty, rozdana żywność, wypożyczone książki, zorganizowane koncerty i przedstawienia, przygotowane uroczystości itp.) były mierzone w liczbach, to w gruncie rzeczy sami oficerowie KOP podkreślali, że *plon, jaki dała praca żołnierza, nie da się już dzisiaj mierzyć cyframi*. Cieszyły i bardziej cenne wydawały się rzeczy nie do ujęcia w statystyki, tj. spokój, poszanowanie władzy czy rzecz chyba najistotniejsza – *wzrastający rozwój polskiej kultury i cywilizacji w tych stronach, które przed przybyciem oddziałów Korpusu przyrównywano do Dzikich Pól*. Powyższe cytaty z publikacji i raportów Korpusu są oczywiście problematyczne od strony metodologicznej. Można się zastanawiać nad ich bezstronnością, a rozciąganie pewnych konstatacji na całość dziejów

i efektów funkcjonowania tej formacji wymagałoby odrębnych, pogłębionych studiów historycznych. Niemniej pozostają emblematyczne. Na przykładzie działalności pozamilitarnej KOP widzimy bowiem ciekawe realizowanie koncepcji obronnej kraju. Korpus, będąc formacją wojskową, zajmował się szeroko rozumianym, a podniesionym dopiero współcześnie do rangi akademickiej, bezpieczeństwem społecznym. Zainstalowany na niespokojnej granicy, uporał się z problemem jej niestabilności. Bieg wydarzeń pokazał, że był to cel doraźny. Następnie postawiono przed nim zadanie cięższe, zważywszy na dalszą aktywność dywersantów i propagandy komunistycznej, skład etniczny, system komunikacyjny, kondycję cywilizacyjną i społeczną Kresów. KOP miał zacząć wykonywać swego rodzaju pracę organiczną wśród miejscowej ludności, gdyż jej celem nie był tylko awans ekonomiczny, kulturowy czy poprawa doli, ale również realizacja interesu państwowego i misji polonizacyjnej. Abstrahując od rezultatów, należy uwypuklić trud, jaki został w to włożony od szeregowców po kadrę oficerską. Trud, ponieważ nikt za podjęcie akcji społecznej nie zwalniał z wojskowych obowiązków ani specjalnie nie gratyfikował. Kobiści, starając się włączyć kresową ludność do inicjatyw społecznych, oferując rozrywkę, kulturę, wciągając w oficjalne obchody, wreszcie pokazując, iż mogą liczyć na KOP w razie nagłej potrzeby, niwelowali tym samym nastroje wywrotowe czy skłonność do chłonięcia propagandy bolszewickiej – zwiększali poziom stabilności. Warta na kresowych stanicach i realizacja chwalebnej misji została jednak boleśnie przerwana 17 września 1939 r. i agresją sowiecką na II Rzeczpospolitą. Lecz historia Korpusu Ochrony Pogranicza jest ze wszech miar godna wydobywania, zwłaszcza w 100. rocznicę utworzenia formacji. Pamiętając o tym, miejmy zarazem świadomość szerokiej pozamilitarnej działalności Korpusu oraz głębokiej idei, która jej przyświecała.

[...]

Może kresowa, cicha wieś,  
Pracować, spać spokojnie,

Bo w trzęsawiskach, w borach gdzieś  
K.O.P. czuwa, jak na wojnie.  
Jak w starej gwardii w chłopu chłop,  
Z palcem na cynglu stoi K.O.P.,  
Stróżuje na pustkowiu.

Myśl wyteżona, wzrok i słuch,  
Od ziemi do gwiazd stropu, –  
I Mohortowy żyje duch  
W rycerskim bractwie K.O.P.-u,  
Na północ patrzy i na wschód  
Wołodyjowski dzielny ród,  
Wojsk polskich awangarda  
[...]

Mateusz Werner

Foto. NAC



## W PRZEDEDNIU II WOJNY ŚWIATOWEJ

# UMUNDUROWANIE KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

**Korpus Ochrony Pogranicza (KOP) – polska formacja wojskowa utworzona 17 września 1924 r., która przejęła zadania Straży Granicznej oraz Policji Państwowej. Odpowiedzialna była za ochronę wschodniej granicy II Rzeczypospolitej. Do jej zadań należało: zabezpieczenie przed penetracją agentów, jak i zwartych uzbrojonych oddziałów dywersyjnych, przerzucanych przez sowieckie służby specjalne z terenu ZSRR na terytorium II Rzeczypospolitej.**

**P**onadto zwalczanie nielegalnego przemysłu oraz przestępstw skarbowych. Przez 15 lat istnienia w Korpusie Ochrony Pogranicza zaszło mnóstwo zmian mundurowych, raz o większym znaczeniu, a czasem wręcz marginalnym. W poniższym artykule chciałbym przybliżyć umundurowanie polowe, używane przez żołnierzy KOP tuż przed wybuchem II wojny światowej, czyli w roku 1939, podczas pełnienia służby na granicy państwowej, jak i podczas wykonywania codziennych czynności koszarowych. Rozkaz Ministerstwa Spraw Wojskowych z 6 listopada 1924 r. brzmiał: *Zatwierdzam następujący przepis o ubiorze oficerów i szeregowych korpusu ochrony pogranicza. Oficerowie i szeregowi korpusu ochrony pogranicza noszą ubiór przepisany dla oficerów i szeregowych wojska, według przepisu ubioru polowego W.P.* Stąd mundury KOP nie różniły się nadto od tych noszonych w pozostałych formacjach wojskowych II Rzeczypospolitej, wyróżnikami były jedynie niektóre elementy samego munduru. Podstawowym mundurem używanym przez żołnierzy KOP był mundur wz. 1919 (foto. nr 1), pierwszy w pełni jednolity polski mundur wojskowy. Krój wzorowano nieco na brytyjskich oraz francuskich kurtkach oficerskich typu frencz. Zdecydowano, że mundur będzie wykonany z sukna w kolorze szaro-brunatno-zielonym, określonym jako khaki, posiadającym przyzwroite właściwości maskujące. Kieszenie o kroju angielskim: zamknięte kłapkami zapiętymi na guzik, naszytymi na zewnątrz. Ze względu na oszczędności i obniżenie kosztów produkcji usunięto górne kieszenie,



Replika sukiennej kurtki mundurowej od munduru wz. 1919; zbiory prywatne autora

pozostawiając jedynie dolne. Podobno miały przeszkadzać w pełzaniu, narażone były na oderwanie oraz utrudniały zapięcie pasów tornistra. Kurtka mundurowa podszyta była podszewką z płótna szarego. Na naramiennikach kurtki, oprócz oznaczenia stopni wojskowych, noszono numery macierzystych oddziałów, w których

pełniono służbę. Podoficerowie nosili numery tłoczone z metalu w kolorze białym, zwykli żołnierze malowane farbą koloru białego. Mundur miał mankamenty: sztywne, wysokie kołnierze ocierały boleśnie szyję i przyczyniały się do nadmiernego pocenia. Brak górnych kieszeni uniemożliwiał żołnierzowi schowanie drobnych przedmiotów.

Elementem wyróżniającym KOP od pozostałych rodzajów wojsk były patki (foto. nr 2), zwane też „łapkami”. Naszyte na kołnierzach kurtki mundurowej patki sukienne barwy granatowej zakończone były w tylnej części wypustką w kolorze zielonym. Dodatkowo patkę ozdobił wężyk wyszyty bajorkiem. Jego wygląd zależał od posiadanego stopnia, tj. oficerski, podoficerski, czy też szeregowy.

Na mundurze noszono pas główny skórzany w kolorze brązowym wz. 1936, zszyty nicią, o szerokości 45 mm. Klamra była jednobolcowa i ocynkowana.

Kolejnym elementem wyróżniającym KOP było obuwie. Większość polskich formacji wojskowych nosiła trzewiki wraz z owijaczami, które owijano spiralnie na nodze od kostki do kolana. Żołnierze KOP nosili kawaleryjskie juchtowe czernione buty z cholewami po kolana (foto. nr 3). Żołnierz otrzymywał buty w kolorze naturalnej jasnobrązowej skóry, własnoręcznie miał je zabezpieczyć oraz zapastować czarną pastą do obuwia. Częstym zabiegiem było pastowanie cholew jedynie częściowo, aby prześwitywał kolor brązowy. Buty doskonale sprawdzały się w warunkach codziennej służby



na wschodnich granicach państwa polskiego: kresowe bezdroża, deszcz, błoto czy śniegowe zaspy i śnieżycy. Niestety, w trakcie wojny obronnej w 1939 r. były utrapieniem dla żołnierzy podczas długich marszów odwrotowych, odparzając stopy i obcierając łydki.

Najbardziej charakterystycznym elementem umundurowania żołnierzy KOP było nakrycie głowy. Była to okrągła czapka (foto. nr 4 i 5) kroju angielskiego z granatowym otokiem, nazywana czasami przez żołnierzy „kopówką”. Czapki wykonane były z sukna mundurowego w barwie khaki, natomiast otok z granatowego sukna. Na granatowym otoku naszywane były oznaki stopni podoficerskich i starszych strzelców. Wykonane na czerwonym suknie stopnie wojskowe wyszywane były bajorkiem w kolorze srebrnym. Na obrzeżach denka wszyta była sukienna wypustka w kolorze szmaragdowym. Ze względu na kolorystykę i zbliżony wygląd do czapek szwoleżerskich niekiedy żołnierzy z batalionów KOP określano mianem „błękitnych szwoleżerów”. Z przodu, nad otokiem, przytwierdzony był orzełek metalowy, według wzoru wojskowego oksydowany w kolorze starego srebra. Bywało, że podoficerowie lub oficerowie, aby wyróżnić się



Replika sukiennej kurtki mundurowej od munduru wz. 36, grafika pobrana ze strony internetowej: <https://nestof.pl/>



Replika okrągłej czapki kroju angielskiego z granatowym otokiem, używanej przez żołnierzy KOP. Dobrze widoczny orzełek metalowy z prywatnego zakupu od firmy Jana Knedlera; zbiory prywatne autora

niedużo od innych, kupowali orzełki od prywatnych producentów, np. Jana Knedlera czy Bronisława Grabskiego. Daszek w czapkach żołnierskich był fibrowy i lakierowany. W 1928 r. dowódca KOP zarządził noszenie czapek z okutymi daszkami, co miało dodatkowo zwiększyć ich wytrzymałość.



Patki sukienne KOP na mundurze wz. 1919, barwy granatowej, zakończone w tylnej części wypustką w kolorze zielonym; zbiory prywatne autora

Ponadto nad daszkiem znajdował się czarny pasek skórany wraz z klamerką, który podczas pełnienia służby granicznej należało opuścić pod brodę. Aby tym samym ustabilizować czapkę podczas marszu albo w razie pościgu jej nie zgubić. Jako ciekawostkę można podać, że wyjątkiem były manewry wojskowe, podczas których szeregowi mieli obowiązek nosić czapki ogólnowojskowe, jak furażerki lub rogatywki, aby nie ujawniać tożsamości ćwiczących oddziałów.

W gorących miesiącach letnich wydawano żołnierzom KOP mundury letnie (foto. nr 6). W 1936 r. wszedł do użytku tzw. mundur letni o kroju przybliżonym do mundurów sukiennych, lecz wykonany z gęstego, sztywnego materiału drelichowego, a w ostatecznej wersji z tkaniny lnianej. Mundury zmieniano co roku od 15 kwietnia na letnie, a te z kolei zdawano przed zimą 15 września, wymieniając na sukienne.

W porze zimowej żołnierze otrzymywali płaszcze (foto. nr 7) wykonane z grubego sukna w tej samej barwie co kurtka mundurowa, podszyte na piersiach, plecach i rękawach podszewką płócienną szarą. Płaszcz był zapinany na sześć guzików; na dolnych rogach płaszcza od wewnątrz był guzik i patka z dziurką do spinania pól z tyłu podczas marszu. Z tyłu przy bocznych szwach pleców, dla podtrzymania pasa, przyszyte były dwie patki zapinane na guzik. Kołnierz był zapinany na pętelkę skózaną i barylkę skózaną. Na przednich rogach kołnierza naszywano ukośnie barwy KOP, była to tasiemka o 5 mm szerokości, w kolorze granatowym oraz zielonym. W płaszczu znajdowały się dwie kieszenie, przecięte pionowo i zapinane na guzik. Ponadto do pełnienia służby wartowniczej w trakcie zimy wydawano żołnierzom KOP

grube kozuchy wartownicze, które ograniczały swobodę ruchów, lecz nadawały się do statycznej służby wartowniczej. Trudno pojąć, dlaczego przez cały okres pełnienia służby przez KOP nie wprowadzono zimowego nakrycia głowy dla żołnierzy. Na wschodnich rubieżach zimą temperatury spadały nawet do -30° C. Zachował się jeden eksperymentalny egzemplarz furażerki z możliwością opuszczenia bocznych pól (foto. nr 8 i 9), który był prawdopodobnie testowany przez żołnierzy KOP. Jednak nie zachowały się do dzisiaj żadne dokumenty potwierdzające to.



Kopie kawalerskich juchtowych butów z cholewami używanych przez KOP. Dobrze widoczne jedynie częściowo pastowane cholewy, częściej zabieg stosowany przez żołnierzy KOP; zbiory prywatne autora



Oryginalne odznaczenia, które mógł zdobyć żołnierz KOP. Od lewej: brązowa Odznaka Strzelecka, brązowa Państwowa Odznaka Sportowa oraz Odznaka Grenadierska; zbiory prywatne autora



Replika żołnierskiej wersji odznaki pamiątkowej Korpusu Ochrony Pogranicza; zbiory prywatne autora

grube kozuchy wartownicze, które ograniczały swobodę ruchów, lecz nadawały się do statycznej służby wartowniczej.

Trudno pojąć, dlaczego przez cały okres pełnienia służby przez KOP nie wprowadzono zimowego nakrycia głowy dla żołnierzy. Na wschodnich rubieżach zimą temperatury spadały nawet do -30° C. Zachował się jeden eksperymentalny egzemplarz furażerki z możliwością opuszczenia bocznych pól (foto. nr 8 i 9), który był prawdopodobnie testowany przez żołnierzy KOP. Jednak nie zachowały się do dzisiaj żadne dokumenty potwierdzające to.

W 1936 r. wprowadzono nowy mundur (foto. nr 10), wykonany z sukna w kolorze barwy ochronnej szaro-brunatno-zielonej. Kurtka była jednorzędowa, zapinana na siedem dużych guzików mundurowych. Posiadała cztery kieszenie naszyte na zewnątrz: na piersiach oraz z boku na połach.



O kroju angielskim: zamykane kłapkami zapiętymi na guzik, ponadto z obniżonym kołnierzem i dwoma rozcięciami z tyłu. Wewnątrz kurtki umieszczono specjalną kieszonkę na opatrunek osobisty, a na wysokości stanu wszyte zostały dwa haki, służące do podtrzymywania pasa głównego. W kurtkach żołnierskich zastosowa-

no nasuwki sukienne z inicjałami patrona lub numerami pułku. Nakładano je na naramienniki do ubioru garnizonowego. W KOP praktyki tej nie stosowano i żołnierze na naramiennikach posiadali jedynie oznakę stopnia wojskowego. Nowy mundur



Autor w mundurze wz. 1919, czapce okrągłej KOP. Uzbrojenie – polski karabinek Mauser wz. 29. Tak wyglądał żołnierz KOP, który pełnił służbę graniczną na wschodnich rubieżach II Rzeczypospolitej.

był oceniany zadowolająco przez żołnierzy ze względu na wygodny krój, niższy stojący wykładany kołnierz, który można było rozpiąć dla ochłodzenia rozgrzanego ciała. Ponadto dodatkowe kieszenie umożliwiały schowanie więcej drobiazgów.

Wprowadzanie nowego munduru szło dosyć opieszale i wielu żołnierzy KOP jeszcze w 1939 r. wciąż użytkowało i docierało pocziwy mundur wz. 1919.

Poprzez uczestnictwo w zawodach sportowych oraz wojskowych żołnierze KOP mogli uzyskać szereg odznaczeń z możliwością noszenia na mundurze (foto. nr 11). Były to następujące odznaczenia: Odznaka Strzelecka, Państwowa Odznaka Sportowa oraz Odznaka Grenadier-ska. Zdobytą odznaką żołnierz KOP mógł nosić na wysokości pierwszego guzika kurtki, na środku, między guzikiem a wszyciem rękawa, na prawej piersi. Przy oporządzeniu polowym można jej było nie nosić.

Odznaka Strzelecka występowała w trzech klasach: złota, srebrna oraz brązowa. Po zdobyciu na zawodach strzeleckich ustalonej liczby punktów uzyskiwano odznakę na rok. Po trzykrotnym zdobyciu odznaki przyznawano ją dożywotnio. Aby uzyskać odznakę wyższej klasy, należało zdobyć wcześniej odznakę niższej klasy.

Państwowa Odznaka Sportowa występowała w trzech klasach: złota, srebrna oraz brązowa. Nadawana była tylko obywatelom Polski, którzy ukończyli 14. rok życia i zdali okresowe próby sprawności fizycznej. Próba uzyskania odznaki składała się z sześciu grup sprawności fizycznych: 1. gimnastyka i pływanie do 100 m; 2. skoki, biegi do 800 m; 3. pływanie do 100 m, jazda na łyżwach do 500 m; 4. rzut dyskiem, oszczepem, piłką, granatem, pchnięcie kulą, boks, szermierka, gry sportowe; 5. marsze do 20 km, biegi do 5 km, wycieczki piesze do 3 dni, biegi narciarskie do 18 km, biegi łyżwiar-skie do 10 km, jazda na rowerze



Replika eksperymentalnej zimowej furażerki KOP; zbiory prywatne autora



Replika kurtki od munduru letniego wykonana z tkaniny lnianej; zbiory prywatne autora



Replika sukiennego płaszcza wz. 36, na przednich rogach kołnierza widoczna tasiemka w kolorze granatowym oraz zielonym stosowana przez KOP; zbiory prywatne autora

do 20 km, rajd konny do 2 dni, pływanie do 1000 m, wioślarstwo i wycieczki wioślarskie do 1 dnia, gry sportowe; 6. strzelanie.

Odznaka Grenadier-ska została ustanowiona przez Ministerstwo Spraw Wojskowych dla pochwały żołnierzy, którzy wykazywali się umiejętnością wladania granatem ręcznym. Odznaka występowała jedynie w jednej klasie.

Najbardziej zaszczytnym odznaczeniem dla żołnierza KOP była odznaka pamiątkowa Korpusu Ochrony Pogranicza (foto. nr 12). Jak opisano to w regulaminie: [...] od-

znaka jest przyznawana wszystkim, którzy służą w Korpusie przez pewien określony czas, lecz jest wyróżnieniem zasłużonych żołnierzy, którzy swoją służbę spełnili dobrze, z całym oddaniem się i poświęceniem. Otrzymywali ją żołnierze KOP, którzy przyczynili się do podniesienia służby i którzy tak w służbie, jak i poza nią byli wzorem i przykładem dla innych, oraz osoby, które położyły szczególne zasługi dla rozwoju i dobra Korpusu Ochrony Pogranicza. Odznakę noszono na mundurze, po lewej stronie piersi, na wysokości trzeciego guzika kurtki.

Podsumowując, umundurowanie żołnierzy KOP nie odbiegało poziomem i jakością od użytkowanych w innych rodzajach Wojska Polskiego. W wielu armiach europejskich zastosowano podobne rozwiązania, chociażby wykorzystując sukno jako materiał do produkcji mundurów wojskowych. W 1939 r. wciąż było wiele niedociągnięć i można by je z pewnością chociaż nieco ulepszyć. Pamiętać jednak należy, że po niemalże 123 latach zaborów oraz zniszczeń, jakie przyniosła ze sobą I wojna światowa, sytuacja gospodarcza oraz ekonomiczna państwa była nader ciężka. Trudny stan finansowy i ciągle oszczędności ograniczały wydatkowanie środków budżetowych na umundurowanie oraz wyposażenie.

chor. SG mgr Mariusz Bochoń



# KORPUS OCHRONY POGRANICZA LITEWSKIE WĄTKI

**Wolontariusze naszego stowarzyszenia, podróżując po Kresach Wschodnich, bardzo często przekraczają niewidzialną granicę dawnej II RP. Przed stu laty natknęliby się na niej na posterunki KOP i strzegących jej żołnierzy.**

**O**d wielu lat udajemy się na tereny dzisiejszej Litwy. W tym czasie odnaleźliśmy kilka śladów, z którymi wiążą się ciekawe historie.

## Marcinkańce

Blisko granicy z Polską, w okręgu olickim, znajduje się wieś Marcinkańce. Ani onegdaj, ani dziś nie można jej przypisać szczególnej roli. Jednak w 1938 roku stała się istotnym punktem w sporze międzynarodowym pomiędzy Polską a Litwą. W nocy z 10 na 11 marca owego roku 24-letni strzelec Wojska Polskiego, Stanisław Serafin, pełniąc służbę w batalionie KOP „Orany”, w kompanii mjr. Jana Ewangelisty Klemensa Zgrzebnickiego, patrolował granicę z Litwą w okolicach wsi Wiersze Radówka nad rzeką Mereczanką. W pewnym momencie dostrzegł, że pod osłoną nocy dwóch ludzi próbuje przekroczyć granicę w niedozwolonym miejscu, więc ruszył za nimi. Zaaferowany pościgiem, nieumyślnie przekroczył granicę państwa. Doszło do wymiany ognia pomiędzy nim a litewskim policjantem Justasem Lukoševiciusem. Stanisław Serafin został postrzelony. Mimo że Litwini opatrzyli mu rany, wykrwawił się i zmarł, nim o dziewiątej rano dotarł do niego litewski lekarz. Strona polska proponowała pomoc lekarza z Polski, ale Litwini nie zgodzili się, żeby wszedł na ich terytorium. Serafin 14 marca został pochowany we wsi Marcinkańce, na przykościelnym cmentarzu. Tuż po jego pogrzebie polski rząd postanowił rozwiązać kwestię braku stosunków dyplomatycznych z Litwą, żądając ich normalizacji i ustanowienia, do czego pretekstem miała być śmierć polskiego żołnierza. Dwa dni później, 19 marca, polskie ultimatum zostało przyjęte przez litewski rząd. Odwiedzając mogiłę Stanisława Serafina, warto także oddać cześć pochowanym w tej samej kwaterze siedmiu polskim żołnierzom poległym w 1920 roku oraz nieznanemu żołnierzowi polskiego podziemia niepodległościowego, którego szczątki odnalazł IPN na Litwie, a we wrześniu tego roku zostały one złożone właśnie w Marcinkańcach.

## Orany

W Oranach na starym cmentarzu znajduje się dość osobliwa kwatera. Pochowani w niej zostali żołnierze polscy z 1920 roku, jeden żołnierz litewski oraz pięciu żołnierzy KOP. Wszyscy byli żołnierzami KOP „Orany” – czterech poległo w potyczce na granicy z Litwinami w 1923 roku, a jeden zmarł w 1935. Szczątki wszystkich tych osób zostały przeniesione do tej kwatery w 1995 roku. Wcześniej spoczywali przy kościele pw. św. Michała Archaniola. Litwini zobowiązali się



Grób Stanisława Serafina w Marcinkańcach



Kwatera żołnierska w Oranach

również do przeniesienia w nowe miejsce przedwojennej czterometrowej kolumny z napisem „BOHATEROM ZIEMI WILEŃSKIEJ, POLEGŁYM W OBRONIE OJCZYZNY – OBYWATELE”, jednak tego nie uczynili, a w kolejnych latach kolumna została zniszczona na wniosek litewskiego proboszcza. Państwo polskie interweniowało w tej sprawie. Litwini zobowiązali się w 2017 roku do odbudowy kolumny, jednak do dziś tego nie uczynili.

## Puszcza Łabonarska

W jednym z wcześniejszych numerów naszej gazety zachęcaliśmy do podróżowania w rejon Nowych Święcian, gdzie można przenocować w Domu Polskim i zwiedzać okoliczne miejsca związane z historią Polski, a także podziwiać lokalną przyrodę. Jednym z takich miejsc, łączących oba te wątki, jest Puszcza Łabonarska. W głębi lasu, po przejechaniu i przejściu kilku kilometrów, dotrzemy do rozstaju dróg, skąd w lewo i w prawo prowadzą drogowskazy do oddalonych od siebie o kilkaset metrów dwóch mogił powstańców styczniowych. Spoczywają tam polegli w zwycięskiej bitwie pod Łabonarami z 21 maja 1863 roku. Co łączy te miejsca z Korpusem Ochrony Pogranicza? Oba upamiętnienia zostały wzniesione przez żołnierzy KOP. Najpierw w 1926 roku groby zostały ogrodzone niskim drewnianym płotkiem, umieszczono na nich dwa krzyże i tabliczki na postumencie z polnych kamieni. W późniejszym czasie powstał grób w obecnej formie

i dodano tablicę z napisem „TU SPOCZYWA / 11-U BOHATERÓW / POWSTAŃCÓW / KTÓRZY / W OBRONIE WOLNOŚCI / OJCZYZNY / POLEGLI W 1863 R. / 3 KOMP. GRANICZNĄ. 20 BAONU K.O.P.”. Przy drugim grobie, wyglądającym bardzo podobnie, na tablicy widnieje taka sama treść, jednak wymienionych jest dwóch poległych powstańców. Dowiadujemy się więc, że żołnierze batalionu KOP „Nowe Święciany” – 20. batalionu granicznego z 3. kompanii „Kołtyniany”, ze strażnicy „Antoledzie” – sami zadbali o miejsce spoczynku tych, którzy o niepodległość walczyli i zginęli. Jest to piękny przykład tego, jak w naszej kulturze dba się o groby bohaterów. W międzywojniu dbano o groby powstańców z XIX wieku. Dziś my dbamy o miejsca pochówków jednych i drugich, sprawiając, że pamięć historyczna o naszym narodzie jest zachowana i przekazywana kolejnym pokoleniom Polaków.

## Strażnica KOP „Gajlutyszkii”

Gdy w 2020 roku wolontariusze naszego stowarzyszenia pracowali przy remoncie cmentarza w Turmontach koło Jeziorosów, miejscowy proboszcz zawiózł ich do emerytowanego litewskiego leśniczego, który twierdził, że wie, gdzie znajduje się ruina jednej ze strażnic KOP. Miejsce, położone w leśnej gęstwinie, do którego nie prowadzi żadna ścieżka. Bez pomocy człowieka, który przez kilkadziesiąt lat przemierzał te leśne tereny, trudno byłoby tam trafić. Na miejscu znajdują się pozostałości po fundamentach budynku z wyraźnie zaznaczoną linią, gdzie dochodziły szyny wąskotorowej kolejki. Trafimy tam dzięki GPS; zapisaliśmy namiary. Może 100-lecie powstania KOP to dobry czas, aby pomyśleć nad jakąś formą upamiętnienia tego miejsca? Inną fascynującą historią są losy Władysława Jezierskiego, dowódcy sąsiedniej strażnicy KOP „Smołwy”, o którym znaleźliśmy informacje, szukając ich więcej o Gajlutyszkach. Jezierski był uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej, następnie żołnierzem KOP, ostatnim dowódcą strażnicy KOP w Smołwach. Po 17 września został internowany i zesłany na koło podbiegu nowe, na Półwysep Kolski. Po zawarciu układu Sikorski-Majski wstąpił do formującej się Armii Polskiej w ZSRR, do 13. wileńskiego batalionu strzelców, z którym przeszedł cały szlak wojenny – przez Kirgistan, Persję, Irak, Palestynę, Egipt i Włochy, gdzie został ranny w walkach o Monte Cassino i Bolonię. Udało nam się odnaleźć grób Władysława Jezierskiego w... naszym rodzinnym Poznaniu. Nawiązaliśmy także kontakt z bliską mu osobą, Przemysławem Kałkiem, który zajął się spisaniem jego historii i wydaniem jej w 2018 roku w formie wspomnień.

\*\*\*

Jak widać po powyższych przykładach, wciąż jest wiele historii do opowiedzenia, wiele ciekawych życiorysów do odkrycia. Wystarczy tylko ruszyć w drogę do przeczesywania archiwów i nowych kresowych szlaków.

**Emil Majchrzak**



# 100. ROCZNICA POWSTANIA KORPUSU OCHRONY POGRANICZA NA STRAŻY CYWILIZACJI

„Żyliśmy jak królowie. Wódkę piliśmy szklankami. Kochały nas ładne dziewczyny. Chodziliśmy po złotym dnie. Płaciliśmy złotem, srebrem i dolarami. Płaciliśmy za wszystko: za wódkę i za muzykę. Za miłość płaciliśmy miłością, nienawiścią za nienawiść”.

Ten cytat z powieści „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy” autorstwa Sergiusza Piaseckiego – awanturnika, żołnierza, przemytnika, członka polskiego wywiadu – dobrze pokazuje jedną z głównych przyczyn powstania omawianej w artykule formacji: Korpusu Ochrony Pogranicza. Bezkarność i wszechmoc przemytników, agentów, grup dywersyjnych, przenikających wschodnią granicę odrodzonej Polski, były asumptem do utworzenia jednostki, która skutecznie będzie strzegła II RP. Pierwsze działania, zmierzające do uszczelnienia naszych granic, podjęto już w październiku 1918 roku, a zatem przed oficjalnym ogłoszeniem niepodległości. Otwarte granice, niekontrolowany przepływ towarów w obie strony – były to jedne z czynników, które skłoniły władze do utworzenia Straży Gospodarczo-Wojskowej. Jednocześnie powstała druga jednostka o podobnych kompetencjach – Korpus Straży Skarbowej. Zakres ich działań nie dotyczył stricte ochrony granic, ale też służył np. walce z lichwą czy spekulacjami. W grudniu 1918 roku Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, powołał do życia Straż Graniczną, powierzając dowództwo pułkownikowi Adolfowi Małyszce. Jej pierwsze zadania związane były ze strzeżeniem granicy polsko-niemieckiej w rejonie Prus Wschodnich na początku 1919 roku. Wkrótce potem rozpoczęła się wojna polsko-bolszewicka, co skutkowało zmianami organizacyjnymi. Zwierzchność nad SG przejęło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, a nazwę jednostki zmieniono na Wojskową Straż Graniczną.

## Strzelcy Graniczni i kolejne zmiany

Kolejne zmiany to marzec roku 1920, kiedy to dokonano reorganizacji jednostki. Jej głównymi zadaniami stała się ochrona zielonej granicy, wprowadzono elementy działalności wywiadowczej, a nazwę zmieniono na Strzelców Granicznych. Niestety, sytuacja na froncie wymagała włączenia Strzelców do sił walczących z bolszewikami. We wrześniu, po poniesieniu znacznych strat w walkach, podjęto decyzję o likwidacji jednostki, a zaczęto wprowadzać ją w życie w listopadzie. W marcu 1921 roku historia Strzelców Granicznych dobiegła końca.



Patrol żołnierzy KOP z psem, prawdopodobnie na Polesiu, 1936 r.; ze zbiorów Piotra Waseńczuka

W trakcie rozejmu obowiązki pilnowania linii demarkacyjnej powierzono Kordonowi Granicznemu MSW, przemianowanemu później na Kordon Graniczny Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego. Po zawarciu pokoju w Rydze (18 marca 1921 r.) zabezpieczeniem granic Rzeczypospolitej miały się zająć, podległe Ministerstwu Skarbu, Bataliony Celne, które stacjonowały na wschodniej rubieży kraju. Gdy pojawiły się problemy, skierowano je także na pogranicze polsko-litewskie. W związku ze złą oceną skuteczności jednostki nastąpiło przeformowanie jej w Straż Graniczną i przeniesienie ponownie pod skrzydła MSW. Następne zawirowania organizacyjne zaowocowały przejściem ochrony terenu przygranicznego przez Policję Państwową, co zakończono w październiku 1923 roku, likwidując jednocześnie

SG. Niestety, pomysł ten nie okazał się najlepszy, gdyż liczba incydentów granicznych zaczęła gwałtownie rosnąć, doprowadzając do coraz poważniejszych wydarzeń.

## Przełom

Grupy dywersyjne i rabunkowe z roku na rok poczyniły sobie coraz śmielej, zachęcone korzystnymi warunkami na wschodnich obszarach RP (m.in. niska gęstość zaludnienia, mieszanek narodowości etc.) i bezradnością polskiego państwa. Do pomocy na granicę polsko-radziecką ściągano nawet regularne jednostki wojskowe – kawalerię i pułk piechoty z Pińska. Mimo to dochodziło do kolejnych napadów. Czarę goryczy przelały trzy z nich: ataki na miasteczka Wiszniew i Stołpce, a także napad na pociąg pod Łunińcem. W Wiszniewie rozbito posterunek policji i przez kilka godzin rabowano miasteczko, w Stołpcach, oprócz komendy policji, zniszczono bądź uszkodzono stację kolejową, urząd pocztowy i siedzibę starostwa. Polski rząd musiał szybko reagować, zapadła więc decyzja o utworzeniu Korpusu Ochrony Pogranicza. Już po podjęciu

tej decyzji doszło do napadu na pociąg pod Łunińcem, gdzie zginęły dwie osoby, a podróżujący koleją wojewoda poleski Stanisław Downarowicz został ograbiony i rozebrany do naga. Decyzja o stworzeniu nowej formacji okazała się jak najbardziej słuszną. Pod dowództwem gen. bryg. Henryka Minkiewicza pod koniec roku 1924 służyło ok. 9 tys. żołnierzy (docelowo miało ich być ok. 27 700), budowano setki strażnic na pograniczu polsko-radzieckim. Wkrótce niemal całkowicie zdławiono szkodliwą działalność sowieckiej dywersji, rozbijając siatki, wyłapując bądź likwidując ich członków. Żołnierze obsadzali także inne odcinki wschodniej granicy RP, m.in. z Litwą czy Łotwą. Warto wspomnieć o innym aspekcie działalności KOP. Byli oni nieocenioną pomocą przy rozbudowie infrastruktury na wyniszczonych Kresach – pomagano przy budowie mostów, dróg, linii telefonicznych. Żołnierze pomagali także m.in. w budowie świetlic, domów ludowych, odbudowie kościołów czy kaplic.

## Tragedia września

We wrześniu 1939 roku często to oddziały KOP przyjmowały na siebie impet sowieckiego uderzenia (17 września), stawiając dzielny opór w tej nierównej walce. Część jednostek KOP została wcielona do regularnej armii w ramach planu mobilizacyjnego, walcząc pod Winią, Szackiem czy na Helu. Sowietów pamiętali o tym, kto pokrzyżował ich plany w latach 20.

Żołnierze KOP stanowili trzecią co do wielkości (po wojsku i policji) grupę jeńców zamordowanych przez NKWD w 1940 roku. Taki los spotkał także pierwszego dowódcę KOP, gen. Henryka Minkiewicza, zamordowanego 9 kwietnia w Katyniu.

Kontynuatorem i spadkobiercą KOP jest Straż Graniczna, z której funkcjonariuszami mamy zaszczyt współpracować przy wielu projektach. Uczestniczyli we wspólnych wyjazdach do kresowych kombatan-tów. Regularnie prowadzona jest



Żołnierz KOP na posterunku, lata 30.; źródło: Nationaal Archief, Holandia, koloryzacja Kolor na froncie

zbiórka finansowa na rzecz kombatan-tów wśród funkcjonariuszy. Odbywają się wspólne prace na cmentarzach za wschodnią granicą. Mamy też ich wsparcie w ekshumacjach organizowanych przez Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN.

**Dominik Rozpędowski**



## Z KRESOWEJ BIBLIOTECZKI

# „BUNT ROJSTÓW” JÓZEFA MACKIEWICZA

**„Rojsty – błotniste zarośla, trzęsawisko, zwane także mszar, mszaryna, omszaryna – to obraz obszarów pierwotnego krajobrazu wielu okolic Ziemi Wschodnich, nieodłącznie związany z pojęciem grobelki, kładki, błota, torfu, topieli – głuszcza, pardwy, łosia – jednym słowem – opisu egzotycznych dla człowieka zachodu wypraw łowieckich.**

**T**o obraz ziem nietkniętych przemysłnością człowieka kultury materialnej w jego walce zwycięskiej z przyrodą – człowieka niosącego niwelator, łopatę i plan osuszenia, aby uczynić rolnicze podstawy krajowego bilansu gospodarczego, marnującymi się odwiecznie nieużytkami. [...]

Już wiemy, co ten obraz nam nasuwa – to przecież nasze Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej, Wileńszczyzna, czy Polesie, dawne ziemie zespolonego z Koroną Wielkiego Księstwa Litewskiego, zaledwie jeszcze dotknięte postępem XX wieku, broniące swej niezawisłości duchowej przed niwelującym wpływem innego obyczaju i kultury”.

*Łudwik Chomiński ze wstępu do „Buntu rojstów” Józefa Mackiewicza, Warszawa 1990, s. XI*

Józef Mackiewicz to pisarz z pewnością szeroko znany w wąskich kręgach. Z jednej strony nie ma dwudziestowiecznego polskiego twórcy literatury, może oprócz Witolda Gombrowicza i Zbigniewa Herberta, na którego temat powstałoby tyle różnorodnych opracowań. Z drugiej zaś strony nawet osoby czytane będą miały trudność ze skojarzeniem tej postaci, ponieważ w PRL znajdowała się ona na indeksie cenzury i nie można było publikować jej powieści, o tekstach publicystycznych nie wspominając. Poznawania dorobku tego kresowego pisarza nie ułatwiają także współczesne podstawy programowe nauczania języka polskiego, do których całkiem niedawno wprowadzono fragmenty „Drogi donikąd”, ale jedynie jako uzupełnienie, które nauczyciel może polecić swoim uczniom.

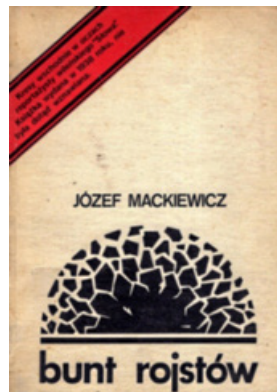
Trudno się więc dziwić, że Mackiewicz jest wciąż w Polsce prozaikiem dla koneserów. Podziwiany w środowiskach ideowej prawicy za bezkompromisowy antykomunizm i pisanie w kontrze do politycznej poprawności. Świadek zbrodniczej działalności dwóch totalitaryzmów – nazistowskiego i sowieckiego, które skrupulatnie sportretował m.in. w reportażu „Ponary – »Baza«” i książce „Katyń. Zbrodnia bez sądu i kary”, ale uważany również przez osoby mu niechętne za zdrajcę i niemieckiego kolaboranta z okresu II wojny światowej. Nie będziemy tu rozstrząsać i analizować wszystkich epizodów z życiorysu pisarza, bo o nich można przeczytać w monumentalnych biografach „Ptasznik z Wilna” Włodzimierza Boleckiego i „Pisarz dla dorosłych” Grzegorza Eberhardta. Dla nas młodszy brat Stanisława Cata-Mackiewicza będzie interesujący przede wszystkim jako kresowy mistrz pióra, urodzony i wychowany w Petersburgu, ale wchodzący w dorosłość w Wilnie. Rozumiejący potrzeby i troski mieszkańców północno-wschodnich rubieży międzywojennej Polski.

Autor „Drogi donikąd” był zwolennikiem koncepcji Rzeczypospolitej wielonarodowej i wielokulturowej,

w której jest miejsce w takim samym stopniu dla etnicznych Polaków, co Litwinów, Rusinów, Niemców, Tatarów i Żydów. Według niego najbardziej palącym problemem politycznym w Europie Wschodniej w XX w. stał się rozwój nacjonalizmów, uniemożliwiający jakąkolwiek formę porozumienia i współdziałania ludności tego obszaru przeciw olbrzymiemu zagrożeniu, jakie niósł ze sobą komunizm w wydaniu bolszewickim. Mackiewicz manifestował swój światopogląd, wpisując do paszportu w rubryce narodowość: „antykomunista”, wskazując jednocześnie na internacjonalizm jako skuteczną formę przeciwstawienia się „czerwonej zarazie”. Należy tu podkreślić, iż pisarz ze względu na ostrość wyrażanych poglądów i śmiałość stawianych tez nie znajdował zbyt wielu sojuszników w życiu publicznym II Rzeczypospolitej, ale i też nie zależało mu na budowaniu żadnego stronnictwa politycznego.

Przed wojną jego bezkompromisowa postawa najbardziej uwidoczniła się w serii reportażów dokumentujących życie ludności północno-wschodniej Polski, które w 1938 r. zostały wydane w formie zwartej publikacji pt. „Bunt rojstów”. Obraz Kresów, jaki się z niej wyłania, daleki jest od naszych sielankowych współczesnych wyobrażeń, a niektórzy krytycy literaccy uważają wręcz, że Mackiewicz oskarża w nich wprost administrację państwa polskiego o niezrozumienie mieszkańców tych ziem, nadużywanie władzy i chaos prawny wynikający z mnożenia bezsensownych przepisów.

W jednym z reportażów znajdziemy relację dotyczącą głośniejszej w dwudziestolecie sprawy buntu rybaków znad Narocza, którym zarzucano komunistyczną dywersję, ponieważ ośmielali się przeciwstawić upaństwowieniu jeziora, stanowiącego od okresu zaborów niepisana własność lokalnej społeczności. W innym miejscu Mackiewicz pisze o utrudnieniach komunikacyjnych na Polesiu. W jego mniemaniu niedostateczne środki przeznaczone przez rząd w Warszawie na rozbudowę sieci szos w północno-wschodniej Polsce wpływały na alienację tych terenów od reszty II Rzeczypospolitej. Sam przemierzając je wzdłuż i wszerz na różne sposoby, zwraca uwagę, że są punkty na mapie, do których można dotrzeć po wielu godzinach jedynie drogą wodną. W Drui na rzece Dźwinie planowano wybudowanie portu i „drugą Gdynię”. Z nimi zaś wiązały się widoki na rozwój całego zacofanego gospodarczo obszaru. Szumne zapowiedzi zakończyły się jednak spektakularną kląpą i uchwaleniem w



1937 r. rozporządzenia o strefie nadgranicznej, które wprowadzało system przepustek i kontroli skutecznie blokujący większe inwestycje i utrudniający wymianę handlową.

Ciekawa w kontekście odrębności Polesia może być opowieść o powracającym do Dawidgródka rekrucie, który odbył obowiązkową dwuletnią służbę wojskową w 18. Pułku Ułanów w Grudziądzu i postrze-

ga siebie jak herosa, ponieważ dane mu było zobaczyć, niedostępny dla innych, bajkowy świat z murowanymi domami, utwardzonymi drogami i elektrycznym oświetleniem. Armia, jak stara się nam to przedstawić autor, była szansą na lepszą integrację Poleszuchów z resztą kraju i bywało, że jednocześnie stanowiła dla nich szansę na awans społeczny lub dawała podstawę do wdrożenia zaobserwowanych rozwiązań cywilizacyjnych w swoim gospodarstwie.

Ostatnim ważnym tematem podjętym przez Józefa Mackiewicza w „Buncie rojstów”, umykającym dziś wielu badaczom, jest rozkwit na terenie północno-wschodnich województw przedwojennej Polski protestanckich ruchów religijnych. Przyczyn tego zjawiska autor doszukiwał się w kryzysie zaufania zarówno do Kościoła rzymskokatolickiego, jak i prawosławnej Cerkwi. Zinstytucjonalizowana religijność na tych ziemiach kojarzyła się bowiem od dawna z brutalnym przymusem – najpierw pod zaborem rosyjskim trzeba było kłaniać się carowi i prawosławnemu duchowieństwu, później po odrodzeniu państwa polskiego wskazywano na katolicyzm jako wyznacznik polskości i namawiano tutejszą ludność na konwersję. W takich okolicznościach różne sekty i charyzmatyczne grupy religijne zyskiwały na autentyczności. Pomimo że wędrowni kaznodzieje tych organizacji oskarżani byli często o związki z niemieckimi siatkami szpiegowskimi, to sam pisarz dostrzegał w zwykłych białoruskich chłopach, którzy ulegali protestanckim ewangelizatorom, szlachetne motywacje, polegające na poszukiwaniu wartości metafizycznych w życiu. Wreszcie nie bez satysfakcji odnotowywał, iż: „Ulotki sekciarskie, broszury o treści religijnej wypierają coraz wyraźniej bibulę komunistyczną”.

Mimo wielu gorzkich ocen dotyczących II Rzeczypospolitej zbiór reportażów Józefa Mackiewicza jest fascynującą lekturą. Otrzymujemy obraz surowy, bez retuszu. A jego autor nie idzie na żadne kompromisy i pisząc, nie zastanawia się, czy jest to aby poprawne politycznie i spodoba się rządzącym elitom. Relacje zawarte w „Buncie rojstów” stanowią ważne źródło historyczne, naświetlające problemy społeczne północno-wschodnich województw przedwojennej Polski. Nie z punktu widzenia dworu szlacheckiego, lecz prostych chłopów, których wprost dotyczył bezmyślny państwowy biurokracizm. Mogą nas dziś te opisy oburzać, ponieważ nie współgrają one z naszymi wyobrażeniami o utraconej krainie powszechnej szczęśliwości, jednak uważne oko badacza wykorzysta je do pogłębionej analizy panujących wówczas stosunków.

**Paweł Cichocki**



**RODACY  
BOHATEROM.PL**



[siepomaga.pl/rodacy-bohaterom](http://siepomaga.pl/rodacy-bohaterom)

# Paczki pamięci



STOWARZYSZENIE  
ODRA-NIEMEN

KONTO AKCJI: 15 2490 1028 3587 1000 0036 4521

[siepomaga.pl](http://siepomaga.pl)



Wspieramy Polaków na Kresach:

| kombatantów | pedagogów | działaczy | seniorów | rodziny |